

Semantyczne i pragmatyczne aspekty komunikacji

Od deminutywów do gestów



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Semantyczne i pragmatyczne aspekty komunikacji

Od deminutywów do gestów



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Semantyczne i pragmatyczne aspekty komunikacji

Od deminutywów do gestów

pod redakcją
Wiktora Psquita

Wiktor Pskit – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Anglistyki
Zakład Językoznawstwa Angielskiego i Ogólnego, 90-236 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENCI

Renata Przybylska
Aleksander Kiklewicz

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Joanna Balcerak

SKŁAD KOMPUTEROWY

AGENT PR

PROJEKT OKŁADKI

Stämpfli Polska Sp. z o.o.
Zdjęcie na okładce: ©shutterstock.com

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2014

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06652.14.0.K

ISBN 978-83-7969-409-9 (wersja papierowa)
ISBN 978-83-7969-541-6 (wersja elektroniczna)

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Spis treści

<i>Wstęp</i> (Wiktor Pskit).....	7
Dorota Gorzycka <i>Nacechowanie emocjonalne deminutywów – semantyka czy pragmatyka?</i>	11
Sebastian Żurowski <i>Kontekstowa interpretacja wyrażen o tzw. znaczeniu ogólnym</i>	27
Marek Baran <i>Wokół socjopragmatycznej typifikacji profili komunikacyjnych</i>	51
Joanna Mielczarek <i>Stratyfikacja odmian języka czeskiego a kształtowanie się wartości estetycznych współczesnej czeskiej prozy (zarys ujęcia teoretycznego)</i>	71
Aleksandra Majdzińska <i>Perspektywa w ujęciu kognitywnym jako narzędzie analizy tekstu literackiego. „Ćwiczenia stylistyczne” Raymonda Queneau</i>	87
Aneta Załazińska <i>Gest jako nośnik intencji i znaczeń – pragmatyczne funkcje korelatu słowno-gestycznego</i>	101
Indeks terminów	117

Wstęp

Niniejszy tom jest zbiorem tekstów poświęconych wybranym tendencjom we współczesnych badaniach nad semantycznymi i pragmatycznymi zagadnieniami w szeroko rozumianej komunikacji. Najnowsze badania z zakresu językoznawstwa, filozofii języka i teorii komunikacji wyraźnie wskazują, że jednym z głównych źródeł trudności o charakterze zarówno teoretycznym, jak i metodologicznym w badaniach nad szeroko pojętym znaczeniem są niejasne (a być może nie dające się nawet dokładnie ustalić) granice pomiędzy semantyką a pragmatyką. Badanie tych trudności jest jednym z motywów spajających przedstawione opracowania. Jednakże zebrane teksty w znaczący sposób różnią się między sobą pod wieloma względami. Autorzy reprezentują odmienne podejścia teoretyczne i tradycje filologiczne, a ich badania dotyczą danych z różnych języków (polskiego, angielskiego, hiszpańskiego, rosyjskiego). Przedstawione teksty obejmują szerokie spektrum obszarów badawczych: poczynając od deminutywów, przez wyrażenia o tzw. znaczeniu ogólnym, profile komunikacyjne, język potoczny i perspektywę – po rolę gestów w komunikacji.

Otwierający niniejszy zbiór rozdział Doroty Gorzyckiej ma charakter przeglądowy i dotyczy statusu form zdrobniałych. Autorka przybliży wyniki badań nad znaczeniem deminutywów w językach rosyjskim, włoskim, niemieckim i angielskim. Wieleść funkcji, jakie zdrobnienia pełnią w komunikacji, skłania Gorzycką do stwierdzenia, że deminutywa stanowią kategorię z pogranicza semantyki i pragmatyki. Z tej konkluzji wynika, z kolei, postulat, by nie dokonywać ostrego podziału pomiędzy tymi dwoma dziedzinami językoznawstwa.

Obszerny rozdział Sebastiana Żurowskiego jest poświęcony kontekstowej interpretacji wyrażen o tzw. znaczeniu ogólnym, poprzez które rozumie się czasowniki używane w wielu kontekstach i zastępujące inne czasowniki. Proponuje się uznanie, że tego typu wyrażenia są semantycznie puste i w konkretnych kontekstach przejmują znaczenie czasownika właściwego, który tworzy wyjściową strukturę predykatowo-argumentową zdania. Z takiego podejścia wypływa operacyjny charakter jednostek języka: to nie kształt morfologiczny danego wyrażenia czyni z niego jednostkę języka, lecz operacja jego umieszczenia w zdaniu zamiast właściwego czasownika. Stąd tytułowe wyrażenia o tzw. znaczeniu ogólnym są określone tutaj jako asemantyczne operacje

zasłówkowe. Istotna część rozdziału dotyczy wydzielenia tego typu zwrotów w polszczyźnie, a także ich semantycznej niesamodzielności i pragmatycznych funkcjach w tekstach.

Rozdział Marka Barana stanowi próbę określenia parametrów typologicznych umożliwiających socjopragmatyczną typifikację profili komunikacyjnych. Autor przedstawia argumenty za uznaniem, że szereg mechanizmów komunikacyjno-interakcyjnych przyczynia się do utworzenia pewnego modelu interakcyjnego, odpowiadającego określonej logice socjokulturowej wspólnej dla danej społeczności. W opracowaniu wskazuje się, że wśród parametrów służących wyróżnianiu oraz opisywaniu etnolektów znajdują się: koncepcja grzeczności językowej, ilościowa i jakościowa waga słowa, koncepcja relacji interpersonalnych, koncepcja jednostki, stopień rytualizacji i parametr emotywności. Końcowa część rozdziału dotyczy problematyki określania profili komunikacyjnych od strony metodologicznej.

Aspektom wewnętrznej dyferencjacji języka w literaturze pięknej poświęcony jest rozdział Joanny Mielczarek. Autorka snuje rozważania na temat możliwości wskazania elementów o charakterze potocznym w tekstach literackich, przy czym potoczność jest definiowana jako spontaniczność w wymianie replik, a nie jako zbiór konkretnych form językowych. Tak rozumianą potoczność niełatwo jednak zidentyfikować w literaturze ze względu na wielość funkcji, jakie mogą pełnić formy językowe rozpoznawane jako potoczne. Współczesna proza czeska dostarcza pod tym względem interesujących danych, ponieważ dobór fonetycznych i morfologicznych cech rozpowszechnionej odmiany mówionej języka czeskiego bywa używana przez pisarzy do kunsztownych intelektualnych stylizacji.

Różnorodne sposoby rozumienia terminu „perspektywa” stanowią przedmiot analizy w rozdziale Aleksandry Majdzińskiej. Autorka przedstawia historię tego pojęcia i jego rolę w różnych dyscyplinach, a także szczegółowo omawia teorię perspektywy w językoznawstwie kognitywnym Ronalda Langackera, następnie wysuwa propozycję zastosowania tego modelu w analizie tekstów literackich na podstawie będących swego rodzaju literackim eksperymentem *Ćwiczeń stylistycznych* Raymonda Queneau.

Zamykający tom tekst Anety Załazińskiej wykracza poza badania nad językiem w sensie werbalnym i omawia współwystępujący z warstwą słowną gest. Podkreśla się, że gest współtworzy semantyczną i pragmatyczną zawartość komunikatów. Przy swojej znakowej odmienności, gesty pomagają odkryć znaczenia oraz intencje komunikacyjne – zarówno te wyrażone werbalnie, jak i te, na które słowa zaledwie wskazują czy te, które nie są w słowach wyrażone. Autorka proponuje rozszerzenie pojęcia aktu mowy na niewerbalne elementy komunikacji, zauważając przy tym, że takie podejście wiąże się z pytaniami o status pragmatyczny znaczeń wyrażanych za pomocą gestów oraz rolę gestów w procesie negocjowania znaczeń między uczestnikami aktu komunikacyjnego.

Wypada mieć nadzieję, że zamieszczone w tomie teksty będą stanowić choćby drobny przyczynek do współczesnych badań semantycznych i pragmatycznych, zarówno w kontekście językoznawczym, jak i w wymiarze interdyscyplinarnym.

Pragnę podziękować prof. Renacie Przybylskiej i prof. Aleksandrowi Kiklewiczowi za przygotowanie recenzji, a profesorowi Piotrowi Stalmaszczykowi za zachętę i wsparcie, jakie otrzymałem w trakcie opracowywania tego tomu.

Wiktor Pskit

Dorota Gorzycka*

Nacechowanie emocjonalne deminutywów – semantyka czy pragmatyka?

1. Wstęp

Deminutywa najczęściej są definiowane jako wyrazy pochodne, powstałe wskutek dodania odpowiedniego formantu. Oznaczają one zazwyczaj przedmiot mniejszy w stosunku do przedmiotu opisywanego przez wyraz podstawowy. Często w definicjach wspomina się, że deminutywa mogą mieć zabarwienie emocjonalne dodatnie. Zdecydowanie rzadziej pojawiają się wzmianki, iż mogą być także nacechowane ujemnie. Źródła z reguły skupiają się na słowotwórstwie: wymieniają formanty uczestniczące w tworzeniu deminutywów, podają obostrzenia co do potencjalnych wyrazów podstawowych oraz zaobserwowane oboczności. Z reguły opisy znaczenia zdrobnień pojawiające się w literaturze są w dużym stopniu uproszczone. Należy zaznaczyć, że biorąc pod uwagę tradycyjne postrzeganie deminutywów, należałoby sklasyfikować je jako wyrażenia nieostre – z uwagi na to, że opisują rozmiar, ale też polisemiczne o co najmniej dwóch podstawowych znaczeniach – małości i nacechowaniu emocjonalnym.

Niezgodne z prawdą byłoby jednak stwierdzenie, że kwestia pragmatycznych znaczeń deminutywów została całkowicie zignorowana. Jednym z celów niniejszej pracy jest ukazanie, w którym miejscu językoznawcy przeprowadzają podział między semantycznymi i pragmatycznymi znaczeniami zdrobnień, ze szczególnym uwzględnieniem pozytywnego i negatywnego nacechowania emocjonalnego. Przedmiotem analizy są trzy podejścia wybrane z literatury obcojęzycznej. Pierwsze z nich to ujęcie zaproponowane przez Bronisławę Volek (1987; 1990), poświęcone użyciu zdrobnień w języku rosyjskim, traktujące deminutywa jako znaki emotywnie (*emotive signs*). Drugie podejście to ujęcie morfopragmatyczne Wolfganga Dresslera i Lavinii Merlini Barbaresi (1994), opisujące głównie

* Katedra Filologii Angielskiej, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Bojarskiego 1, 87-100 Toruń.

deminutywa w językach włoskim i niemieckim. Jednym z celów przyświecających autorom jest sprawdzenie wcześniejszego rozwiązania, w którym deminutywa są postrzegane jako modyfikatory aktów mowy (*speech acts modifiers*) (Bazzanella, Caffi i Sbisà 1991). Ostatnie z podejść to ujęcie formalno-funkcjonalne (*formal-functional approach*) zaprezentowane przez Klausa Schneidera (2003) w monografii poświęconej deminutywom w języku angielskim, w tym ich użyciu w codziennej komunikacji. Wnioski płynące z zaproponowanych przez autorów klasyfikacji wykorzystane są przy rozważaniach dotyczących tego, gdzie należałoby upatrywać rozgraniczenia między semantycznymi i pragmatycznymi znaczeniami deminutywów i czy jest ono w ogóle możliwe. Natomiast zasadniczym celem niniejszego rozdziału jest próba odpowiedzi na bardziej ogólne pytanie: czy możliwe jest definitywne rozgraniczenie pomiędzy semantyką i pragmatyką.

2. Pragmatyczne i semantyczne podejście do polisemii

Przed omówieniem źródeł językoznawczych należy zwrócić uwagę na dwa podstawowe teoretyczne podejścia do klasyfikowania znaczeń wyrażen języka naturalnego. Pierwszym z nich jest podejście pragmatyczne propagowane przez Paula Grice'a i jego zwolenników. Polega ono na uznaniu, że słowo zwykle ma jedno podstawowe znaczenie wspólne dla wszystkich jego użyc (*simple and unitary sense*). To, co zmienne i zależne od kontekstu, należy do warstwy pragmatycznej znaczenia, innymi słowy jest to zbiór uogólnionych implikatur konwersacyjnych. Alternatywę dla podejścia pragmatycznego stanowi podejście polisemiczne, nazywane też semantycznym, w którym semantyce przyporządkowuje się różne znaczenia danego słowa. Takie podejście ma jednak zasadniczą wadę, gdyż doprowadza do zatarcia podziału między tym, co semantyczne i tym, co pragmatyczne, a w rezultacie do przeświadczenia, że znaczenie słowa nie istnieje poza kontekstem (Grudzińska 2011).

Semantyczne podejście do polisemii prowadzi do problemów teoretycznych, usystematyzowanych w przeglądowym artykule Justyny Grudzińskiej (2011). Autorka zwraca uwagę na problem rozróżnienia między polisemicznością a niezdeterminowanym znaczeniem wyrażen (*generality, indeterminacy*) (2011: 274–276). Polisemia zachodzi, gdy poszczególne znaczenia wyrażenia można wyróżnić, ale są one ze sobą pod jakimś względem związane, np. koło – „część płaszczyzny ograniczona okręgiem”, koło – „część pojazdu o kształcie koła umożliwiającą jego ruch”. Wyrażenia polisemiczne odznaczają się tym, że pewne aspekty ich znaczenia są wspólne wszystkim użyciom danego wyrażenia, stanowiąc jego podstawową strukturę semantyczną (*underlying semantic structure*). Natomiast ogólność znaczenia polega na braku sprecyzowania co do jakiejś cechy. Wyrażenia polisemiczne wchodzą w inną relację z kontekstem niż wyrażenia ogólne. Kontekst aktywuje jedno ze znaczeń wyrazu wieloznacznego, inaczej rzecz

się ma z wyrazami o znaczeniu ogólnymi, których sens jest doprecyzowywany w zależności od kontekstu (Grudzińska 2011: 275). Istniejące testy diagnostyczne na rozróżnienie między polisemicznością a ogólnością (niezdeteminowaniem) nie dają satysfakcjonujących i jednoznacznych odpowiedzi (Geeraerts 1993; Grudzińska 2011). W rezultacie Grudzińska stwierdza, że nie istnieje operacyjna definicja polisemiczności (2011: 276).

Chcąc rozwiązać dylemat, czy polisemia powinna być klasyfikowana jako zjawisko semantyczne, czy pragmatyczne, Grudzińska przechodzi do omówienia czterech zasadniczych różnic między zjawiskami semantycznymi i pragmatycznymi.

Po pierwsze, znaczenia semantyczne są konwencjonalne i stałe we wszystkich kontekstach, podczas gdy znaczenia pragmatyczne zmieniają się w zależności od kontekstu. Autorka zauważa jednak, że porównania między poszczególnymi słownikami oraz eksperymenty z użytkownikami języka wskazują na to, że nie ma zgody co do umiejscowienia podziałów między poszczególnymi znaczeniami w sferze semantycznej wyrazów polisemicznych (2011: 277).

Po drugie, znaczenia konwencjonalne są charakterystyczne dla danego języka, natomiast znaczenia pragmatyczne opierają się na mechanizmach ogólnych, można zatem oczekiwać, że są uniwersalne. Tutaj Grudzińska wskazuje na fakt, że można znaleźć polisemiczne słowa pochodzące z różnych języków, które mają odpowiadające sobie zbiory znaczeń, jak angielskie *crawl* i francuskie *ramper* (2011: 278).

Po trzecie, zjawiska semantyczne są arbitralne i nieprzewidywalne, a zjawiska pragmatyczne – umotywowane i przewidywalne. Autorka podkreśla, że polisemia podlega zwykle procesom motywującym, które są produktywne, poddają się regułom, są przewidywalne i występują w wielu językach, jak rzutowanie metonimiczne czy metaforyczne (2011: 278).

Po czwarte, wieloznaczność semantyczna jest ograniczona co do liczby alternatyw. Innymi słowy, z teoretycznego punktu widzenia zbiór semantycznych znaczeń danego słowa jest określony i skończony, natomiast znaczenia pragmatyczne są do pewnego stopnia niezdeteminowane. Tu Grudzińska zauważa, że semantyczne podejście do polisemii prowadzi do niekończącego się procesu przyrostu liczby znaczeń, co świadczy o pragmatycznej naturze tego zjawiska (2011: 280). Jako przykład podaje czasownik *run* (*biegać*), który w słowniku Webstera ma 29 znaczeń podzielonych na prawie 125 podznaczeń.

Autorka kończy artykuł stwierdzeniem, że uznanie polisemii za zjawisko semantyczne, a nie pragmatyczne, nie jest uzasadnione, ponieważ nie pozwala na zachowanie podziału między semantyką i pragmatyką (2011: 280–281). Co więcej, prowadzi do przeświadczenia, że nie istnieje coś takiego, jak znaczenie słowa poza konkretnym kontekstem. Obserwacje i wnioski poczynione przez Grudzińską (2011) posłużą jako teoretyczna podstawa do analizy prac językoznawczych poświęconych deminutywom.

3. Deminutywa w semantyce emotywnej

Jako pierwsze omówione zostanie podejście autorstwa Bronislavy Volek, przedstawione w książce jej autorstwa (1987) i podsumowane w późniejszym artykule (1990). Volek bada znaczenia deminutywów w podejściu nazwanym semantyką emotywną, przyjmując założenia strukturalno-funkcjonalne szkoły praskiej.

Autorka krytykuje dominującą w językoznawstwie opinię, że emotywność to zjawisko marginalne w języku (1987: 1–2). Jej zdaniem emotywność przenika praktycznie całą komunikację językową (1987: 3). Język jest superstrukturą, obejmującą heterogeniczne podsystemy, między którymi zachodzą różnego rodzaju połączenia podczas każdego użycia, tworzące unikalną hierarchiczną strukturę powierzchniową (1987: 3). Volek uważa, że emotywność jest osobnym podsystemem w systemie języka (1987: 3).

Na podstawie tego założenia, autorka definiuje pojęcie znaku emotywnego (*emotive sign*). Przez znak Volek rozumie każdy element języka służący przekazywaniu informacji, który jest definiowalny jako jednostka (*definable in terms of units*) na każdym poziomie języka lub też jako jednostka utworzona w tekście poprzez akt mowy (1987: 219). Znaki emotywne są to znaki specjalnie przystosowane, aby przekazywać treści emotywne (1987: 25).

Volek postrzega emotywność w języku głównie jako zjawisko semantyczne, tzn. zbiór składników semantycznych szczególnego rodzaju (*complex of semantic components of a special kind*) (1987: 25). Składniki te mogą być wyrażone na różnych poziomach języka: fonologicznym, morfologicznym, leksykalnym, składniowym, a nawet suprasegmentalnym (1987: 14). Autorka podkreśla, że głównymi dla podsystemu emotywnego są właśnie te środki językowe, które służą bezpośredniemu wyrażaniu stosunku emocjonalnego mówiącego i które są zarazem znakami specjalnie przystosowanymi do wyrażania emocji w danym języku (1987: 12).

Choć Volek jest zainteresowana znakami emotywnymi jako takimi, duża część książki została poświęcona rosyjskim deminutywom rzeczownikowym utworzonym na drodze sufiksacji. Ich znaczenie jest badane w oparciu o korpus zawierający głównie rosyjską prozę i dramaty, przede wszystkim z lat sześćdziesiątych XX wieku.

Volek uznaje, że zdrobnienia mają dwa komponenty znaczeniowe występujące osobno bądź równocześnie: komponent ilościowy Qt (*quantifying meaning component*) oraz komponent jakościowy Exc (*qualifying meaning component* albo *excitizer*) (1987: 145). Należy zaznaczyć, że Volek zawsze analizuje znaczenie zdrobnień w kontekście, przypisując im opis złożony z pary symboli Qt i Exc. Symbol Qt może być oznaczony indeksem S, żeby wskazać na mały rozmiar desygnatu, bądź L, wskazującym na duży rozmiar desygnatu, co jednak

w przypadku deminutywów jest niezwykle rzadkie. Komponent jakościowy to komponent emotywny znaczenia, komunikowany w sposób bezpośredni i z reguły zamierzony (1987: xi; 9). W przypadku zdrobnień uszczegóławia się go w zależności od wyrażanej oceny poprzez dodanie indeksów: Ev+ (nacechowanie pozytywne), Ev- (nacechowanie negatywne), Ev± (nacechowanie ambiwalentne).

Analiza pragmatyczna przeprowadzona przez Volek opiera się na ustaleniu, jak zdrobnienia mają się do nadawcy wypowiedzi i jej adresata. W głównej mierze polega to na identyfikacji bodźców, które spowodowały wystąpienie nacechowania emocjonalnego oraz opisie tego, jak to nacechowanie jest odzwierciedlone w języku. Należy podkreślić, że Volek nie odwołuje się do żadnej konkretnej teorii aktów mowy.

Na podstawie korpusu autorka zauważa, że bodziec do wystąpienia stosunku emocjonalnego u nadawcy może być nazwany w wypowiedzi, ale może nim być też jej adresat. Co więcej, sufiksy deminutywne wydają się mieć wyjątkową cechę wyrażania stosunku emocjonalnego mówiącego zarówno do desygnatu podstawy słowotwórczej derywatu, jak i do zjawisk przez tę podstawę nienazywanych (1987: 149).

Na podstawie tych spostrzeżeń Volek wyróżnia kilka typów użyć deminutywów. Typ syntetyczny występuje wtedy, gdy stosunek emocjonalny mówiącego jest skierowany do desygnatu podstawy słowotwórczej derywatu deminutywnego. Typ analityczny występuje, gdy bodziec dla nacechowania emocjonalnego jest nazwany przez inną część wypowiedzi niż derywat deminutywny, np. *Odnu minutku, milaja (Jedną minutkę (Qt_s)Exc_{Ev+}, kochanie)* (1987: 149). Na tym przykładzie widać, że sufiks deminutywny został dodany do podstawy, która z punktu widzenia nacechowania emocjonalnego wyrażonego w tej wypowiedzi jest albo całkowicie, albo częściowo bez znaczenia. Rzeczywisty obiekt emocji stanowi osoba nazwana w wypowiedzi, do której jest ona skierowana. W tym przypadku deminutyw pełni jedynie rolę mediatora służącego wyrażeniu stosunku emocjonalnego. Nawiasy przy oznaczeniu komponentu ilościowego znaczenia wskazują na to, że nie ma on bezpośredniego wpływu na interpretację derywatu, a ma jedynie charakter pomocniczy. Trzeci przypadek to wariant typu analitycznego. Ma on miejsce wtedy, gdy obiekt, do którego mówiący ma pewien stosunek emocjonalny, nie jest w ogóle nazwany w wypowiedzi. Volek przytacza wypowiedź kelnera: – *Odnu minutku. – I oficianc ponessja v proxode sredi stolikow* (1987: 150) (– *Jedną minutkę (Qt_s)Exc_{Ev+} – i kelner pospieszył między stolikami*). Tu obiektem stosunku emocjonalnego jest adresat, czyli klient, który nie jest nazwany w wypowiedzi. Z czwartym typem, czyli z typem łączonym, mamy do czynienia, kiedy sufiks deminutywny wyraża stosunek emocjonalny do desygnatu podstawy derywatu, a za jego pośrednictwem – także do adresata wypowiedzi albo do innych obiektów nazwanych w wypowiedzi bądź obecnych tylko sytuacyjnie (1987: 164). Zdrobnienia tego typu występują często w prośbach i ofertach. W przytoczonej

poniżej wypowiedzi matki o swojej córce stosunek emocjonalny jest skierowany do dziewczynki, mimo wszystko jednak słowo *latka* nazywa jeden z atrybutów dziecka, czyli wiek:

L. (smeetsja) Da čto, Vera! *Ona* bol'saja, ej uže četvertyj *godik*. *Ona* stixi rasskazyvaet.

L. (laughs): 'What are you saying, Vera! *She's* big, she's already four *years* [(Qt_s)Exc_{E_v+}] old. She recites poetry.' (1987: 171)

L. śmieje się – Co ty, Vera. *Ona* jest duża, ma już cztery *latka* [(Qt_s)Exc_{E_v+}]. *Ona* recytuje wiersze.

Przypisanie do semantyki komponentów ilościowych i jakościowych deminutywów powoduje, że analiza Volek może być uznana za zgodną z podejściem semantycznym do polisemii. Choć za Grudzińską podano powyżej argumenty, które wskazują na braki tego podejścia, warto zwrócić uwagę na niefortunna z punktu widzenia teoretycznego własność podziału zaproponowanego przez Bronisławę Volek. Otóż oba komponenty semantyczne zdrobnień występują razem lub też osobno. Częste są przykłady, gdy dla konkretnego derywatu trudno bez odwoływania się do kontekstu określić, czy ma tylko jeden komponent znaczeniowy, czy obydwa. Oczywiście występują deminutywa, które inherentnie mają tylko jeden z wymienionych komponentów znaczeniowych, jak *słoneczko*. Jednak często nie można ustalić, czy dany derywat ma w swoim znaczeniu komponent jakościowy bez uprzedniego zidentyfikowania bodźca do wystąpienia stosunku emocjonalnego. Innymi słowy, nie można określić semantycznego znaczenia deminutywu bez uprzedniej analizy pragmatycznej. Wprawdzie nacechowanie emocjonalne zdrobnień może być inwariantnym znaczeniem semantycznym, jak w przypadku derywatu *słoneczko*, jednak w wielu innych przypadkach jego wystąpienie jest silnie zależne od nadawcy komunikatu i kontekstu, w którym derywat został użyty, przez co nosi znamiona znaczenia pragmatycznego. Zatem na przykładzie opisu znaczenia deminutywów zaproponowanego przez Volek można zaobserwować krytykowane przez Grudzińską zatarcie podziału między semantyką i pragmatyką, w konsekwencji prowadzące do braku możliwości ustalenia znaczenia słów poza kontekstem.

Jednak nie tylko semantyczne podejście do polisemii prowadzi do niefortuności w opisie znaczeń deminutywnych. Zgodnie z podejściem pragmatycznym słowa mają jedno podstawowe znaczenie semantyczne, zaś to, co zmienne, należy do sfery pragmatyki. Istnieją deminutywa, które mają tylko jeden inwariantny element znaczeniowy – bądź to wskazują na mały rozmiar desygnatu, bądź na stosunek emocjonalny mówiącego. Jednakże, jak zauważa Volek, w przypadku większości zdrobnień ustalenie, czy wskazują na wielkość, czy na nacechowanie emocjonalne, czy oznaczają oba te elementy, dokonywane jest w kontekście. Zatem dla procesu deminutywizacji ustalenie znaczenia inwariantnego staje się problematyczne. Zgodnie z założeniami podejścia pragmatycznego, oba elementy

znaczeniowe raz spełniałyby warunki, żeby przyporządkować je pragmatyce, a raz można by przyporządkować je semantyce. Takie rozwiązanie również nie jest jednak w pełni satysfakcjonujące.

4. Deminutywa w morfopragmatyce

Kolejne podejście opisujące znaczenia zdrobnień zostało przedstawione przez Wolfganga Dresslera i Lavinie Merlini Barbaresi (1994). W książce autorzy analizują właśnie takie afiksy i inne środki morfologiczne, których znaczenie zdaje się przede wszystkim umiejscowione w sferze pragmatycznej. Nie mają one stałego znaczenia semantycznego (*stable semantic value*) i ich znaczenie często jest trudne do uchwycenia (1994: 1). Szczególnie dużo uwagi autorzy poświęcają deminutywom w języku włoskim i niemieckim.

Oryginalna koncepcja Dresslera i Merlini Barbaresi opiera się na wprowadzonym przez autorów pojęciu morfopragmatyki, czyli pewnego rodzaju zgramatykalizowanej pragmatyki (1994: 52). Morfopragmatyka zajmuje się regularnymi pragmatycznymi efektami regularnych operacji derywacyjnych i fleksyjnych. Jest dziedziną pośrednią pomiędzy semantyką i pragmatyką. W przeciwieństwie do semantyki, morfopragmatyka uwzględnia czynniki pragmatyczne, jak sytuacjach mowna, akty mowy oraz strategie komunikacyjne (*speaker-hearer strategies*). W przeciwieństwie do pragmatyki, morfopragmatyka bada autonomiczne znaczenia pragmatyczne, przysługujące niektórym operacjom morfologicznym. W swoich badaniach autorzy ustalają, czy operacja morfologiczna podlega autonomicznym ograniczeniom pragmatycznym (*autonomous pragmatic constraints*), które można przypisać tej operacji jako takiej, a które nie wynikają ani z ograniczeń semantycznych ani z ogólnych reguł pragmatycznych.

Dressler i Merlini Barbaresi podkreślają, że morfopragmatykę należy odróżnić od takich dziedzin jak morfosemantyka, semantyka leksykalna w morfologii oraz pragmatyka leksykalna w morfologii (1994: 55).

Morfosemantyka zajmuje się regularnymi zmianami w denotacji i konotacji słów poddanych operacjom morfologicznym, zachodzącymi niezależnie od znaczenia ich podstaw słowotwórczych. Obszar zainteresowania semantyki leksykalnej w morfologii ogranicza się do badania denotacyjnych i konotacyjnych znaczeń semantycznych przynależnych wyrazom złożonym, szczególnie swoistych zmian w semantyce słów powstałych w wyniku działania operacji morfologicznej. Natomiast pragmatyka leksykalna w morfologii zajmuje się idiosynkratycznymi znaczeniami/efektami pragmatycznymi poszczególnych słów złożonych (1994: 56). Innymi słowy, morfosemantyka i morfopragmatyka zajmują się stałymi zmianami znaczenia, zachodzącymi w wyniku zastosowania reguły morfologicznej, które są niezależne od uczestniczących w tym procesie jednostek leksykalnych.

Dressler i Merlini Barbaresi poświęcają deminutywom rozdział trzeci swojej książki (1994: 84–414). Ze względu na jego długość, wnioski poczynione przez autorów przedstawimy jedynie skrótowo. Podawane przez nich dane językowe pochodzą z różnego rodzaju źródeł mówionych i pisanych, część przykładów została zaczerpnięta z literatury lub też została utworzona przez samych autorów. Podawane przykłady pochodzą z różnych rejestrów językowych, sytuacji mownych oraz tłumaczeń.

Autorzy dużo uwagi poświęcają zależności pomiędzy znaczeniami morfosemantycznymi i morfopragmatycznymi deminutywów. Skłaniają się ku hipotezie maksymalistycznej (*maximalist hypothesis*), zgodnie z którą znaczenie denotacyjne [mały] zostaje przypisane morfosemantyce, a wszystko, co pozostaje morfopragmatyce, argumentując, że domniemane konotacje morfosemantyczne dają się wyprowadzić z pragmatyki. W ten sposób stałe konotacje poszczególnych derywatów deminutywnych można jedynie przypisać do semantyki leksykalnej w morfologii jako konotacje zleksykalizowane (1994: 141).

Podejście minimalistyczne, z którym autorzy się nie zgadzają, polega na przypisaniu inwariantnych denotacji i konotacji do semantyki, podczas gdy zmiennymi konotacjami zajmuje się pragmatyka (1994: 141). W ujęciu minimalistycznym użycia morfopragmatyczne deminutywów są wyprowadzane wprost z morfosemantycznego inwariantnego znaczenia denotacyjnego i morfosemantycznych inwariantnych znaczeń konotacyjnych przy zastosowaniu ogólnych strategii pragmatycznych (*general pragmatic strategies*), bez wprowadzania jakichkolwiek pośrednich inwariantów morfopragmatycznych (1994: 141, 143).

Zgodnie z koncepcją maksymalistyczną, na poziomie morfosemantycznym zdrobnienia przyjmują znaczenie [mały] lub jego alosem [nie-ważny] [non-important], które są przypisywane do poszczególnych słów w wyniku działania operacji morfologicznej. Dressler i Merlini Barbaresi są zdania, że można również wyróżnić autonomiczną cechę pragmatyczną (*pragmatic feature*) działającą na morfologicznej operacji tworzenia deminutywów. Na poziomie morfopragmatycznym deminutywa przyjmują znaczenie [nie-poważny] [non-serious] (1994: 144). Cecha [nie-poważny] działa na całym akcie mowy. Jest ona m.in. strategią umożliwiającą nadawcy komunikatu obniżenie własnej odpowiedzialności za wykonany akt mowy, innymi słowy – obniżenie własnego zaangażowania w stosunku do jego siły illokucyjnej (1994: 144). Dressler i Merlini Barbaresi podkreślają, że cecha [nie-poważny] modyfikuje moc illokucyjną (*illocutionary strength*) przy zachowaniu siły illokucyjnej (*illocutionary force*), co oznacza, że typ aktu mowy nie ulega zmianie. Wpływ deminutywów na moc illokucyjną jest niewielki (1994: 315). Autorzy twierdzą, że deminutywa modyfikują wszystkie wymiary skalarne siły illokucyjnej poprzez równoczesne ich obniżenie (*downgrading*). Nawiązują tu do wcześniejszej hipotezy, jakoby deminutywa obniżały jedynie niektóre wymiary skalarne aktów mowy (Bazzanella, Caffi, Sbisà 1991).

W modelu maksymalistycznym autorzy wyróżniają dwa wymiary: statyczny i dynamiczny. Wymiar statyczny obejmuje sytuację mowną (*speech situation*), a wymiar dynamiczny wydarzenie mowne (*speech event*) (1994: 5).

Omawiane przez autorów sytuacje mowne, w których deminutywa są często używane, to sytuacje mowne mające związek z dziećmi (*child-centred speech situation*), zwierzętami domowymi (*pet-centred speech situation*) i partnerami w związku uczuciowym (*lover-centered speech situation*). Wynika to z cechy [nie-poważny], która jest wspólna dla wszystkich tych sytuacji, a także dla deminutywów. W formalnych sytuacjach mownych deminutywa praktycznie nie występują, ponieważ sytuacje te odznaczają się cechą [-nie-poważny]. W pozostałych przypadkach użycie deminutywów jest zależne od stopnia oficjalności bądź nieoficjalności danej sytuacji mownej (1994: 325).

Wymiar dynamiczny obejmuje akty mowy, a także dodatkowe parametry, nazwane czynnikami regulacyjnymi (*regulative factors*). Analiza aktów mowy Dresslera i Merlini Barbaresi jest mikropragmatyczna. Autorzy opierają się na typologii aktów mowy Searla (Searle, Vanderveken 1985), do Austina odwołując się sporadycznie. Dressler i Merlini Barbaresi skupiają uwagę głównie na użyciu zdrobnień w aktach dyrektywnych, przede wszystkim w prośbach, oraz w asercjach. Pozostałe akty mowy, które podlegają analizie to akty deklaratywne oraz około piętnastu typów aktów ekspresywnych i komisyjnych, w tym przeprosiny, podziękowania, obietnice, groźby i oferty. Autorzy omawiają też akty mowy spoza tej typologii – akty erotetyczne, retraktywne i wokatywne. Natomiast czynniki regulacyjne wymieniane przez autorów to m.in.: żartobliwość, emocja, empatia, zażyłość, skromność, umniejszenie, eufemizacja, ironia, sarkazm, czy wybór stylizacyjny. Czynniki regulacyjne wpływają na prawdopodobieństwo wystąpienia zdrobnień. Heterogeniczność czynników regulacyjnych wynika z tego, że zostały wyróżnione za pomocą indukcji (Schneider 2003: 51).

Biorąc pod uwagę dużą ogólność inwariantu [nie-poważny] należy podkreślić, że model zaproponowany przez Dresslera i Merlini Barbaresi wymaga od nadawcy dokonania interpretacji czynników i warunków pragmatycznych, a także umożliwia negocjowanie interpretacji i znaczeń z innymi uczestnikami aktu mowy.

Jako ilustracja niech posłuży akt mowy przytoczony przez autorów, pochodzący z języka włoskiego (Dressler, Merlini Barbaresi 1994: 157):

Come vorrei essere nel mio lett-ino!

‘How I wish I were in my nice comfy bed!’

Jak bardzo chciałbym być w moim łóżeczku!

Osoba wypowiadająca to zdanie jest dorosła. Mówca jest zmęczony i chciałby się położyć. Dressler i Merlini Barbaresi stwierdzają, że łóżko, czyli desygnat deminutywu, w rzeczywistości wcale nie musi być małe, jest ono jedynie

przedstawione w ten sposób. Cecha [nie-poważny] działa wprost z sufiksu na akty mowy modyfikując go. Mówca obniża własne zaangażowanie w stosunku do jego siły illokucyjnej. W rezultacie deminutyw wskazuje na to, że mówiący nie myśli poważnie o możliwości położenia się do łóżka (1994: 158). Użycie deminutywu ma za zadanie wskazać na potrzebę osoby wypowiadającej zdanie, żeby znaleźć się w przytulnym, ciepłym i bezpiecznym schronieniu własnego łóżka. Można tę sytuację interpretować jako metaforyczne przywołanie sytuacji mownej dotyczącej dzieci, w której mówca przyjmuje rolę dziecka (1994: 157).

Wyjątkowość podejścia morfopragmatycznego polega na wyszczególnieniu inwariantnej cechy pragmatycznej [nie-poważny], która jest wspólna dla wszystkich deminutywów. Model ten jest zatem różny od obu podejść do polisemii, ponieważ wskazuje na inwarianty i w domenie semantyki, i pragmatyki.

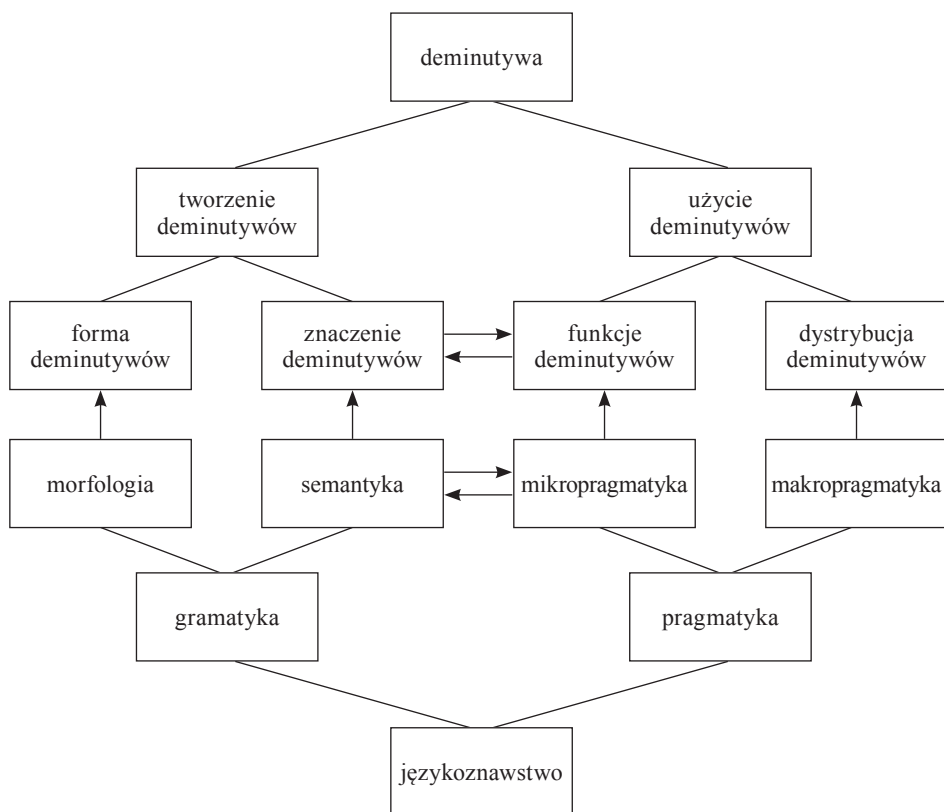
Można zgłosić kilka zastrzeżeń do modelu Dresslera i Merlini Barbaresi, w jednym z artykułów Francisco Santibáñez Sáenz (1999: 182–183) zwraca uwagę na dwa problemy tego podejścia. Pierwszy z nich dotyczy siły eksplanacyjnej cechy [nie-poważny]. Zdaniem autora interpretacja użyć deminutywów w kontekście nie zasadza się na jednej autonomicznej cesze, ale na mechanizmie implikatury, zasadzie relewancji i działaniu procesów konwencjonalizacji. Santibáñez Sáenz uważa, że interpretacja przytoczonego aktu mowy jako komunikującego chęć, żeby położyć się spać, opiera się na wyrażeniu pozytywnego nastawienia emocjonalnego do łóżka, co jest uczynione poprzez dołączenie sufiksu deminutywnego do podstawy słowotwórczej nazywającej ten przedmiot. W kontekście, w którym mówiący nie może rzeczywiście się położyć, jego wypowiedź może być uznana za relewantną tylko wtedy, gdy nie mówi serio. W języku włoskim użycie deminutywów w wypowiedziach informujących o chęci bądź życzeniu jest skonwencjonalizowanym sposobem, żeby wskazać na ich niepoważny wydźwięk. Zatem w tym języku interpretacja implikatury odbywa się automatycznie. W innych językach, żeby zinterpretować wypowiedź jako niepoważną, słuchacz musi dokonać inferencji w oparciu o znaczenie użytych w wypowiedzi słów, a także jej kontekst. Druga wątpliwość związana z podejściem morfopragmatycznym Dresslera i Merlini Barbaresi dotyczy założenia, zgodnie z którym cecha [nie-poważny] działa wprost od sufiksu do aktu mowy. Nie jest jasne, jaki wpływ ma ta cecha na znaczenie wyrazu, do którego dołączono sufiks deminutywny. Wydaje się jednak, że musi zajść jakaś relacja między sufiksem i podstawą słowotwórczą.

5. Deminutywa w ujęciu formalno-funkcjonalnym Klausa Schneidera

Klaus Schneider (2003) analizuje zdrobnienia w języku angielskim, przyjmując paradygmat formalno-funkcjonalny Geoffreya Leecha (1983). Paradygmat ten zakłada, że gramatyka, czyli abstrakcyjny formalny system języka, oraz

pragmatyka są osobnymi, uzupełniającymi się nawzajem obszarami w językoznawstwie. Należy wyjaśnić, że w tym ujęciu pragmatyka obejmuje wszelkie aspekty użycia języka w komunikacji, podczas gdy gramatyka – wszystkie poziomy systemu języka, w tym semantykę. Badanie języka nieodzownie prowadzi do studiowania obu tych dziedzin oraz interakcji między nimi. Zatem własności deminutywów mogą być w pełni poznane, jeżeli zostaną zbadane ich właściwości z obu tych obszarów oraz interakcja, która między nimi zachodzi.

Graf 1 jest przytoczony za Schneiderem. W górnej części diagram przedstawia formalne i funkcjonalne aspekty deminutywów, takie jak ich forma, znaczenie, funkcje w komunikacji i dystrybucja, dolna część – zajmujące się tymi aspektami obszary językoznawstwa. Opis gramatyki deminutywów obejmuje identyfikację markerów deminutywności (*diminutive markers*) oraz tego, jak są one stosowane w celu tworzenia deminutywów, a także na ustaleniu znaczeń powstałych form. Natomiast opis pragmatyczny zasadza się na ustaleniu funkcji komunikacyjnych deminutywów i ich dystrybucji.



Graf 1. Właściwości deminutywów i odpowiadające im obszary badań językoznawczych (Schneider 2003: 59)

Często uznaje się, że język angielski praktycznie nie ma deminutywów. Schneider zauważa jednak, że angielski bardzo różni się pod względem słowotwórstwa od języków, w których występuje wiele prototypowych deminutywów, jak język włoski czy języki słowiańskie. Na przykład konwersja (derywacja syntaktyczna), czyli przekształcenie kategorii gramatycznej wyrazu bez zmiany jego formy, jest wyjątkowo częsta w języku angielskim, a np. w języku polskim nie odgrywa większej roli. Kolejnym z przykładów jest stopniowanie przymiotników i przysłówków, które w języku angielskim często jest zjawiskiem analitycznym, tzn. dany przymiotnik bądź przysłówek jest poprzedzony słowami *more* (*bardziej*) lub *most* (*najbardziej*), natomiast w wielu innych językach, w tym w polskim, jest najczęściej zjawiskiem syntetycznym. Trzeba zatem uwzględnić to, że również deminutywa w języku angielskim mogą różnić się od deminutywów prototypowych. Badanie jedynie derywacji afiksальной (*additive morphology*) może nie prowadzić do właściwych wniosków.

Gdy zastosuje się do języka angielskiego podejście funkcjonalne widać, że znaczenie małości w sensie dosłownym i metaforycznym jest wyrażane w języku angielskim nie tylko poprzez afiksację (2003: 76). Schneider dochodzi do wniosku, że zdrobnienia to w większym stopniu kategoria semantyczna (*semantic category*) niż kategoria słowotwórcza (*morphological category*). Autor proponuje, żeby wyróżnić deminutywa syntetyczne i analityczne, podobnie jak to się dzieje w przypadku przymiotników i przysłówków wyższych stopni. Deminutywa syntetyczne to formacje o złożonej budowie słowotwórczej, prototypowym przykładem są tu derywaty sufiksalne, jak *dog* > *doggy* (*piesek*), *duck* > *duckling* (*kaczuszka*, *kaczątka*), *pig* > *piglet* (*prosiątko*, *prosiaczek*). Deminutywa analityczne to konstrukcje złożone z przymiotnika o znaczeniu małości oraz rzeczownika, np. *little house* (*mały dom*, *domek*), *small window* (*małe okno*, *okienko*). Co ciekawe, w języku angielskim są dwa neutralne stylistycznie przymiotniki mające znaczenie małości *small* i *little*. Zwykle uznaje się, że *small* ma wydźwięk bardziej obiektywny, tzn. z reguły odnosi się jedynie do rozmiaru, natomiast *little* ma wydźwięk bardziej subiektywny, ponieważ może nieść nacechowanie emocjonalne typowe dla deminutywów syntetycznych w innych językach.

Jeśli chodzi o semantykę zdrobnień, Schneider stwierdza, że nie istnieje inwariantne znaczenie deminutywów, jednak wszystkie znaczenia są ze sobą powiązane i zależne od kontekstu oraz znaczenia podstawy słowotwórczej. Wymienia kilka takich znaczeń: małość (*droplet*, *kropelka*), młody wiek/niedorobłość (*duckling*, *kaczuszka*, *kaczątka*) i pozytywny bądź negatywny stosunek emocjonalny (*auntie*, *cioteczka*, *thieflet*, *złodziejasek*). Schneider wspomina też o możliwości uznania za deminutywa również czasowników i przymiotników o osłabionym znaczeniu, np. *yellow* > *yellowish* (*żółty* > *żółtawy*).

W części poświęconej analizie pragmatycznej Schneider bada deminutywa w codziennych konwersacjach, analizując akty dyrektywne, komisywne, ekspresywne, asercje oraz akty wokatywne. Zauważa, że deminutywa są używane we wszystkich wymienionych typach aktów mowy. Co więcej, typ aktu mowy wpływa na to, jaką funkcję pełnią użyte w nim deminutywa. Należy podkreślić, że rozróżnia on zdrobnienia lokalne i globalne (2003: 230). Deminutywa lokalne służą wyrażeniu stosunku emocjonalnego nadawcy do desygnatu deminutywu, deminutywa globalne modyfikują akt mowy, w którym się pojawiają. Czynniki, które są kluczowe dla użycia i interpretacji zdrobnień to cel illokucyjny (*illocutionary point*) oraz skala pragmatyczna w rozumieniu Leecha (1983), właściwa dla danego aktu mowy. Co ważne, deminutywa odgrywają niebagatelną rolę jako środek językowy wyrażający grzeczność. Na podstawie zróżnicowanych danych korpusowych Schneider zauważa następujące korelacje między typem aktu mowy, funkcją deminutywu oraz skalą pragmatyczną (2003: 230–231):

Akty dyrektywne: minimalizator wydatków (skala wydatki – korzyści)

Akty komisywne: minimalizator korzyści (skala wydatki – korzyści)

Akty ekspresywne: minimalizator pochwały (skala zarzuty – pochwały)

Asercje: minimalizator pochwały (skala zarzuty – pochwały)

Akty wokatywne: maksymalizator życzliwości (skala niechęć – życzliwość)

Schneider poświęca cały rozdział piąty swojej książki (2003: 138–235) analizie deminutywów w aktach mowy. Powyższe uogólnienie nie oddaje zatem w pełni niuansów użycia deminutywów w codziennych konwersacjach. Zostało jednak przytoczone, żeby unaocznić fakt, że można zauważyć pewne stałe tendencje dotyczące funkcji deminutywów w aktach mowy w języku angielskim. Co ciekawe, w języku polskim również można zaobserwować deminutywa pełniące powyższe funkcje. Z tego względu, mimo że Schneider analizował funkcje deminutywów w aktach mowy w języku angielskim, przytoczone niżej przykłady pochodzą z języka polskiego. Zostały one zaczerpnięte z Narodowego Korpusu Języka Polskiego, ze źródeł pisanych i mówionych.

W dyrektywnych aktach mowy deminutywa służą umniejszeniu kosztu dla słuchacza:

*Niech pan nam da **minutkę**.* (NKJP)

W tym akcie mowy nadawca prosi odbiorcę komunikatu o cierpliwość. Poprzez zastosowanie zdrobnień „umniejsza się” długość oczekiwania, a co za tym idzie – kłopotliwość wykonania tego, o co nadawca prosi.

W komisywnych aktach mowy zdrobnienia służą „umniejszeniu” zysku słuchacza. Jako przykład niech posłużą oferty, które odznaczają się tym, że łączą się z kosztem dla nadawcy, a zyskiem dla słuchacza:

Może papieroska? (NKJP)

Zastosowanie deminutywów jest strategią językową, która polega na „umniejszeniu” ofiarowanego obiektu bądź czynności. Pozwala to słuchaczowi z większą łatwością zaakceptować oferowane dobro bez poczucia bycia zachłannym (2003: 232).

W ekspresywnych aktach mowy Schneider skupia się na komplementach oraz na aktach mowy obrażających adresata. Komplementy służą nawiązaniu i utrzymaniu pozytywnych relacji ze słuchaczem. Schneider zwraca uwagę, że w kulturze europejskiej oszczędne komplementy sprawiają wrażenia bardziej szczerych niż komplementy emfaticzne (2003: 201). Deminutywa w komplementach są tworzone od słów, które odnoszą się do ocenianego obiektu „umniejszając” go:

Ale masz śliczne kubeczki! (NKJP)

Ze względu na owo „umniejszenie”, deminutywa w komplementach funkcjonują jako minimalizatory pochwały (*praise minimisers*).

Deminutywa mogą również służyć jako środek językowy wyrażający niegrzeczność. Obrażając innych, nadawca stosuje deminutywa, żeby podkreślić swoją wyższość i lekceważenie w stosunku do odbiorcy komunikatu, zdrobnienie staje się zatem maksymalizatorem zarzutu (*antipathy maximiser*):

Rzygaj, chłopczyku, rzygaj. Najlepiej na podłogę, bo mi zlew zapchasz. (NKJP)

Powyższa wypowiedź jest skierowana do osoby dorosłej. Adresat jest „umniejszony” nie tylko przez zastosowanie deminutywu, ale także przez wybór podstawy słowotwórczej, która zwykle nazywa istoty niedorośle.

W asercjach deminutywa zwykle służą jako minimalizatory pochwały (*praise minimisers*). Dzieje się tak np., gdy nadawca mówi o posiadanych przez siebie dobrach materialnych. Deminutywa w takich wypowiedziach mogą być interpretowane jako wyrażające pozytywny stosunek do posiadanego przez siebie dobra, ale też „umniejszają” wartość danego dobra, w ten sposób rozmówca unika chwalenia się:

A wiesz, że pierwsze własne mieszkanie zdobyłem po czterdziestce? Przedtem były wynajęte mieszkania, przeprowadzki, hotele, walizki. Teraz mam domek z paroma kominkami, który kocham. Siedzę przed ogniem, rąbię drewno... (NKJP)

W aktach wokatywnych zdrobnienia zwykle pełnią funkcję maksymalizatorów życzliwości (*sympathy maximisers*). Deminutywa w aktach wokatywnych to przede wszystkim formy adresatywne, w szczególności zdrobniałe imiona, nazwy członków rodziny i zdrobniałe przezwiska, jak *Pawełek*, *Beata*, *tatus*, *mamusia*, *tuścioszek*.

Praca Schneidera może być zinterpretowana jako zgodna z semantycznym podejściem do polisemii, ponieważ autor wyróżnia kilka znaczeń semantycznych, które mogą przysługiwać indywidualnym deminutywom oraz stwierdza, że nie istnieje inwariantne znaczenie dla deminutywów. Co więcej, zawsze analizuje znaczenie zdrobnień w kontekście.

Analiza deminutywów w aktach mowy pozwala na zaobserwowanie, że oznaczanie małości i wskazywanie na pozytywny bądź negatywny stosunek mówiącego to tylko niektóre z zastosowań deminutywów, do tego wcale nie najważniejsze. Deminutywa to przede wszystkim narzędzia językowe, których funkcje przynależą do sfery pragmatyki, mające duże znaczenie jako środki językowe służące do wyrażania uprzejmości bądź nieuprzejmości.

6. Wnioski

Pomimo teoretycznych trudności związanych z semantycznym podejściem do polisemii, dominującą w literaturze tendencją jest semantyczne podejście do opisu znaczeń deminutywnych. Dzieje się tak w pracach Bronislavy Volek i Klausa Schneidera, natomiast praca Dresslera i Merlini Barbaresi jest opracowaniem autorskim i nie wpisuje się ani w podejście semantyczne, ani pragmatyczne podejście do polisemii. Co ciekawe, i u Volek, i u Schneidera nacechowanie emocjonalne zostało potraktowane jako znaczenie semantyczne. Brak podejść pragmatycznych opisujących znaczenie deminutywów można wytłumaczyć niemożnością znalezienia inwariantów znaczeniowych dla procesu deminutywizacji.

Deminutywa pełnią w komunikacji przede wszystkim różne funkcje pragmatyczne. Studium Klausa Schneidera może posłużyć jako tego dobitny dowód, ale jest to wyraźnie widoczne również w opracowaniach Volek oraz Dresslera i Merlini Barbaresi, jako że deminutywa są w tych pracach zawsze analizowane i interpretowane w kontekście. Z uwagi na brak inwariantów po stronie semantyki dla procesu deminutywizacji oraz wielość funkcji deminutywnych w komunikacji można stwierdzić, że deminutywa stanowią kategorię na pograniczu semantyki i pragmatyki. Mogą zatem posłużyć jako przykład środków językowych stanowiących argument za tym, żeby nie przeprowadzać ostrego podziału między semantyką i pragmatyką.

Bibliografia

- Bazzanella C., C. Caffi, M. Sbisà. 1991. "Scalar dimensions of illocutionary force", [w:] I. Ž. Žagar (ed.), *Speech acts: fiction or reality?*, 63–76.
- Dressler, W. U., L. Merlini Barbaresi. 1994. *Morphopragmatics. Diminutives and intensifiers in Italian, German, and other languages*, Berlin–New York: Mouton de Gruyter.

- Geeraerts, D. 1993. "Vagueness's puzzles, polysemy's vagaries", *Cognitive Linguistics* 4 (3), 223–272.
- Grudzińska, J. 2011. *Polysemy: an argument against the semantic account*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 3, 273–282.
- Leech, G. 1983. *Principles of pragmatics*, London: Longman.
- [NKJP] *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, <http://nkjp.pl/> [dostęp: 30.09.2014].
- Santibáñez Sáenz, F. 1999. "Conceptual interaction and Spanish diminutives", *Cuadernos de investigación filológica* 25, 173–190.
- Schneider, K. P. 2003. *Diminutives in English*, Tübingen: Max Niemeyer Verlag.
- Searle, J., D. Vanderveken. 1985. *Foundations of illocutionary logic*, Cambridge, England: Cambridge University Press.
- Volek, B. 1987. *Emotive signs in language and semantic functioning of derived nouns in Russian*, Amsterdam: John Benjamins.
- Volek, B. 1990. "Emotive Semantics and Semiotics", *Grazer Linguistische Studien* 33/34, 327–347.
- Žagar, I. Ž. (ed.). 1991. *Speech acts: fiction or reality?*, Ljubljana: Institute for Social Sciences.

Sebastian Żurowski*

Kontekstowa interpretacja wyrażen o tzw. znaczeniu ogólnym

1. Wprowadzenie

Przedmiotem opisu w niniejszym rozdziale są wybrane aspekty związane ze zjawiskami definiowanymi w literaturze przedmiotu m.in. jako *zaimkowość czasownikowa* (*zasłówkowość*, *prowerbalność*¹), zob. Nitsch (1926a, 1955: 335–338), *tentegowanie*, zob. Sobierajski (1960), *językowe jokery*, zob. Jawór (2010), czy wreszcie *komunikacja bezrefleksyjna*, zob. Fleischer i in. (2011)².

Z formalnego punktu widzenia z wyrażeniami o znaczeniu ogólnym mamy do czynienia wtedy, gdy w wypowiedzeniu czasownik³ o konkretnym znaczeniu leksykalnym (np. *bić*) jest zastępowany hiperonimem o znacznie szerszym znaczeniu (np. *robić*). Jednocześnie jednak bezpośredni kontekst zdaniowy i/lub sytuacyjny pozwala odbiorcy komunikatu dokonać właściwej interpretacji sensu wypowiedzenia. Ale droga prowadząca do pojawienia się w tekście w funkcji hiperonimów elementów leksykalnych typu *tentegować*, które najczęściej bywają w literaturze językoznawczej nazywane *zaimkami czasownikowymi*, jest stosunkowo długa. Ich źródłem jest zjawisko żywej mowy, które Sobierajski (1960: 32) nazwał *tentegowaniem*:

Powtarzanie takie [wyrazu lub zdania – przyp. S.Ż.] wynika przeważnie z braku kompetencji co do dalszej wypowiedzi, ma więc wypełnić lukę, jaka by musiała powstać w toku opowiadania, gdyby tego powtórzenia nie stosować. Podobną funkcję

* Zakład Teorii Języka, Instytut Języka Polskiego, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Fosa Staromiejska 3, 87-100 Toruń.

¹ Proponowany termin angielski, który oddaje istotę zjawiska, a jednocześnie pozwala uniknąć homonimii z tradycyjnym *proverb* ‘przysłowie’, to *proverbality*, zob. Żurowski (2012).

² Żaden z przywołanych terminów nie obejmuje dokładnie pola badawczego, które będzie przedmiotem opisu. Stosunkowo najbliższy niego jest *zaimkowość czasownikowa*, a najdalej – *komunikacja bezrefleksyjna*.

³ W języku polskim występują również rzeczowniki, których znaczenie jest stosunkowo ogólne (*wihajster*, *dyngs*, *onaczydło* etc.).

spełnia wtrącanie różnych porzekadeł [...] i tzw. tentegowanie, tj. wtrącanie zaimka wskazującego *ten, ta, to* lub dopełniacza *tego*, gdy mówiący nie może sobie przypomnieć nazwiska osoby czy nazwy jakiegoś przedmiotu lub czynności [...]. O wiele częściej w takiej funkcji występuje „ekanie”, czyli wtrącanie dłużej lub krócej przeciąganej samogłoski *e* [...]. „Przejęzyczenie”, czyli urywanie wyrazu lub zdania często jest wynikiem dbałości o uściślenie wypowiedzi [...].

Tentegowanie jest zjawiskiem nadal żywym (i nie tylko gwarowym), co dokumentują też teksty mówione znajdujące się w elektronicznych zasobach Narodowego Korpusu Języka Polskiego⁴: *no wiesz. no i tego. no i już wiesz pan pana Mariusza podstawila pod ścianą; on był taki on był też taki złoty medalista że tego że wiesz ten jeden skok w sumie nie?; i poszedł do składziku... No i on idzie do piwnicy, i tego, i tam jest zamknięte; I wczoraj, ten, widziałem się z Edzią. A on na to, że tego, że nie ma kasy*. Badacz języka mówionego wskazałby w przytoczonych wypowiedziach wiele cech strukturalnych, które przypisuje się tzw. żywej mowie (powtarzanie spójników, elementy fatyczne, powtórzenia). Większość tych zjawisk trudno opisać w sposób formalny⁵. Zaznaczone elementy to właśnie przejawy tentegowania. Jego związek z ciągami typu *tentegować* jest ścisły nie tylko na poziomie etymologicznym (gdzie jest wręcz oczywisty), lecz także na poziomie pełnionych funkcji tekstowych. Przywołany dłuższy cytat (Sobierajski 1960)⁶ doskonale pokazuje, że autor umieścił to zjawisko wśród faktów mowy, które są związane z częstym w czasie tworzenia tekstu oralnego zapominaniem pojedynczych słów, fraz, a nawet całego dalszego zaplanowanego toku wypowiedzi. O tym aspekcie zjawiska można przeczytać praktycznie we wszystkich pracach teoretycznych i słownikach, w których o wtrącaniu zaimków się wspomina⁷. Tak rozumiane tentegowanie jest pierwszym etapem na drodze do pojawienia się w tekstach wyrażen czasownikowych o znaczeniu ogólnym typu *tentegować*.

⁴ Ortograficzne i interpunkcyjne niekonsekwencje zapisu są cechą oryginalnych transkrypcji wykorzystanych w NKJP. W czasie prac na zasobem teksty nie były w żaden sposób poprawiane, ponieważ zasadą było nieingerowanie w teksty transkrybowane umieszczane w korpusie. Pewna normalizacja tych zapisów jest planowana w przyszłości (Pęzik 2012: 46–47).

⁵ Przykładową próbą formalnego podejścia do ujmowania tzw. przerywników jako osobnej klasy części mowy są np. prace Śledź (2000, 2003).

⁶ Podobne charakterystyki można odnaleźć także w późniejszych pracach autora: „zaimek wskazujący *to* jest tu namiastką wyrazu *nieś* lub *ciągnąć*, który informatorowi nie przychodzi w porę do głowy; taką osobliwość języka mówionego nazywam *tentegowaniem*” (Sobierajski 1985: 178), „zaimek wskazujący *ten* zamiast nazwy *futro*, której mówiący nie może sobie natychmiast przypomnieć; taki rodzaj porzekania nazywam *tentegowaniem*” (Sobierajski 1990: 36).

⁷ W ISJP *tentegowanie* (oczywiście nie używając tego wyrażenia – w tym słowniku w ogóle nie ma artykułu *tentegować*) scharakteryzowano tak: „Słów **ten, tego** i innych form zaimka **ten** używamy w potocznej polszczyźnie mówionej, poprzedzając nimi wyraz, którego chwilowo nie możemy sobie przypomnieć”.

2. Zaimkowość czasownikowa w literaturze przedmiotu

Myśl o tym, że można wyodrębnić pewną klasę wyrażen, które zgodnie z tradycyjną definicją zaimka są używane „zastępczo” w stosunków do czasownika, w polskim językoznawstwie pojawiła się w 1926 r. dzięki Nitschowi (1926a, 1926b). Proponował on, aby do klasyfikacji części mowy dodać nowy typ zaimka, który nazwał *zaimkiem czasownikowym* lub – alternatywnie – *zasłówką* i *proverbum*. Zdaniem tego autora, zasób wyrazów, które tworzą tę klasę, jest następujący: *tentegować* (określone jako „inteligentne”), *onaczyć* (gwarowe), *robić*, *być*, *stać się*, *dziać się*, *czynić* („sztuczne”). Jak widać, można było tu nawet wyczytać informacje, które obecnie nazwano by kwalifikatorami pragmatycznymi.

Choć podówczas myśl Nitscha wywołała pewien odzew i została podchwycona przez innych językoznawców⁸, to *zasłótki* nie weszły do podręczników gramatyki i zostały właściwie zapomniane⁹. Dopiero Pisarkowa wzięła ponownie pod uwagę ich istnienie, ale ostatecznie (w zasadzie bez jakiegokolwiek analizy) problem wyrazów typu *tentegować* uznała (1969: 26) za leksykalny, jako że są to po prostu czasowniki o bardzo ogólnym znaczeniu¹⁰:

Zagadnienie, czy można mówić o proverbum w postaci jakiegoś czasownika o bardzo szerokim znaczeniu, np. *tentegować*, *pieprzyć* itp., uważam za leksykalne i nienależące do poruszanej tu problematyki [analizy funkcji składniowych zaimków jako odrębnej części mowy – przyp. S. Ż.].

Nieco innego zdania niż Pisarkowa byli Kempf (1972) i Jodłowski (1973: 38). Ten drugi, co prawda, jak Pisarkowa, nie traktował *tentegować* jako zaimka, ale jednocześnie taką klasę zaimków (*czasownikowych* czy też *czynnościowych*)

⁸ Na łamach „Języka Polskiego” artykuły napisane w nawiązaniu do tekstu Nitscha opublikowali Doroszewski (1926) i Szober (1926). Wszyscy trzej językoznawcy podawali różne przykłady czasownikowej zaimkowości z innych języków (angielskiego, chorwackiego i francuskiego). Ponadto Doroszewski zwracał na przykład uwagę na to, że zaimki tego typu na pewno są młodsze od innych typów zaimków, a Szober wspominał, że pisał o takich możliwych zastępnikach czasowników już w 1908 r., choć nie ujmował ich w swoich podręcznikach gramatyki (zatem *de facto* przypisywał sobie pomysł Nitscha).

⁹ To, że w powojennym polskim językoznawstwie powszechnie nie uznawano sensowności wyodrębniania zaimków czasownikowych, potwierdza Bańko (2001: 203), pisząc, że „zazwyczaj nie włącza się do zaimków wyrazów używanych zastępczo wobec czasowników”.

¹⁰ O sposobie komunikacji, który polega na przekazywaniu wielorakich sensów za pomocą niewielkiej liczby czasowników o ogólnym znaczeniu, prawdopodobnie pierwszy pisał Kucała (1960: 152). Mówił on o wulgaryzmach (wymieniając jedynie *pieprzyć*), że używane są często, ponieważ są ekspresywne i można nimi bez wysiłku zastępować inne słowa. Najnowszą próbą opisanego tego rodzaju komunikacji jest zespołowe opracowanie nazwane „słownikiem polszczyzny rzeczywistej”, zob. Fleischer i in. (2011). Rejestruje się w nim funkcje komunikacyjne (znaczenia kontekstowe) słów *chuj*, *jebać*, *kurwa* i *pierdolić* (oraz derywatów) w kontekście m.in. tzw. komunikacji bezrefleksyjnej opisaną wcześniej na gruncie nauk społecznych przez Langer.

wyodrębnił. Umieścił w niej kształty takie jak *natego, potego, przytego, roztego, tego, tentego* (czyli w zasadzie *tego* z różnymi prefiksami). Argumenty Jodłowskiego nie są wcale nieprzekonujące. *Zasłówki* w jego rozumieniu nie są czasownikami, ponieważ zawierają element typowo zaimkowy *tego*, mają charakter wskazujący lub zastępczy i – przede wszystkim – morfologicznie nie są czasownikami (nie podlegają koniugowaniu).

W swoich pracach poświęconych językowi mówionemu także Bartmiński (1974: 229) posługuje się terminem *zaimek czasownikowy*: „W języku potocznym istnieją obce polszczyźnie pisanej swego rodzaju *zaimki* czasownikowe, tzn. substytuty, ogólnikowe zastępniki pełnych znaczeniowo nazw czasownikowych”. W tym cytacie widać jeszcze znaki dystansowania się od terminu (wyrażeniem *swego rodzaju*), ale później (1978: 166) autor przywołuje już znany tekst Nitscha i doprecyzowuje, że *zasłówki* tworzą tzw. orzeczenie zaimkowe, które jest charakterystyczne dla wypowiedzi improwizowanych i nieporadnych.

Na jeszcze inne aspekty *zasłówek* zwrócił uwagę Bobrowski (1982; 1985: 24–29). Podzielił on zbiór czasowników przywołanych przez Nitscha na dwie wyrażnie osobne grupy¹¹: czasowniki, które mogą w zdaniu zastąpić dowolny czasownik (typ *tentegować*) i czasowniki anaforyzujące (typ *robić*)¹². Różnicę między tymi typami pokazują poniższe przykłady:

Widły? Prusacka to metoda – widłami wroga *tentegować*. (Internet)

Jeżeli Janek przeczyta lektury, to zda egzamin, jeżeli tego nie robi, to nie powinien nawet próbować.

Swoistą syntezą¹³ wszystkich dotychczasowych pomysłów interpretacyjnych było podejście Topolińskiej (1989: 97–98; 2008: 159–160). Wśród faktów językowych, które można nazwać (z różnych powodów) zaimkowością czasownikową, wyróżnia ona trzy zjawiska:

a) konstrukcje złożone z zaimków wskazujących/pytajnych i „maksymalnie semantycznie ubogich czasowników”: *Co robisz? Właśnie to robię. Co się dzieje? To się stało wczoraj*;

¹¹ Ta osobność była na tyle wyraźna, że już dużo wcześniej Kempf (1972: 163–165) podzielił je na (funkcjonalnie tożsame z grupami Bobrowskiego) *zaimki czasownikowe zależne (kontekstowe)* i *niezależne*. Ponadto z powodu różnej ich budowy formalnej mówił o *czasownikach o funkcji zaimkowej* i *czasownikach odzaimkowych*.

¹² Przy czym czasowniki z grupy pierwszej mogą także pojawiać się w funkcji anafory, choć na nieco innej zasadzie (Bobrowski 1982: 128–129). Problemy związane z anaforyzacją przez czasowniki (*zrobić*, *uczynić*) analizowali także Chachulska (1999) i Niziołek (2001).

¹³ Dla porządku trzeba dodać, że Topolińska nie przywołuje większości pozycji bibliograficznych, które są referowane w tym paragrafie. Wśród odsyłaczy bibliograficznych w jej artykułach poświęconych problemowi odnaleźć można właściwie jedynie artykuł Kempfa (1972).

b) konstrukcje morfologiczne oparte na rdzeniach zaimków wskazujących – polskie: *tentegować*; czeskie: *tentovat*; łużyckie: *wonożyś*; macedońskie: *onadu*; czarnogórskie gwarowe: *onodi*; słoweńskie: *onegati*, *onegaviti*;

c) zredukowane potwierdzające repliki dialogowe w postaci form tzw. czasowników pomocniczych (w językach: serbskim, chorwackim, słoweńskim, łużyckim¹⁴).

Widać, że zaimkowość czasownikowa jest tu rozumiana bardzo szeroko¹⁵. O trzeciej grupie wyrażen (w języku angielskim i serbsko-chorwackim) stosunkowo dokładnie pisał już Kempf (1972). Kilka prac poświęciła im także – w całości lub częściowo – Topolińska (1982; 1989; 2008: 66–76; 2008: 159–165).

Klasę wyrażen o nazwie *proverba* (*ProV*) wyróżnił i wstępnie opisał Piernikarski (1990: 197–202). Wprost pisał on tym, że *ProV* są semantycznie „absolutnie” puste i mogą zastępować w tekście dowolne czasowniki czynnościowe w sytuacji, gdy mówiącemu zabraknie właściwego czasownika lub gdy chce zwiększyć ekspresję wypowiedzi. Dostyć dziwne jest jednak to, że jako przykłady Piernikarski podaje tylko czeskie *tentovat*¹⁶ i polskie *tego*, *potego*, pokazując, że funkcjonalnie są identyczne, mimo różnic morfologicznych. W swoim szkicowym opisie bierze pod uwagę w zasadzie wszystkie trzy wspomniane typy prowerbalności, o której pisała Topolińska¹⁷, ale prezentuje bardzo ograniczony materiał egzemplifikacyjny.

Niekiedy w literaturze językoznawczej termin zaimek czasownikowy nie jest definiowany w jakikolwiek ścisły sposób i używany jest w zasadzie jako figura retoryczna. Tak jest np. w pracy Bugajskiego (2006: 219–220):

Wiele [...] znaków językowych (o zmienionym znaczeniu czy wręcz pustych wyrazów i ich związków) pojawia się w środkach masowego przekazu, stamtąd zaś przenika do tekstów języka potocznego. Przyczyną, bodajże najważniejszą, tego stanu rzeczy jest nieuświadamianie sobie związku między znakiem językowym a jego znaczeniem, traktowaniem jako znaku tylko jednego elementu układu – elementu znaczącego. W ten sposób wiele wyrazów, które do niedawna jeszcze miały znaczenie dość konkretne, przestaje w ogóle znaczyć, na przykład takie czasowniki, jak: *prowadzić*, *realizować*, *wykonać*, *zabezpieczyć* we współczesnej polszczyźnie pełnią rolę „zaimków czasownikowych”.

¹⁴ Wymienione są tu tylko języki słowiańskie. Na ten typ „zaimkowości” wcześniej uwagę zwrócił z kolei jeszcze Doroszewski (1926) w języku angielskim. Chodzi o wszelkie użycia form czasownika *to do* jako replik potwierdzających lub zaprzeczających.

¹⁵ Samą zaimkowość czasownikową można rozumieć jeszcze szerzej niż Topolińska. Segmenty czasownikowe o bardzo ogólnym znaczeniu (w każdym razie bardzo trudnym do wyspecyfikowania) pełnią funkcję słów posiłkowych w tzw. analizmach werbonominalnych, zob. SZWN, Żmigrodzki (2000). Poza tym Topolińska nie bierze pod uwagę wyrażen z grupy zaimków czasownikowych wyróżnionych przez Jodłowskiego.

¹⁶ Podobnie charakteryzuje ten czeski czasownik już w monografii poświęconej aspektowi czasownika polskiego (1969: 29).

¹⁷ Prace Topolińskiej są mu jednak prawdopodobnie nieznane. W odsyłaczach przywołuje tylko koncepcję Jodłowskiego.

Najnowsza interpretacja leksykologiczna czasowników o znaczeniu ogólnym, zob. Żurowski (2010, 2011, 2012), zakłada, że kształty typu *tentegować*, *onaczyć*, *smerfować* nie konstituują leksykalnych jednostek języka, ale są wykładnikami asemantycznych operacji (nieleksykalnych jednostek języka¹⁸), których istotą jest zastąpienie w zdaniu wyjściowego morfologicznego czasownika (z pozostawieniem ewentualnego prefiksu i postfiksu) wybranym kształtem typu *tentegować* przy zachowaniu znaczenia czasownika wyjściowego. Znaczenie to może być odtworzone kontekstowo (z bardzo dużym prawdopodobieństwem trafności) przez odbiorcę dzięki temu, że powstałe wyrażenie ma taką samą strukturę predykatowo-argumentową jak czasownik wyjściowy (i może mieć także jego prefiks i postfiks). Przykład:

Zdaje się, że Maco mają otwieralne/wymienne kasetki. Się wieczko tenteguje i można film wyjąć. (Internet)

Bez większego trudu można powiedzieć, że wyrażenie *się tenteguje* w tym wypadku maskuje jednostkę [*ktoś*] *otwiera* [*coś*], a stanem wyjściowym byłby tekst:

Zdaje się, że Maco mają otwieralne/wymienne kasetki. Się wieczko otwiera i można film wyjąć.

Oczywiście tekst ten nigdy nie został przez autora oryginalnej wypowiedzi wypowiedziany ani napisany w takiej „odtworzonej” postaci. Zamiana jest operacją, z której korzysta się w toku tworzenia tekstu, nie w celu modyfikacji już gotowej wypowiedzi. W niniejszym opracowaniu ten pomysł interpretacyjny czasowników typu *tentegować* zostanie utrzymany i rozwinięty. Na określenie tego typu faktów leksykalnych stosowany będzie termin *asemantyczne operacje zasłówkowe* (AOZ). Jednocześnie nie będą tu opisywane zjawiska wyliczone przez Topolińską w grupach a) i c), ponieważ są to zjawiska bardziej składniowe niż leksykologiczne (czyli bardziej semantyczne, a mniej pragmatyczne).

3. Zasób wykładników AOZ

Choć wydaje się to paradoksalne, brak w wypowiedzi znaczących czasownikowych rdzennych morfemów leksykalnych nie jest aż tak dużą przeszkodą w potocznej komunikacji. W 1969 r. Melchior Wańkowicz opublikował na łamach „Polityki” felieton *Słowa-wytrychy*, który został potem przedrukowany

¹⁸ Terminy *jednostka języka* i *asemantyczna jednostka operacyjna* wykorzystywane są w znaczeniu nadanym im przez Bogusławskiego (1976, 1994).

w *Karafce La Fontaine'a*. Przytoczył w nim (2010: 223) – rzekomo autentyczny – wykład ogniomistrza baterii działek przeciwpancernych we Włoszech z czasów II wojny światowej:

Odpieprzacie zamek, przepieprzacie lufę wyciorem, wpieprzacie pocisk, przepieprzacie iglice, zapieprzacie zawór, napieprzacie na cel, wypieprzacie pocisk, podpieprzacie drugim, i czołg – rozpieprzony. Jak spieprzycie, to już was porucznik opieprzy. Zrozumiano?

Dalej autor dodaje jeszcze, że zastąpił czasownikiem *pieprzyć* inny, „właściwszy wojsku” i „bardziej plastyczny”. Czy to w powyższej wersji „eufemistycznej”, czy w wersji z *pierdolić*, „wykład” ten jest znakomitym przykładem budowania komunikatu za pomocą operacji zastępujących wyjściowe pełnoznaczące czasowniki czynnościowe¹⁹. Byłby on tak samo informatywny (choć zdecydowanie mniej ekspresywny) nawet w wersji z *tentegować* czy nawet (sic!) *smerfować*:

Odsmerfowujecie zamek, przesmerfowujecie lufę wyciorem, wsmerfowujecie pocisk, przesmerfowujecie iglicę, zasmerfowujecie zawór, nasmerfowujecie na cel, wysmerfowujecie pocisk, podsmerfowujecie drugim, i czołg – rozszerfowany. Jak zesmerfujecie, to już was porucznik osmerfuje. Zrozumiano?

Odpowiedź na pytanie, jaki jest zasób ciągów znaków, które mogą pełnić funkcję „zaimków czasownikowych” (wykładników AOZ), wcale nie jest prosta. Problemów jest kilka. Po pierwsze, z reguły wyrażenia takie nie są rejestrowane w słownikach ogólnych języka, ponieważ należą do warstw stylistycznych, które są w takich słownikach rejestrowane słabo (gwary, język potoczny, wulgaryzmy). Po drugie, ich „wszystkoznaczącość” powoduje istotną trudność z uchwyceniem znaczeń słownikowych. Po trzecie, istotą AOZ jest to, że ciąg znaków maskujących właściwy czasownik może być w gruncie rzeczy dowolny, co daje pewne możliwości stylistyczne.

Mimo wyliczonych trudności, można wyróżnić kilka wyraźnych grup wyrażen o morfologii czasownika, które są ewidentnymi wykładnikami AOZ. Najważniejsza ich grupa to *zasłówki genetyczne*. Ich etymologia (nie tylko w języku polskim, ale też w innych językach słowiańskich) związana jest z rdzeniami zaimkowymi, co pozwala przypuszczać, że wywodzą się one wprost z *tentegowania*. Do tej grupy na pewno należą następujące wyrażenia: polskie – *tentegować*, *tegować*, *tegocić*, *onaczyć*, *torobić*; czeskie – *tentovat*, *ondati*; słowackie – *onditi*, *ondziti*, *ondiaty*; łużyckie – *wonożyś*; macedońskie – *onadu*; czarnogórskie – *onodi*; słoweńskie – *onegati*, *oniegaviti*. Topolińska twierdzi, że tego rodzaju konstrukcje morfologiczne występują we wszystkich językach południowo- i zachodniosłowiańskich, jednak sama nie podaje przykładów spoza powyższej

¹⁹ Operacja zasłówkowa w zasadzie działa wyłącznie na czasownikach czynnościowych (czyli takich, które w swojej strukturze semantycznej mają komponent (z)*robić*).

listy (nie podaje też przytoczonych przykładów słowackich). Nie można z pewnością powiedzieć, że lista jest kompletna, ponieważ do stwierdzenia obecności w danym języku zasłówek genetycznych wymagana jest znajomość nie tylko ogólnej odmiany danego języka, lecz także jego gwar²⁰. Czasowniki typu *tentegować* – przynajmniej część z nich – na pewno są etymologicznie stare, za czym przemawia ich tożsama postać we wszystkich językach oraz korzenie gwarowe. Ich obecność w języku ogólnym jest wtórna. Są one też całkowicie obce – tak jak widział to Bartmiński – językowi pisanemu. Oto przykłady – czeski, słoweński i polski – typowych użyc *zasłówek genetycznych*, użytych w znaczeniach ‘wyrzucić’, ‘kochać się’ i ‘wydalić’:

Musiš to vytenťovat! – Už jsem to dávno vytenťoval. (Piernikarski 1990: 198)

Nekega dne pa sem nenadoma zavohal, da Mira tudi z drugim onegavi. (Topolińska 1987: 160)

Koniki, rozumiesz, wszystko zjadły. Przeżarły i wytentegowały w postaci nawozu. (T. Konwicki, *Spowiedź*, 1960)

Przywołany czasownik przypisany językowi czarnogórskiemu – *onodi* – w pracy Topolińskiej (1989) jest klasyfikowany jako słowo serbochorwackie z gwar czarnogórskich. Z perspektywy 1989 r. było to stwierdzenie zgodnie z ówczesną nomenklaturą, gdyż oczywiście nie wyróżniano języków: serbskiego, chorwackiego, czarnogórskiego i bośniackiego. Jednak prawdopodobnie dokładne spenetrowanie obszarów dialektalnych wykazałoby, że takie lub podobne zasłówki występują na innych terenach byłej Jugosławii niż Czarnogóra, Macedonia i Słowenia²¹. Bardzo pouczający jest przykład polskiego dialektalnego (z Małopolski) *torobić*. Wzmiankę o tym czasowniku można odnaleźć tylko w jednej pracy (w dodatku niejęzykoznawczej) – jest to fragment wspomnień literaturoznawcy Józefa Szytkowskiego (1975), który ze swojego dzieciństwa spędzonego na wsi podkrakowskiej zapamiętał, że używano tam czasowników o znaczeniu ogólnym *torobić*, *onaczyć* i *tentegować* (w różnych formach prefiksalnych na *wy-*, *przy-*, *od-*, *do-* i *roz-*). Przy czym owo *torobić* było używane przez osoby starsze, a *tentegować* przez młodsze pokolenie. Zgodnie z relacją autora, *torobić* oznaczało wykonywanie czynności raczej skomplikowanej. Wyrażenie to nie jest znane w języku ogólnym i nigdy znane nie było. Nie wspomina o nim żaden z autorów, którzy w 1926 r. na łamach „Języka Polskiego”

²⁰ Co więcej, wielu rodzimych użytkowników języka polskiego nie będzie znało wszystkich tych czasowników, które wymienione zostały jako wyrażenia języka polskiego. Podobnie nie wszyscy przepytывani użytkownicy (w tym rodzimi) języka czeskiego znają podane wyrażenia czeskie czy słowackie.

²¹ Np. nie da się odnaleźć ich w południowosłowiańskich tekstach gwarowych przedrukowanych przez Sławskiego (1962), ale może to oznaczać też po prostu tylko to, że źródło nie jest wystarczająco obszerne.

wypowiadali się na temat zaimków czasownikowych. Nie jest wykluczone, że więcej takich *torobić* jest „poukrywanych” w dialektach słowiańskich (może także wschodnich).

Druga – bardzo wyrazista – grupa zasłówek to *zasłówki wulgarne*. Przykładem ich funkcjonowania jest przywoływany już fragment wzięty z pism Wańkowicza. Jeszcze większy zasób przykładów „pansemantryczności” wypowiedzi konstytuowanych jedynie na rdzeniach wulgarnych przywołują Fleischer i in. (2011). Wieloznaczność czasowników wulgarnych (która jest konsekwencją tego, że są one semantycznie puste, a „znaczenie” uzyskują dopiero w kontekście²²) jest czymś uniwersalnym. Zasadniczy sens wykładu ogniomistrza oraz jego językowy aspekt (korzystanie wyłącznie z jednego czasownika) da się odtworzyć np. w języku angielskim:

You fuck off the lock, fuck the barrel through with cleaning rod, fuck the missile in, fuck the needle thorough, fuck the valve up, fuck at the target, fuck out the missile, fuck it up by the second one, and tank – is fucked up. If you fuck away, then the lieutenant will fuck you off. Got it?

Nieco zaskakujące może być to, że bardzo wyraźną podgrupą zasłówek (zaliczyć je można do zasłówek wulgarnych, ale z zastrzeżeniem, że nie jest to wulgarność „najsilniejsza”, czyli systemowa czy kakofemiczna), stanowią czasowniki derywowane od nazw... pikantnych przypraw kuchennych. Chodzi przede wszystkim o *pieprzyć*, *chrzanić* i *pierniczyć*, ale w pewnych kontekstach funkcjonują także inne kulinaria, np. *przyfasolić*, *skaszanić* etc., zob. Jawór (2010).

Zasób genetycznych i wulgarnych zasłówek jest zamknięty – nie zmieni tego faktu nawet ewentualne wskazanie jeszcze jakichś innych elementów, które nie zostały wspomniane powyżej. Jednak istota AOZ polega też m.in. na tym, że do zastąpienia wyjściowego „pełnoznanego” czasownika można wykorzystać w zasadzie dowolny element dźwiękowy lub graficzny. Rezultaty takiego twórczego podejścia do systemu języka (systemu, ponieważ AOZ są jednostkami systemowymi) określić można etykietką *zasłówki okazjonalne*.

Istnieje interesujący polski tekst literacki, który poniekąd jest potwierdzeniem proponowanego w tym opracowaniu sposobu interpretacji kształtów typu *tentegować*, czyli potwierdza systemową niemożność przypisania im sensownie jakiegokolwiek znaczenia. Ten tekst to satyryczne opowiadanie *Czmyr profesora Śledzika* (2006) z tomiku *Człowiek zwany biurkiem. Opowiadania ćwierćab-surdalne*, które sygnowane jest pseudonimem Niżej Podpisany. Bohaterem tego

²² Por. stwierdzenie: „O ile można zgodzić się z poglądem, że przekleństwa nie posiadają znaczenia, nazwijmy go, leksykalnego, o tyle podkreślić tu chcemy, że bez wątpienia posiadają znaczenie komunikacyjne oraz spełniają funkcję pansemantryczności” (Fleischer i in. 2011: 37).

opowiadania jest profesor Konrad Słodzik, „najwybitniejszy polski językoznawca”, który próbuje dotrzeć do znaczenia słowa *czmyrać*. Słowa, które jest przez niego coraz częściej słyszane w sytuacjach życia codziennego. Te próby semantyczne nie są jednak zbyt udane:

Profesor zaczął zdradzać, jak sam mówił, objawy „zaawansowanego poczmyrania nerwowego”. Skłaniał się coraz bardziej do postawienia tezy, że nowe wyrażenie znajduje równie powszechne zastosowanie, co „tentego” – podstępne słówko, które doprowadziło profesora Poniewiarczyna do śmierci ze zgryzoty, ale i spowodowało zwiększenie zatrudnienia w dziale analiz Wydawnictwa Słownikowego. Liczba archiwistów i łowców znaczeń „tentego” zwiększyła się tam trzykrotnie, a następca Poniewiarczyna, magister Dołek, wydał na ich podstawie bestsellerową książkę *Słownik Naszej Tentegow-szczyzny*. Karierę na fali tentego zjawiska zrobił również wcześniej dosyć źle odbierany poeta Klimoński, który na łamach *Notatnika Poetyckiego* opublikował wiersz *Przytętniej ten tego* stanowiący początek wkółkomaciejizmu w poezji polskiej. (N. Podpisany, *Czmyr profesora Śledzika*, 2006)

W tekście są liczne przykłady zdań z czasownikiem *czmyrać*. Choć jest on neologizmem, który nie może być znany żadnemu, nawet rodzimemu, użytkownikowi języka polskiego, nie ma większych trudności z rozpoznaniem znaczeń tych konkretnych wypowiedzi: *Czmyrnij się po piwo, miło, czmyrnij, ale już!; Jak tego nie wyczmyram, to zwariuję!; Jeszcze trochę poczmyram i spadam na podwórko; Nie czmyraj mnie, bezbożniku!; Odczmyraj to, bo cię czmyrnę!; Przepraszam szefie, jeszcze nie rozczmyrałem tematu.*

Przywołane opowiadanie nie jest tekstem powszechnie znanym. Zdecydowanie bardziej znanym przykładem artystycznej kreacji w polu AOZ jest *smerfować / smurfować*. Jednocześnie jest to przypadek o tyle szczególny, że mamy tu do czynienia z internacjonalizmem, który z tekstów literackich (a za takie należy uznać komiksy – choć w Polsce oczywiście popularność tym postaciom przyniosła seria telewizyjna), przeszedł do wielu języków świata²³. Na gruncie języka polskiego najczęściej pojawiającym się w języku potocznym słowem wywodzącym się z „języka Smerfów” jest prawdopodobnie *smerfy* ‘policjanci’. Co ciekawe, także w języku prawniczym występuje termin *smerfowanie* (ang. *smurfing*). Takie określenie przyjęto w literaturze przedmiotu na nazwanie jednego ze sposobów tzw. prania brudnych pieniędzy, zob. Dean, Fahsing, Gottschalk (2010: 53–55)²⁴. Taką samą postać ma także termin z zakresu informatyki, gdzie oznacza z kolei jeden z rodzajów ataków hakerskich, zob. Kizza (2011: 78).

²³ Wystarczy zastosować podstawową operację słowotwórczą, która tworzy z rzeczownika czasownik, aby „język Smerfów” mógł pojawić się w dowolnym języku. W języku angielskim jest to dodanie wykładnika *to*, w językach słowiańskich sufiksu *-ować*, zob. angielskie *to smurf*, polskie *smerfować*, czeskie *šmoulovat*, łużyckie *šlumpfować*, serbskie *štrumpfovati* etc.

²⁴ Termin ten przyjęty jest także w polskiej literaturze przedmiotu, zob. Wójcik (2007: 234).

4. Próba przypisania znaczenia czasownikom o znaczeniu ogólnym

Potwierdzenia wymaga to, czy rzeczywiście nie jest możliwe utworzenie „słownika naszej tentegowszczyzny”, czyli że elementy nazywane wykładnikami AOA są semantycznie puste (tak jak piszą o tym m.in. Piernikarski i Żurowski). Wykazane to zostanie na przykładzie analizy tekstowych wystąpień ciągu *tentegować*.

Aby można było sensownie rozważać problem znaczenia jakiegokolwiek wyrażenia językowego, niezbędne jest zebranie jego przykładowych użyc. Jest to tym bardziej istotne w wypadku wyrażen o wyrażeniu niestandardowym zakresie użycia, gdyż nie da się badać znaczenia czasownika *tentegować* na przykładzie zdań preparowanych typu²⁵: *Jaś tenteguje latawiec*. Wydaje się, że *tentegować* powinno mieć dosyć dużą frekwencję, ale ograniczenie jego występowania do potocznego języka mówionego sprawia, że trudno o poświadczenia tego wyrazu. W tej sytuacji najlepszym źródłem materiału wydaje się Internet, gdzie na forach można odnaleźć ten czasownik stosunkowo często²⁶.

Wszelkie wzmianki słownikowe na temat *tentegować* nie są do końca satysfakcjonujące. Czasownik ten z reguły jest rejestrowany w słownikach ogólnych języka polskiego, ale nie we wszystkich. Nie ma go np. w ISJP (co nie dziwi, jeśli wziąć pod uwagę, że wyrażenie to nie występuje w Korpusie PWN-u, który jest materiałową podstawą tego słownika). W SJPDor opatrzony jest kwalifikatorem *pot.*, a przypisuje się mu definicję ‘czasownik mogący być określeniem dowolnej czynności (czasem używany eufemistycznie)’²⁷. W PSWP

²⁵ Choć wydaje się, że test sprzecznościowy w tym wypadku pokazałby, że w wyrażeniu *tentegować* znajduje się komponent ‘robić’, zob. *?Jaś tenteguje latawiec, ale nieprawda, że coś robi*. Tak swoje intuicje dotyczące znaczenia *tentegować* formułuje Lipiński (2004: 124): „[...] jego zasadniczym znaczeniem jest tranzytywność, dokonywanie czynności przez podmiot wobec czegoś, może jednak przyjmować i inne znaczenia”. Jest to jednak wrażenie pozorne, ponieważ w takim zdaniu *tentegować* zastępuje właśnie czasownik *robić*.

²⁶ Taki materiał analizowany był w artykule Żurowski (2010). Niniejsze opracowanie bazuje nie tylko na tekstach internetowych, ale także na poświadczeniach z tekstów drukowanych (przede wszystkich literackich). Możliwą formą zbierania materiału językowego są również ankiety. W ten sposób Kowalikowa badała słownictwo młodych mieszkańców Krakowa. W jej materiale (1991a: 143, 1991b: 51) w znaczeniu ‘odczep się’ pojawiło się polecenie *odtenteguj się* oraz *odtenteguj się ode mnie*, natomiast postaci *wytenteguj*, a także *wytentegowuj*, *stentegowuj* przypisano „znaczenia” ‘wynoś się’, ‘uciekać’, ‘zmykaj’. Ten skromny zestaw znaczeń jest przykładem ograniczeń, jakie pociąga za sobą badanie ankietowe w leksykologii.

²⁷ W SJPDor w hasle *tentegować* nie ma żadnego przykładu, co prawdopodobnie oznacza, że hasło to redaktorzy dodali na podstawie własnej kompetencji, a nie dokumentacji zebranej przy przygotowywaniu słownika. W siatce haseł SJPDor nie ma też żadnych derywatów prefiksalnych opartych na podstawie *tentegować*, co Wawrzyńczyk (1989: 115) uważa za brak tego dzieła leksykograficznego.

kwalifikacja ta została utrzymana, a definicja właściwie przepisana (zmieniono jedynie wyrażenie *mogący być* na *będący*). Nieco bardziej rozbudowana charakterystyka *tentegować* znajduje się w USJP. Można tam odnaleźć następujące trzy definicje: „*tentegować* – 1. *żart*. ‘czasownik będący określeniem dowolnej czynności’; 2. *euf.* ‘o mężczyźnie: odbywać stosunek seksualny’”; „*tentegować się* – *pot. euf.* ‘odbywać stosunek seksualny’”.

W słownikach specjalnych „seksualny” aspekt znaczenia *tentegować* jest też przez leksykografów podkreślany. Na przykład w gniazdowym *Słowniku polszczyzny potocznej* Anusiewicz i Skawiński (1996) podają prawie taki sam schemat: „1. znaczenie ogólne, 2. znaczenie ‘o mężczyźnie: odbywać stosunek seksualny’ i 3. *tentegować się* jako czasownik oznaczający ‘odbywać stosunek seksualny’”, a w *Słowniku seksualizmów polskich* Lewinsona (1999) pierwsze podane znaczenie wzięte jest jeszcze z SJPDor, do którego dodano drugie: ‘stosunek płciowy heteroseksualny’ – już bez wyodrębniania form z *się* i bez *się*.

Najwięcej znaczeń (cztery), ale nadal w tym samym duchu, wyodrębnił Czeszewski (2006): „1. ‘wyraz zastępujący inne czasowniki’; 2. ‘robić coś’; 3. *euf.* ‘o chłopaku, mężczyźnie: odbywać stosunek płciowy’; 4. [*tentegować się*] *euf.* ‘odbywać stosunek płciowy, uprawiać seks’”. *Tentegować* pozornie pojawia się w wypowiedziach w „znaczeniach”, które przypisują mu słowniki. Kluczową obserwacją, która jest przekonującym argumentem na rzecz tego, że nie jest możliwe wyodrębnienie żadnej leksykalnej jednostki języka opartej na ciągu znaków o takiej postaci, jest stwierdzenie, że *tentegować* nie ma żadnej własnej struktury predykatowo-argumentowej (którą ma każdy „normalny” czasownik). We właściwie każdym wypadku *tentegować* „przejmuje” układ argumentów czasownika, którego miejsce w danej jednostce języka zajęło²⁸. Dlatego *tentegować* (i *mutatis mutandis* każdy ciąg pełniący w systemie analogiczne funkcje omówiony w poprzednim paragrafie) należy rozpatrywać nie w kategoriach jednostki leksykalnej, ale asemantycznej jednostki operacyjnej: punktem wyjścia dla tejże operacji jest zdanie z czasownikową jednostką „pełnoznaczną” (z normalną strukturą predykatowo-argumentową – np. [*ktoś*] *pisze [coś]*), a jej istota zasadza się na zamianie kształtu tożsamego z morfologicznym czasownikiem w wyjściowej jednostce, na kształt zaśłówka genetycznego, wulgarnego lub okazjonalnego – powstaje wtedy równoznaczna docelowa struktura o postaci np. [*ktoś*] *tenteguje [coś]*. Ze względu na to, że to układ pozycji argumentów i ich wypełnienia pozwalają na odwrócenie operacji (czyli *de facto* na dotarcie do znaczenia *tentegować* w danym kontekście), w niektórych

²⁸ Wyjątkami są wątpliwe przykłady – dosyć częste w Internecie – w których mamy do czynienia z *tentegowaniem w głowie*, np.: *Po długim i dogłębnym procesie tentegowania w głowie, postanowiłem wam podziękować*. Nie ma bowiem żadnego „prawdziwego” czasownika, który można by zrekonstruować w kontekście tego typu. Najbliższy jest czasownik *myśleć*, ale kolokacje *myśleć w głowie* są semantycznie dewiacyjne.

przypadkach nie jest możliwe podanie jednego czasownika na „wejściu” operacji. Ale jeśli nie jest to możliwe, to znaczy, że nadawca niefortunnie użył wyrażenia o znaczeniu ogólnym.

Gdyby przyjąć, że ciągi typu *tentegować* jednak konstytuują jednostki języka z różnymi strukturami predykatowo-argumentowymi, okazałoby się, że – przy ścisłym rozumieniu jednostki języka – co najmniej dwukrotnie zwiększyłby się zasób jednostek czasownikowych w systemie. Każda czynnościowa jednostka czasownikowa miałaby swój synonimiczny (nacechowany stylistycznie) odpowiednik z *tentegować* (a właściwie więcej odpowiedników – z *tegocić*, *tegować*, *onaczyć* itd.). Zupełnie niepotrzebnie „rozdymałoby” to liczebność leksykonu języka.

Interpretacji „operacyjnej” nie przeczą nawet zdania z czasownikami prefiksalnymi i z czasownikami inherentnie zwrotnymi – elementy prefiksalne mogą bowiem same konstytuować morfemowe jednostki języka i ostatecznie substytucji zasłówkowej podlega element stanowiący morfologicznie rdzeń (np. przy-*-kleić*, po-*-psuć*, od-*-czepić*, za-*-bić*):

Jak chcesz daszek/okno tam przytentegować, klejem, to gdybyś miał dostęp do taśmy, co się podkleja szwy, to było by to całkiem realne. (Internet)

No, Jedruś, jak po weselu to i marynari dawaj, żeby i z drugim rękawem coś się nie potentegowało. (C. Schabowski, *Nie ma ulicy Zielonej*, 1972)

Skoro babci nie przeszkadza, że przejeżdżam jej emeryturę, to Ci pieprzeni „życzliwi” mogliby się ode mnie odtentegować! (Internet)

Za... tentegować można, a nawet trzeba, ludzi odpowiedzialnych za cały ten bajzel z wojną i samą ideologią nazistowską. (Internet)

5. Działanie AOZ

Sama idea zastąpienia pełnoznacznego czasownika czynnościowego ciągiem pustym semantycznie jest prosta, ale formalny jej opis wymaga przezwyciężenia wielu trudności teoretycznych, z których pozostawienie oryginalnego prefiksu jest tylko jedną – wcale nie najpoważniejszą. Wspomniane zostało, że najbardziej prawdopodobnym źródłem AOZ jest charakterystyczne dla języka mówionego tentegowanie. Teksty drukowane wskazują, że kształt *tentegować* pojawił się później niż różne warianty tentegowania z wykorzystaniem samych form zaimkowych bez fleksji werbalnej. Zresztą elementy typu *ten*, *tego* wcale nie muszą występować w pozycji orzeczenia:

– A zdaleka pan dobrodziej? – Ja, czy zdaleka jestem? ot tak i zbliżka i zdaleka: zwyczajnie jak obieżyświat, dzisiaj tu, jutro dalej i różnie. – Aha! to pan widać bez interesu, tylko tak ten, tego, Mości dobrodzieju, dla zwidzenia, obejrzenia – i przytém lekko nachylając głowę, mocno brwi i wąsy nastrzępił. (F. Nowakowski, *Wycieczka na Litwę. Wspomnienia z podróży*, 1857)

Podobne konteksty odnaleźć można w utworach Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego:

Musiał dobrze pójść interes [...], bo jaśnie pan coś... jakby trochę tego... (B. Prus, *Lalka*, 1890)

Cóż się okazało? Ten kulfon brał sprawy o tyle, o ile były ten tego z etykami, ze sprawiedliwościami społecznymi... (S. Żeromski, *Promień*, 1897)

Formy *ten tego* (*tentego*, *ten-tego*, *tego ten* etc.) mogą występować w dowolnej pozycji w zdaniu, ponieważ mówiący może zapomnieć lub chcieć eufemizować dowolny element wypowiedzenia. Dlatego frekwencyjnie takie wyrażenia przeważają nad morfologicznymi czasownikami o znaczeniu ogólnym. W perspektywie diachronicznej każda operacja zasłówkowa składa się z dwóch składowych suboperacji (można też mówić o dwustopniowości tej operacji). Pierwsza suboperacja polega na zastąpieniu wyjściowego czynnościowego czasownika właściwego (z pozostawieniem ewentualnego prefiksu i postfiksu, które są ważnymi sygnałami pozwalającymi odtworzyć znaczenie wyjściowego czasownika) niefleksyjną formą typu *tego*, *tentego*. W ten sposób powstają formy, które Jodłowski nazwał zaimkami czasownikowymi:

Za takie głupstwo, za to, że się człek trochę z dziewuchom... tego?! (A. Marczyński, *Strzał o świecie*, 1936)

– Głupstwo, niech się pan tym nie przejmuję, kochany dyrektorze. Od dwudziestu lat tak się kłócą, znane historie. Lepiej potem tańczy. Ona pohistryzuje, on ją tego... i w porządku. (J. Andrzejewski, *Popiół i diament*, 1948)

[w kopalni] labirynt, tu wykopali, tu wykopali, tu przecieka, tu przetego, tam są oznakowanie (*Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, 1978)

Druga suboperacja polega na dodaniu do formy *tego*, *tentego* fleksji werbalnej (tradycyjnie w słowotwórstwie jest to derywacja paradygmatyczna²⁹):

Na co burmistrz: – Dlaczego, panie radny, Parasolów pan pieprzy, a hrabiego tak ordynarnie tenteguje? Co? Mało to pałac miastu daje? A szpital? A ochronka? A kościół? A wywożenie nieczystości z naszych wychodków? Liczyć? (C. Schabowski, *Zagrodniki*, 1990)

Podział operacji zasłówkowej na omówione dwie suboperacje pozwala wyjaśnić, dlaczego nie muszą zgadzać się ze sobą wzorce koniugacyjne czasownika wyjściowego i końcowego. *Tentegować* zastępuje bowiem czasownik dowolnej koniugacji, ale samo ma stały, a nie zmienny paradygmat. Układ dwóch suboperacji pozwala też wyjaśnić, dlaczego niektóre wykładniki AOZ (*onaczyć*, *smerfować*) pojawiają się w tekstach mimo tego, że nie mają niefleksyjnych

²⁹ Sam opis *stricte* słowotwórczy *tentegować* jest naturalnie bardzo prosty – do podstawy złożonej *ten-tego* dodawany jest sufix czasownikowy *-ować* (Skarżyński 1994: 99).

odpowiedników. W przypadku tych dwóch wykładników (a także wykładników wulgarnych) pierwsza suboperacja jest zafiksowana (jest wyłącznie faktem etymologicznym)³⁰.

6. Funkcje pragmatyczne AOA

Teza Bartmińskiego (1974: 229) o ustnym charakterze zaimków czasownikowych nie została przez niego empirycznie udowodniona, ale jest ona jak najbardziej słuszna³¹. Próba weryfikacji w oparciu o materiał językowy stwierdzenia, że są to elementy obce polszczyźnie pisanej, prowadzi nawet do mocniejszej hipotezy: są to elementy występujące wyłącznie w tekstach mówionych. Ich pojawianie się w piśmie związane jest z dwoma zjawiskami: metatekstem (rozumianym jako mówienie/pisanie o znakach języka) oraz zacieraniem granicy między mową a pismem w pewnych gatunkach tekstów pisanych. Dzięki tym dwóm czynnikom wiele elementów prymarnie mówionych jest inkorporowanych do tekstów pisanych. Bezdyskusyjnie tekstowe wykładniki operacji zasłówkowych występują w pięciu typach tekstów pisanych:

- transkrypcjach tekstów mówionych (także gwarowych);
- internetowych tekstach „mówionych zapisanych” (blogi, czaty, fora, posty etc.)³²;
- tekstach artystycznych;
- pracach filologicznych (językoznawczych i literaturoznawczych);
- słownikach ogólnych i specjalnych.

To, że wykładniki operacji zasłówkowych występują w wymienionych typach tekstów pisanych, w żaden sposób nie przeczy tezie o ich wyłącznie mówionym charakterze. W przypadku transkrypcji oczywiste jest, że ma się do czynienia zawsze z zapisanym tekstem mówionym (choć już inaczej będzie ze stenogramami). Nieco mniej oczywiste jest to w wypadku tekstów internetowych, ale też twierdzenia pojawiające się w literaturze przedmiotu o prymarnie mówionym charakterze sporej liczby gatunków internetowych (głównie tych wymienionych powyżej) są całkowicie przekonujące. W tekstach artystycznych zasłóвки pojawiają się w partiach dialogowych lub monologowych, czyli znów jako elementy

³⁰ Bardzo podobnie można wyjaśnić funkcjonowanie w wypowiedziach onomatopei oraz czasowników onomatopeicznych. Wyrażenia onomatopeiczne (bez fleksji werbalnej) mogą zastępować – na zasadzie skojarzenia – pełnoznaczące czasowniki i funkcjonować jako wyrażenia predykatywne. Inna suboperacja tworzy z takich onomatopei morfologiczne czasowniki (np. *kap* => *kapać*).

³¹ Mówioność i okazjonalność to cechy, które przypisuje się (Majowa 1991: 26) wszystkim czasownikowym derywatom odzaimkowym typu *tentegować, jakisić, tykać* itd.

³² Nie można zapominać, że część tych gatunków internetowych wywodzi się z gatunków istniejących wcześniej nie w postaci hipertekstowej (np. mail wywodzi się z listu, który jako gatunek ma bardzo długą historię). W teorii tekstu powszechnie przyjmuje się, że wiele tekstów internetowych to teksty *de facto* mówione – taką postać mogą mieć np. maile.

potocznego języka mówionego, a przy dwu ostatnich wymienionych kategoriach tekstów mamy do czynienia z metatekstem, gdzie elementy wyłącznie mówione pojawiają się nie w zwykłym użyciu, ale w supozycji materialnej.

Na podstawie dotychczas przedstawionych obserwacji wprowadzić można pewną hierarchię funkcji pragmatycznych realizowanych przez AOZ. Funkcje charakterystyczne dla tekstów mówionych będą tu *funkcjami pierwotnymi*, natomiast funkcje charakterystyczne dla tekstów pisanych będą tu *funkcjami wtórnymi* (przy czym taka funkcja wtórna w zasadzie jest jedna). Prymarnie opisywane w tym rozdziale jednostki języka wykorzystywane są do eufemizacji (*funkcja eufemizująca*) oraz jako tzw. podpórka przy zapomnieniu (*funkcja hezytacyjna*), natomiast wtórnie służą jako środek stylistyczny naśladowujący w języku pisanim funkcje realizowane pierwotnie w tekstach mówionych (*funkcja stylistyczna*). W takim porządku funkcje te zostaną omówione w dalszej części podrödziału.

Dąbrowska wspomina o eufemizacyjnej funkcji *tentegować* i *onaczyć* w kilku miejscach swojego studium o eufemizmach języka polskiego (2006: 304–305) oraz słownika eufemizmów (2005: 97, 102). Klasyfikuje ona te wyrażenia jako leksykalne środki eufemizowania w polu tematycznym „życie seksualne”. Dosyć powszechnie ciągowi o postaci *tentegować* (a także ciągom o kwalifikacji wulgarnej) przypisuje się znaczenie „seksualne”. Takie stwierdzenia są jednak pewnymi uproszczeniami. Jeżeli *tentegować* i *onaczyć* nie są kształtami, na których opierają się leksykalne jednostki języka, a jedynie graficznymi (fonicznymi) wykładnikami asemantycznej operacji zastępowania pewnych czasowników, których znaczenie pozostaje w zdaniu wyjściowym, to taki zabieg eufemizacyjny jest raczej eufemizacją fonologiczną/graficzną, a nie leksykalną. To jest jednak kwestia zupełnie poboczna, gdyż typologię środków eufemizowania można skonstruować tak czy inaczej. Znacznie bardziej istotne jest przypisanie tego kształtu do konkretnego pola semantycznego. Jasne jest, że za tymi wyrażeniami nie kryje się żadne znaczenie inne niż dające się odczytać znaczenie kontekstowe (z dodatkowym nacechowaniem pragmatycznym) i nie można nie zauważyć, że taka słownikowa tendencja do wyodrębnienia dwóch znaczeń (‘wykonywać dowolną czynność’ i ‘odbywać stosunek seksualny’) jest obciążona błędem logicznym. Błąd ten jest widoczny na pierwszy rzut oka: w znaczeniu ‘wykonywać dowolną czynność’ mieści się znaczenie ‘odbywać stosunek seksualny’, ponieważ nie da się zaprzeczyć, że odbywanie stosunku seksualnego jest wykonywaniem pewnej czynności. Nie jest więc uzasadnione wyodrębnianie dwóch znaczeń, ponieważ już jedno z nich sensownie obejmowałoby wszystkie przypadki użycia analizowanego wyrażenia.

To, że istnieje tendencja, aby wyrażeniu *tentegować* przypisywać „znaczenie seksualne”, bierze się po prostu z tego, że operacja o tym wykładniku wykorzystywana jest do eufemizowania, a eufemizuje się najczęściej jednostki leksykalne związane z seksualnością, fizjologią, sprawami intymnymi itp. W materiale mniej więcej połowa użyć dałaby się zakwalifikować jako „seksualne”. Nie uzasadnia to jednak mówienia, że jest to osobne znaczenie, bo gdyby tak było, trzeba by

przypisać jeszcze dziesiątki następnych znaczeń, które w tekstach się pojawiają. Takie „seksualne” znaczenie ma także swojego „patrona”: w 1933 roku Karol Irzykowski ogłosił esej-pamflet *Beniaminek. Rzecz o Boyu Żeleńskim*. W nim stosuje wyrażenie *tentegować* jako środek eufemizujący (1933: 18). Co prawda nie pojawia się to w partii naśladowej język mówiony, ale jednocześnie jest to środek nawiązujący do zbyt „rozwiązłego” charakteru twórczości bohatera pamfletu:

Otrzymuje się wrażenie, że ten człowiek niczego więcej nie wymaga od świata, jak tylko odrobiny swobody płciowej, żeby się można więcej i częściej *tentegować* – ewangelią jego jest: „Dziateczki, miłujcie się nawzajem, ale ostrożnie – i pamiętajcie przy tym o Boyu!”

W kontekście nazwisk Boya i Irzykowskiego nie dziwi, że Nitsch nazwał *tentegować* słowem „inteligentkim”³³. Przywołany fragment z *Beniaminka* zacytował też Markiewicz (1974: 187) w wielokrotnie przedrukowywanym szkicu krytycznoliterackim z 1972 r. *Jak był zrobiony „Beniaminek”*, w którym fragment z Irzykowskiego zacytowany jest jako przykład chwytu retorycznego *petitio principii*. Nie jest przesadą twierdzenie, że beniaminkowe *tentegowanie* stało się czymś w rodzaju skrzydlatego słowa. Potwierdza to poniższy fragment z tekstu publicystycznego napisanego już w latach 70. XX w.:

W większości więc żartów i obscenicznych wierszy, na ogół płaskich i trywialnych, chodziło o to – jak powiadał Irzykowski – żeby się więcej i częściej „*tentegować*” (Dynak 1977: 150)

Oczywiście Irzykowski nie jest „twórcą” wyrażenia *tentegować*. Ułaszyn w 1938 r. opublikował pracę poświęconą tzw. gwarze uczniowskiej, w której analizował materiał pochodzący z początku wieku zebrany od polskich studentów w Lipsku i w której rejestruje wyrażenia z *tentegować* (2009: 71, 93, 111–112). Co ciekawe, Ułaszyn podaje także dwa zasadnicze znaczenia, ale wśród nich nie ma znaczenia, które można by nazwać „seksualnym”. Pierwsze (dla *tentegować*) to ‘czasownik używany w wypadku nienasunięcia się odpowiedniego czasownika’, a drugie (dla *ztentegować*) ‘cacare, pierdnać, zesmrodzić się’³⁴. Dodatkowo jako czasowniki używane tak samo jak *tentegować* Ułaszyn wymienia *wyczynić* i *wypiętrzyć*³⁵.

³³ *Tentegować* – choć „inteligentkie” – znane było także w gwarach. Potwierdza to nie tylko relacja Spytkowskiego, ale także materiał kartoteki *Słownika gwar polskich*, zob. Reichen (red.) (1999: 391). Warto jeszcze wspomnieć, że w 1934 r. Otrębski (1934: 24) wzmiankował istnienie w „gwarze polskiej inteligencji” wyrażenia *nie (ten) tego* ‘niedobrze’.

³⁴ Widać tu charakterystyczny dla dawnych prac filologicznych i leksykograficznych sposób eufemizowania słów związanych z cielesnością za pomocą podawania łacińskich odpowiedników przekładowych lub łacińskich terminów anatomicznych. Drugim potwierdzeniem używania wyrażenia *tentegować* na początku XX w. jest przywoływany już kilkakrotnie fragment wspomnień Spytkowskiego.

³⁵ Ułaszyn *de facto* posłużył się taką samą metodą ankietową, jak kilkadziesiąt lat później Kowalikowa, dlatego niewątpliwie jego dane też są niepełne.

O ile jeszcze można zrozumieć uproszczenia, przekłamania i brak elementarnej logiki w pracach leksykograficznych, które powstają zwykle w dużym pośpiechu i bardzo rzadko są pracami nieinspirowanymi wcześniejszymi słownikami, o tyle już od prac leksykologicznych należałoby oczekiwać znacznie mniejszej nonszalancji w prezentowanej analizie. Tymczasem także w nich naszkicowane tu szablony opisu są bezrefleksyjnie (sic!) powielane. Np. w artykule Karwowskiej i Szpyry-Kozłowskiej (2004) *tentegować* scharakteryzowane jest jako czasownik określający „akt płciowy, aktywność mężczyzny”. Nie ma żadnych przykładów (jest za to długie wyliczenie synonimicznych czasowników realizujących to samo „znaczenie”) i wzmianki o tym, czy takie znaczenie ma *tentegować się* (i czy w ogóle jest to coś odrębnego, czy nie). W rezultacie informacje o *tentegować*, które wyciągnąć można z tego artykułu, są właściwie bezwartościowe. Sięgając do materiału (zarówno internetowego, jak i literackiego), można wykazać, że konteksty bez *się* istotnie nazywają aktywność mężczyzn (pierwszy przykład), a gdy mówi się o „aktywności kobiety”, pojawia się zaimek zwrotny (dwa kolejne przykłady):

Dostają fajny apartament dla nowożeńców, mąż zaczyna *tentegować* żonę, po czym znika nagle. (Internet)

– Zgrabna dziopa – mruknął Porucznik. – Z kim ona tu się *tenteguje*, ciekawym? Z Altembergiem – powiedział w myślach Karol dziwiąc się, że go to gniewa. – Stary cap, niańki mu potrzeba. Co ona z nim robi? (T. Hołuj, *Początek*, 1978)

Już sobie wyobrażam rodziców, którzy tak wychowują: „każda szanująca się szmata *tenteguje się* z kolesiem na dyskotecę, pamiętaj dziecko”. (Internet)

Ale jednocześnie znaleźć można kontrprzykład, w którym „aktywność kobiet” oddawana jest czasownikiem bez *się*:

A że z nim *tentegują*, to może z miłości do niego? Klituś-bajduś, módl się za nami! Ginać po prostu nie chcą od kuli tych Niemców-ludzi, ginać, ot co! (J. Morton, *Appassionata*, 1976)

Oczywiście *się* wpływa na kontekstowe znaczenie *tentegować* (i każdego innego czasownika o znaczeniu ogólnym), ale tylko w ten sposób, że jest elementem „odziedziczonym” (podobnie jak prefiks i struktura predykatowo-argumentowa) po czasowniku wyjściowym, który decyzją mówiącego został poddany procesowi eufemizacji. Działanie tego mechanizmu dobrze pokazuje poniższy przykład:

I uważamy, by zbyt długo się nie jeba... ergh... nie *tentegować*, bo zostaniesz zarażony jakimś wirusem. (Internet)

Drugą pierwotną funkcją pragmatyczną realizowaną przez AOA jest funkcja hezytacyjna (roboczo określana jako „podpórka przy zapomnieniu”). W tym wypadku mówiący ma ograniczony wpływ na użycie tego, a nie innego

wyrażenia, ponieważ przejęzyczenie czy zapomnienie, co się chciało powiedzieć, są procesami poza kontrolą³⁶. Także w zasadzie poza kontrolą jest to, że zapobiegając przerwaniu potoku mowy, mówiący zwykle mają tendencję do umieszczania w wypowiedzi tzw. jęków namysłu, przerywników – słowem – tzw. pauz wypełnionych, czyli do tentegowania. W takich okolicznościach bardziej prawdopodobne jest umieszczenie przez mówiącego w toku komunikatu elementów znaczne krótszych typu *e, y, ten, tego, tentego*, które mają tę przewagę, że mogą pojawić się w dowolnej pozycji w zdaniu, nie tylko na miejscu czasownika (a przecież dalszy ciąg wypowiedzi może mówiącemu „wypaść z pamięci” w dowolnym miejscu zdania):

– E, tam, nie da. Wszystko się da, dziadek. Jak się postarasz, to wyrobisz w sobie, no, jak to się nazywa, ten tego. (J. Koprowski, *Trou Madame*, 1980)

Gdy jednak z pamięci w toku mowy „wypada” czasownik, wyrażenie *tentegować* może go zastąpić. Jest to szczególny wypadek operacji zasłówkowej, ponieważ czasownik wyjściowy nie jest mówiącemu (w tej konkretnej chwili lub nawet w ogóle) znany. Liczy on jednak, że odbiorca właściwie zdekoduje przekazywaną treść. Jednocześnie takie konteksty wyraźnie pokazują, że realizowana jest operacja, która dokonuje się w czasie mówienia:

Alkohol jest niezdrowy i od niego wątroba się, no... tego... tenteguje! Znaczy, psuje, niszczy! (Internet)

Omówione dwie funkcje pierwotne odwzorowywane są w tekstach literackich – jest to wtórne użycie elementów języka mówionego w charakterze środka stylistycznego. Pojawianie się w tej funkcji AÖZ nie jest niczym wyjątkowym. Jest oczywiste, że do kolokwializacji swoich tekstów autorzy mogą wykorzystywać wszystkie cechy języka mówionego. Zasób wykładników zasłówkowości (choć stosunkowo ubogi) pozwala realizować nie tylko stylizację kolokwialną, lecz także wszystkie pozostałe podstawowe typy stylizacji. Przykłady użyc, w których *tentegować* wykorzystywane jest do kolokwializacji, już w toku wywodu były przywoływane. Tę funkcję stylistyczną dostrzegają także w swoich analizach literaturoznawcy:

³⁶ Autorzy starszych prac poświęconych zaburzeniom mowy wspominali o częstszym występowaniu u osób z afazją wyrażen o znaczeniu ogólnym. Np. Jakobson (1964: 116) podawał francuskie: *machin, chose* i niemieckie: *Ding, Stücker, überfahren* przykłady rzeczowników i czasowników, które w afazji zastępują wyrażenia o konkretnym znaczeniu. Z kolei Zarębina podaje, że pacjenci z zaburzeniami neurologicznymi używają w funkcji uniwersalnych czasowników *być, mieć, robić i używać* (1973: 90–91), a tendencja afatyków do uogólnień przekłada się na istnienie w systemie ogólnym czasowników uniwersalnych – gwarowego *onaczyć* i wulgarnego, w jej odczuciu, *tentegować*, które stosuje się w przypadku zapomnienia nazwy czynności (1973: 178).

Kompozycja tekstu sugeruje, że ich retoryka ma charakter instrumentalny. Zaprzeczają jej nie tylko zachowania partyzantów, którzy z wieśniakami postępują jak żołnierze okupanta, ale także napięcia stylistyczne noweli Różewicza. W dyskurs patriotyczny wielokrotnie wkradają się sformułowania nieestosowne. Heroiczny język podważają potoczne, trywialne i rubaszne wtręty, np. *krew przelewamy, a oni pospółkę tentegują*. (Browarny 2008: 47)

Szczególnie dużo takich zabiegów stylistycznych jest w prozie powojennej odnoszącej się do czasów wojennych lub powojennych (ale już nie współczesnych, rozumianych jako epoka po roku 1989). Kilka przykładów przywoływanych już było wcześniej, dwa kolejne przytoczone zostają jeszcze poniżej:

– Mam cię potąd! – wrzasnął Turoń – wynoś mi się, zaraz! I bez ciebie poradzę sobie, wywłoka tentegowana! Już, wstawać! – rękę wyciągnął, jakby za kark chciał go chwycić. Nie odważył się, cofnął rękę. Krzyczał za to jeszcze głośniejsze. (J. Putrament, *Rozstaje*, 1954) Zaczynałem drzemać... Czy to armaty tak tentegują? To oni tak rąbią siekierami drzewa, brzęczą szablami po pokojach plebani i zjadają ostatni konfitur? (L. Buczkowski, *Jako ów tam ulan*, 1976; fragment powieści *Kamień w pieluszkach*, 1978)

Być może jest tak, że współcześnie *tentegować* wycofuje się z mowy, ponieważ coraz słabiej działa tabu nałożone na wulgaryzmy. A nawet jeśli w codziennym języku częstość stosowania wulgaryzmów nie rośnie, to na pewno częściej pojawiają się one w tekstach literackich i *tentegować* jako eufemizm przestaje być użyteczne.

Ogląd zebranych kontekstów literackich pokazuje, że w pełni potwierdzone jest stwierdzenie, że AOZ są charakterystyczne dla języka mówionego – w prozie współczesnej wykładniki AOZ pojawiają się one wyłącznie w partiach dialogowych³⁷. W dodatku są to dialogi w kontekstach sytuacji potocznych. Dlatego biorąc pod uwagę trzy podstawowe typy stylizacji, *tentegować* najczęściej niewątpliwie wykorzystywane może być do kolokwializacji. Z kolei *onaczyć*, które także ma obecnie charakter potoczny, jednocześnie może służyć zarówno do archaizacji (jako wyrażenie występujące w staropolszczyźnie), jak i do dialektyzacji (jako wyrażenia gwarowe – obecnie przede wszystkim kojarzone z gwarą śląską):

DWÓRKA I Z GRUPY GBURÓW

Z chłopem onaczyć się na sianie. (E. Bryll, *Życie-jawą. Sztuka w 3 aktach z prologiem i epilogiem*, 1973)

W ramach tych trzech typów stylizacji wskazać można na szczegółowe funkcje wartości stylistycznej, które potencjalnie realizowane mogą być przez AOZ³⁸. Funkcje te można uporządkować w trzech grupach:

³⁷ Czyli w tych partiach tekstów prozatorskich, które Skudrzykowa (1994) nazywa *językiem (za)pisanym* i słusznie traktuje jako teksty pisane nierozdzielnie związane z językiem mówionym i oddające cechy mowy.

³⁸ Funkcję tę wyodrębnione zostały za Dubiszem (1990), który opisuje funkcje realizowane w utworach literackich przez wykładniki archaizacji.

I. Funkcje fabularne:

- etnograficzna – oddaje kulturowe różnice między postaciami utworu;
- indywidualizująca – różnicuje przekazu poszczególnych postaci utworu;
- intelektualna – pozwala różnicować postacie utworu ze względu na ich poziom umysłowy;
- psychologiczna – pozwala różnicować postacie utworu pod względem ich emocji i uczuć;
- socjologiczna – pozwala określić przynależność społeczną postaci lub ich społeczne zróżnicowanie.

II. Funkcje strukturalne:

- różnicująca – różnicuje podstawowe typy wypowiedzi (narracja, monolog, dialog);
- uzupełniająca – stanowi uzupełnienie innych składników tworzących językowy tekst.

III. Funkcje artystyczne:

- (anty)poetyzująca – wywołuje nastrój (anty)poetyckości (kolokwialności) tekstu;
- komiczno-humorystyczna – przyczynia się do komizmu postaci i sytuacji.

W całej gamie środków, z których może czerpać autor tekstu artystycznego, wykładniki AOZ to ledwie margines³⁹. W praktyce zawsze występują one razem z wieloma innymi wykładnikami kolokwializacji.

7. Podsumowanie

Przedstawiona w niniejszym podrozdziale pragmatyczna interpretacja pewnego typu wyrażen czasownikowych udowadnia, że w przypadku czasownikowych jednostek języka ich znaczenie jest związane nie tyle z morfologicznym kształtem leksykalnym, ile układem pozycji składniowych otwieranych przez daną jednostkę. Dlatego możliwe jest zastępowanie kształtów czasownikowych innymi kształtami bez zmiany znaczenia wypowiedzenia i odekodowywanie komunikatów, w których takie substytucje zaszły. Operacja zasłówkowa nie wnosi żadnej nowej wartości semantycznej – jej funkcje są wyłącznie pragmatyczne.

Przedstawiony opis zjawiska (choć pragmatyczny) ma charakter ściśle lingwistyczny – podstawowym punktem „zaczepienia”, który pozwala na właściwie rozumienie zdań z czasownikami o znaczeniu ogólnym, jest tu bowiem struktura

³⁹ W większości prac materiałowych poświęconych analizie wykładników stylizacji kolokwialnej we współczesnych polskich tekstach prozatorskich zaimki czasownikowe nie były nawet wspomniane, zob. np. Witosz (1988), Skudrzykowa (1994), Świącicka (1999), Ignatowicz-Skowrońska (2000), co prawdopodobnie wynika z tego, że akurat nie występowały one w konkretnych tekstach analizowanych w poszczególnych monografiach.

predykatowo-argumentowa będąca podstawą budowy składniowej i semantycznej zdania. Trudno jednak nie zauważyć, że w komunikacji mówionej istotny jest także szeroko rozumiany kontekst sytuacyjny, który dodatkowo ułatwia rozmówcom zrozumienie.

Bibliografia

- Anusiewicz, J., Skawiński, J. 1996. *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa: PWN.
- Bańko, M. 2001. *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.
- Bartmiński, J. 1974. *O pewnej różnicy między językiem pisanym a mówionym (zasada minimalizacji wyboru)*, „Prace Filologiczne” 25, 225–232.
- Bartmiński, J. 1978. *Swoiste formy orzeczeń w języku ustnym (orzeczenie onomatopeiczne, kompozycyjne, zaimkowe, podwójne, [w:] Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, red. T. Skubalanka, Wrocław: Ossolineum, 159–175.
- Bobrowski, I. 1982. *Zasady organizacji haseł czasownikowych o znaczeniu «ogólnym» w interpretatywnym leksykonie gramatyki transformacyjnej*, [w:] J. Tokarski (red.), *Język. Teoria – dydaktyka V*, Kielce: WSP, 124–131.
- Bobrowski, I. 1985. *Cechy subkategoryzacyjne polskich czasowników przechodnich*, Wrocław: Ossolineum.
- Bogusławski, A. 1976. *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy” 8 (56), 356–364.
- Bogusławski, A. 1994. *O niektórych operacjach asemantycznych w języku polskim*, [w:] P. Jacobsen, J. S. Jensen et al., *En Slavist i humanismens tegn. Festskrift til Kristine Heltberg*, København: Reitzels. 8–15.
- Browarny, W. 2008. *Proza życia Różewicza*, „Odra” 10 (48), 10. 47.
- Bugajski, M. 2006. *Język w komunikowaniu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chachulska, B. 1998. *Analiza łączliwości składniowej polskich leksemów robić i czynić*, „Polonica” 19, 149–159.
- Czeszewski, M. 2006. *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dąbrowska, A. 2005. *Słownik eufemizmów polskich, czyli w rzeczy mocno, w sposobie łagodnie*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dąbrowska, A. 2006. *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Łask: Leksem.
- Dean, G., I. Fahsing, P. Gottschalk. 2010. *Organized Crime. Policing Illegal Business Entrepreneurialism*, New York: Oxford University Press.
- Doroszewski, W. 1926. *W sprawie zaimków czasownikowych*, „Język Polski” 4 (11), 103–106.
- Dubisz, S. 1990. *Archaizacja w utworze literackim*, „Poradnik Językowy” 8 (70), 592–599.
- Dynak, J. 1977. *„Jak baba mnie z góry – to ja ją z jesce wyzsa...” Góry, górale i sprawy górskie w prasie humorystycznej w latach 1890–1939*, „Wierchy” 46, 134–154.
- Ignatowicz-Skowrońska, J. 2000. *Stylizacja na styl potoczny w prozie Marka Nowakowskiego*, Szczecin: Uniwersytet Szczeciński.
- Irzykowski, K. 1933. *Beniaminek. Rzecz o Boyu Żeleńskim*, Warszawa: Księgarnia F. Hoesicka.
- [ISJP] Bańko, M. (red.). 2000. *Inny słownik języka polskiego PWN*, t. 1–2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jakobson, R. 1964. *Dwa aspekty języka i dwa typy zakłóceń afatycznych*, [w:] R. Jakobson, M. Halle, *Podstawy języka*, Wrocław: Ossolineum, 107–133.
- Jawór, A. 2010. *O pewnym typie „językowego jokera”*, „Kwartalnik Językoznawczy” 1 (2), 1–12.

- Jodłowski, S. 1973. *Ogólnojęzykoznawcza charakterystyka zaimka*, Wrocław: Ossolineum.
- Karwatowska, M., J. Szpyra-Kozłowska. 2004. *On, ona, seks i język polski*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 39, 133–155.
- Kempf, Z. 1972. *O serbsko-chorwackich zaimkach czasownikowych*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, Ser. 4: *Językoznawstwo*, Prace na VII Międzynarodowy Kongres Slawistów w Warszawie 1973, red. W. Doroszewski, Warszawa: PWN, 163–174.
- Kizza, J. M. 2011. *Computer Network Security and Cyber Ethics*, Jefferson: McFarland.
- Kowalikowa, J. 1991a. *Czasownikowe sygnały emocji w mowie młodzieży krakowskiej*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Językoznawcze” 107, 131–143.
- Kowalikowa, J. 1991b. *Słownictwo młodych mieszkańców Krakowa*, Kraków: UJ.
- Kucała, M. 1960. *O słownictwie ludzi wyzbywających się gwary*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 19, 141–156.
- Lewinson, J. 1999. *Słownik seksualizmów polskich*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Lipiński, K. 2004. *Mity przekładoznawstwa*, Kraków: Egis.
- Majowa, J. 1991. *Odzaimkowe formacje słowotwórcze w kaszubszczyźnie*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 27, 25–32.
- Markiewicz, H. 1974. *Jak był zrobiony „Benjaminek”*, [w:] *Badania nad krytyką literacką*, red. J. Sławiński, Wrocław: Ossolineum. 181–192.
- Nitsch, K. 1926a. *O zaimkach czasownikowych*, „Język Polski” 3 (11), 65–69.
- Nitsch, K. 1926b. *Odpowiedź pp. Doroszewskiemu i Szoberowi*, „Język Polski” 4 (11), 110–111.
- Nitsch, K. 1955. *Wybór pism polonistycznych*, t. 2, Wrocław: Ossolineum.
- Niziołek, A. 2001. *Warunki anaforyzacji w modelu transformacyjno-generatywnym*, „Polonica” 21, 203–210.
- Otrębski, J. 1934. *O pochodzeniu wyrazu „niestety”*, „Slavia Occidentalis” 34, 21–25.
- Pęzik, P. 2012. *Język mówiony w NKJP*, [w:] A. Przepiórkowski i in. (red.), *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 37–47.
- Piernikarski, C. 1969. *Typy opozycji aspektowych czasownika polskiego na tle słowiańskim*, Wrocław: Ossolineum.
- Piernikarski, C. 1990. *Struktura syntaktycznych grup homogenicznych (w zestawieniu z niektórymi typami grup heterogenicznych)*, Wrocław: Ossolineum.
- Pisarkowa, K. 1969. *Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych*, Wrocław: Ossolineum.
- [PSWP] Zgólkowa, H. (red.). 1994–2005. *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 1–50, Poznań: Kurpisz.
- Reichan, J. (red.). 1999. *Indeks alfabetyczny wyrazów z kartoteki „Słownika gwar polskich”*, t. 2: *P–Ż*, Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.
- [SJP Dor] Doroszewski, W. (red.) 1997. *Słownik języka polskiego PWN* [CD-ROM], Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Skarżyński, M. 2004. *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*, t. 4: *Gniazda motywowane przez liczebniki, przysłówki, zaimki, przymyki, modulanty, onomatopeje, wykrzykniki*, Kraków: Historia Jagellonica.
- Skudrzykowa, A. 1994. *Język (za)pisany. O kolokwialności dialogów współczesnej prozy polskiej*, Katowice: Uniwersytet Śląski.
- Sławski, F. 1962. *Zarys dialektologii południowosłowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych*, Warszawa: PWN.
- Sobierajski, Z. 1960. *Przydatność płyty gramofonowej w badaniach gwarowych metodą subiektywno-odsłuchową*, „Biuletyn Fonograficzny – Bulletin Phonographique” 3, 29–48.
- Sobierajski, Z. 1985. *Teksty gwarowe z zachodniej Wielkopolski*, Wrocław: Ossolineum.
- Sobierajski, Z. 1990. *Teksty gwarowe z północnej Wielkopolski*, Wrocław: Ossolineum.

- [SPR] Fleischer M. i in. (red). 2011. *Słownik polszczyzny rzeczywistej (siłą rzeczy fragment)*, Łódź: Verbum Primum.
- Spytkowski, J. 1975. *Folklor podkrakowski w moich wspomnieniach*, „Język Polski” 1 (55), 53–55.
- Szober, S. 1926. *O czasownikach „zaimkowych”*, „Język Polski” 4 (11), 106–110.
- Śledź, A. 2000. *Próba przedstawienia zależności składniowych polskich przerywników*, „Prace Językoznawcze Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego” 2, 161–168.
- Śledź, A. 2003. *Przerywnik czy wykrzyknik? Analiza składniowa i semantyczna pewnych użyć słów uważanych za wulgarne*, „Poradnik Językowy” 9 (83), 69–74.
- Święcicka, M. 1999. *Kreacja dialogu potocznego we współczesnej prozie dla młodzieży*, Bydgoszcz: Wyższa Szkoła Pedagogiczna.
- Topolińska, Z. 1982. *Srpskohrvatski „zamenički” glagoli – nosioci replika u dialogu*, „Zbornik za filologiju i lingvistiku” 1 (25), 151–160.
- Topolińska, Z. 1987. *O „pronominalizacji” wyrażen werbalnych*, „Прилози. МАЛУ/ОЛЈИ” 2 (12), 155–160.
- Topolińska, Z. 1989. *O pewnej osobliwej słoweńskiej konstrukcji prowerbalnej*, „Slavistična revija” 37, 97–102.
- Topolińska, Z. 2008. *Z Polski do Macedonii. Studia językoznawcze*, t. 1: *Problemy predykcji*, Kraków: Lexis.
- Ułaszyn, H. 2009. *Studia onomastyczne i socjolingwistyczne*, Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
- [USJP] Dubisz, S. (red.). 2004. *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN* [CD-ROM], Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wańkowicz, M. 2010. *Karafka La Fontaine’a*, Warszawa: Prószyński i Sk-a.
- Wawrzyńczyk, J. 1989. *Nad słownikiem języka polskiego 1958–1969*, Toruń: Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika.
- Witosz, B. 1988. *Cechy strukturalno-składniowe monologu wypowiedzianego (na przykładzie literatury polskiej)*, Katowice: Uniwersytet Śląski.
- Wójcik, J. 2007. *Przeciwdziałanie finansowaniu terroryzmu*, Warszawa: Wolters Kluwer Polska.
- Zarębina, M. 1973. *Rozbicie systemu językowego w afazji (na materiale polskim)*, Wrocław: Ossolineum.
- Żmigrodzki, P. 2000. *Właściwości składniowe analitycznych konstrukcji werbo-nominalnych w języku polskim*, Katowice: UŚ.
- Żurowski, S. 2010. *Propozycja opisu wyrażen o tzw. znaczeniu ogólnym*, „LingVaria” 1 (5), 103–111.
- Żurowski, S. 2011. *Funkcje pragmatyczne operacji zaslówkowych*, „Media – Kultura – Komunikacja Społeczna. Zeszyty Naukowe Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM” 7, 46–54.
- Żurowski, S. 2012. *Proverbality in Slavic Languages (An Outline of Issues)*, [w:]: E. Kislova, K. Knapik-Gawin et al. (red.), *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (POLY-SLAV). Band 15*, München: Otto Sagner, 322–328.

Marek Baran*

Wokół socjopragmatycznej typifikacji profili komunikacyjnych

1. Tytułem wstępu

Zasadniczym celem niniejszego opracowania jest próba odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu możliwe jest określenie dominującego stylu komunikacji danych społeczności językowych. Czerpiąc ze zdobyczy metodologicznych i interpretacyjnych etnografii komunikacji, lingwistyki interakcyjnej oraz kontrastywnej pragmatyki językoznawczej, postaram się zestawzić dwa dominujące podejścia badawcze, wykazując, że oprócz klasycznej tezy interakcyjnej, akcentującej sytuacyjny i kontekstowy wymiar konfigurowania ról komunikacyjnych, zasadne wydaje się ujmowanie wymiany werbalnej również w kategoriach konwencji socjokulturowej przypisanej danym społecznościom językowym. Tym samym moją ambicją będzie wyodrębnienie określonych parametrów typologicznych pozwalających na typifikację¹ socjopragmatycznie ujmowanych profili komunikacyjnych.

Już we wstępnej części studium wydaje się konieczne odniesienie do pewnego wyboru terminologicznego, który zresztą ma nie tylko charakter denominacyjny, lecz także świadczy o obranej preferencji badawczo-interpretacyjnej. Otóż w artykule zestawiać będę określone wyznaczniki praktyk komunikacyjnych (głównie konwersacyjnych) danych społeczności językowych. I to właśnie «społeczność językowa», jako termin inspirowany angielskim *speech community* czy hiszpańskim *comunidad de habla*, a nie «język» (zwłaszcza w ujęciu

* Katedra Filologii Hiszpańskiej, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Łódzki, ul. Pomorska 171/173, 90-236, Łódź

¹ Termin „typifikacja”, w odróżnieniu od zapewne częściej używanej w normatywnej polszczyźnie „typologii”, wydaje się dobrze oddawać dynamiczność procesu, o którym piszę. Nie zamierzam proponować określonej, statycznej typologii profili komunikacyjnych; moim celem jest raczej wskazanie na możliwe «pola obserwacji», które mogłyby stanowić podstawę tworzenia takiej typologii. W pełni świadomie odwołuję się, więc, właśnie do pojęcia typifikacji (używanego zresztą również w socjologii, etnografii, naukach o komunikacji i w architekturze).

systemowym), będzie moim podstawowym odniesieniem. Wychodzę tym samym z założenia, iż komunikacyjny uzus nie może być przypisywany jakimś monolitycznie pojmowanym grupom językowym. Sam fakt używania tej samej odmiany językowej nie musi, w moim przekonaniu, prowadzić do identycznych czy choćby zbieżnych cech typologicznych, które wydziela się na poziomie analizy etnolingwistycznej i socjopragmatycznej. Tym samym np. różne odmiany diatopiczne hiszpańszczyzny czy angielszczyzny nie muszą odpowiadać tym samym «stylom komunikacyjnym», choć, co zrozumiałe, trudno wykluczyć podobieństwa (nawet znaczne) w określonych obszarach werbalnego uzusu.

2. Styl komunikacyjny: interakcjonizm *vs* hipoteza socjopragmatyczna

Zgodnie z założeniami analizy konwersacyjnej, komunikacja werbalna odbywa się poprzez nieustanne, interakcyjne negocjowanie ról oraz konfigurowanie struktur językowych, które właśnie w interakcji i poprzez interakcję zyskują swą funkcjonalną wartość. Klasycznie pojmowane czynniki socjolingwistyczne i pragmatyczne, w tym wiek, płeć, status interlokutorów, szeroko ujmowany kontekst sytuacyjny wraz z intencjonalnością podjętych działań słownych odgrywają w tym wypadku niebagatelną rolę, stanowiąc podstawę wszelkiego rodzaju działań interpretacyjnych. Komunikacja jest ujmowana w tym wypadku przede wszystkim w kategoriach «interpersonalnej synchronizacji», której podstawą jest choćby nieustanne definiowanie (i redefiniowanie) reguł interakcji.

Nie odrzucając zasad interakcyjnej koordynacji i synchronizacji, można przywołać hipotezę socjopragmatyczną, w świetle której nieustanna, funkcjonalna aktualizacja struktur i mechanizmów językowych może być również rozpatrywana w oparciu o określone przesłanki socjokulturowe, mające charakter konwencji dominującej w danej społeczności językowej. Obserwacja dającej się zarejestrować regularności użycia danych konstrukcji czy mechanizmów językowych w określonych sytuacjach komunikacyjnych wydaje się wskazywać na określony stopień preferencji werbalno-interakcyjnych, które to rozpatrywać można nie tylko na poziomie indywidualnym, lecz także bardziej ogólnym, przypisanym danej społeczności językowej. W ten sposób to, co Kerbrat-Orecchioni (1996: 14) określa jako *gestion communicative* («komunikacyjne zarządzanie»), leży u podstaw wyodrębnienia pewnych, co istotne, systematycznie wykorzystywanych środków i mechanizmów językowych, za pomocą których partnerzy w komunikacji nadają określoną strukturę swoim wypowiedziom, podtrzymują komunikacyjny kontakt czy też rozwiązują sytuacje potencjalnie zagrażające goffmanowsko pojmowanej «twarzy». Tego rodzaju, powtórzmy, nie tylko pragmatyczna, ale także socjopragmatyczna obserwacja pozwala na wydzielanie użyc rutynowych, w określony sposób regularnych, w codziennej komunikacji członków danej społeczności. Użycia

te pozwalają sądzić, że istnieją określone komunikacyjne preferencje motywowane z kolei podzielanym przez daną społeczność systemem wartości. Poszczególne społeczności językowe tworzą więc w sposób samoistny i naturalny pewne profile komunikacyjne tożsame zasadniczo z dominującym (w znacznym stopniu także modelowym) sposobem autoprezentacji i interakcyjnym działaniem. W tak nakreślonej perspektywie, kategorie pragmatyczne mogą być konceptualizowane jako swoiste rodzaje schematy działań komunikacyjnych, poprzez które kształtują i przejawiają się relacje społeczne. Socjokulturowo postrzegana *praxis* z jednej strony determinuje komunikacyjny uzus, a z drugiej, poprzez komunikacyjne praktyki, zyskuje swą właściwą, funkcjonalną wartość. Kategorie pragmatyczne, pozostając ciągle elementami językowego kontinuum, nabywają z kolei określonego wymiaru operacyjnego, modelując zachowania i postawy komunikacyjne interlokutorów działających w danych sytuacjach.

Analiza profili komunikacyjnych czerpie bez wątpienia z założeń pragmatyki o charakterze kontrastywnym i konfrontatywnym, określanej często jako pragmatyka interkulturowa (bądź też transkulturowa). I tak, badania porównawcze sposobów formułowania aktów mowy funkcjonujących w różnorodnych społecznościach językowych czy też analizy strategii grzeczności językowej aktualizowane w poszczególnych wspólnotach komunikacyjnych wydają się wskazywać, że systemy kulturowe nie różnią się zasadniczo jeśli chodzi o typ wartości, które to manifestują swą obecność na poziomie konstruowania społecznego uniwersum. Tym, co w istocie różnicuje poszczególne społeczności, jest zakres ich oddziaływania oraz specyficzna dla danej kultury relacja (często o charakterze hierarchicznym) pomiędzy poszczególnymi elementami. Hernández Sacristán (2003: 39–44) ujmuje wspomniane wcześniej wartości w dwóch blokach (*ciągłość vs nieciągłość*)², które z kolei zestawiają antagonistyczne elementy ogólnego, socjokulturowo ujmowanego poziomu komunikacji. Dynamika relacji interpersonalnych, stanowiąca oczywiście część szeroko rozumianej dynamiki społecznej, może w ten sposób podlegać w większym lub mniejszym stopniu³ następującym zasadom:

- a) harmonii przeciwstawionej rywalizacji⁴;
- b) solidarności przeciwstawionej zasadzie nieingerencji⁵;

² W wersji oryginalnej: «continuidad» vs «discontinuidad».

³ Zwróćmy w tym wypadku uwagę na sugerowaną gradację stopnia aktualizacji poszczególnych wartości (nie chodzi o przeciwstawianie poszczególnych zasad w terminach absolutnych).

⁴ Chociażby strategiczne, konwersacyjne wyrażanie zgody i niezgody może podlegać różnym uwarunkowaniom socjokulturowym; stopień zakładanej werbalnej (a więc tylko komunikacyjnie manifestowanej) jednomysłności związany jest w ten sposób z mniejszą bądź też większą reprezentatywnością zasady harmonii.

⁵ W określonych wypadkach uniwersalistycznie odbierana zasada komunikacyjnego współdziałania musi uwzględniać np. zakres jednostkowej autonomii (nie zapominajmy, że pojęcie «interakcyjnego terytorium» konceptualizowane jest w sposób niejednorodny. W dalszej części studium odniosę się do tej kwestii w sposób bardziej szczegółowy).

- c) autentyczności przeciwstawionej ceremonialności⁶;
- d) afektywności przeciwstawionej regule powściągliwości⁷;
- e) wolności przeciwstawionej obligatoryjności (przestrzegania określonych norm)⁸.

Zestawiając poszczególne wartości należy wyraźnie podkreślić, że skala preferencji, dająca się zaobserwować w komunikacyjnym uzusie, może podlegać znacznym modyfikacjom w konkretnych sytuacjach interakcyjnych. Stąd też ze względu na określone strategiczne cele danego aktu reguła postrzegana globalnie jako nadrzędna może ustępować miejsca zasadzie pozostającej z nią w opozycji.

Ta dość ogólna delimitacja społeczno-interakcyjnych wartości, którym podlega komunikacja, może znaleźć cenną konkretyzację w teorii «etosu komunikacyjnego», ściśle powiązanej z próbą socjopragmatycznego opisu profili komunikacyjnych. Zgodnie z założeniem francuskiej szkoły interakcyjnej, Kerbrat-Orecchioni (1994, 2005), społeczności językowe mogą być rozróżniane także w oparciu o kształtowane poprzez nie «etnolekty», tożsame w dużej mierze właśnie z dominującym stylem interakcji. U podstaw wydzielania poszczególnych etnolektów leży przekonanie, że pewne dające się zaobserwować w codziennej komunikacji normy i użycia form językowych, rutynowe zachowania konwersacyjne, formułowane i zestawiane⁹ w określony sposób akty mowy podporządkowane są określonemu mechanizmowi koherencji, który to właśnie wskazywać może na istnienie pewnego preferowanego stylu interakcji. Rekonstrukcja tego ostatniego, zgodnie z ujęciem metodologicznym zaproponowanym przez Kerbrat-Orecchioni (2005: 304–307), zasadza się na obserwacji (i późniejszej interpretacji) faktów i zdarzeń językowych rozpatrywanych zasadniczo za trzech poziomach. Są nimi:

⁶ Stopień rytualizacji wymiany werbalnej nie jest, co zrozumiale, tożsamy we wszystkich społecznościach językowych.

⁷ Emotywizacja działań komunikacyjnych (do której powrócę również w sposób bardziej pogłębiony) podlega bez wątpienia określonemu skryptom kulturowym. Werbalne i parawerbalne kody wraz z wyznacznikami o charakterze proksemicznym świadczą o niejednorodnym stopniu przyzwolenia na eksterioryzację uczuć i emocji.

⁸ Istnienie pewnych norm społecznych, działających często jako schematy zachowań interakcyjnych, nie wyklucza określonego «marginesu odstępstw». Ten ostatni może być wąski bądź szeroki i do tego bardzo różnie wartościowany.

⁹ Niewątpliwie, klasyczna typologia aktów mowy znajduje swoje cenne uzupełnienie w klasyfikacjach o charakterze porównawczym i interkulturowym. Wspominając o «zestawianiu» (czy też współistnieniu) określonych aktów mowy, warto zdać sobie np. sprawę, iż w przypadku społeczności hiszpańskojęzycznych Półwyspu Iberyjskiego w sposób niemalże rutynowy pożegnanie łączy się z życzeniem, które to zresztą, przynajmniej z punktu polskojęzycznego odbiorcy, postrzegane być może także w kategoriach rady. Sekwencje typu: *Venga, hasta luego, y cuidate mucho* [dosłownie, *No dobra, na razie, i uważaj na siebie*]; *Adiós, ¡y no corráis!* [*Do widzenia, i nie jedźcie za szybko*] są bardzo regularne. Więcej na temat interkulturowej typologii aktów mowy piszą m.in. Miquel (2004) i Kerbrat-Orecchioni (2000; 2001).

(1) Poziom powierzchniowy, w obrębie którego wyróżnia się struktury i mechanizmy szczególnie istotne z punktu widzenia socjokulturowego funkcjonowania danej społeczności językowej. Należy tu uwzględnić chociażby tzw. słowa kluczowe, nominalne i pronominalne formy adresatywne, modele formułowania aktów mowy, formuły konwersacyjne o znacznym stopniu konwencjonalizacji, a także określone zachowania proksemiczne.

(2) Poziom pośredni, który pozwala na wydzielenie operatorów, mechanizmów i strategii komunikacyjnych, które – choć różne z typologicznego punktu widzenia – wydają się tożsame ze względu na socjokulturową praktykę.

(3) Poziom *makro* (determinujący określony «dominujący styl interakcji»): właściwy ostatecznej interpretacji zebranych danych, kiedy wiąże się je z wartościami socjokulturowymi przejawiającymi się w zachowaniach społecznych.

3. Profile komunikacyjne – elementy opisu

Próba typologicznego ujęcia profili komunikacyjnych, powiązana ściśle z dążeniem do ustalenia swoistego rodzaju dominanty interakcyjnej ujmowanej w kategoriach językowych, społecznych i kulturowych, podejmowana była wielokrotnie. Już Leech (1983) proponował pojęcie «retoryki interpersonalnej», wskazując potrzebę wyodrębniania określonego stylu komunikacji członków poszczególnych społeczności językowych. Styl ów miał być odbiciem socjokulturowych wartości szczególnie relewantnych dla danych grup etnicznych. Jeszcze wcześniej, Hall (1976) w ramach *cross-cultural studies* rozróżniał pomiędzy «kultuрами wysokiego i niskiego kontekstu» (*high // low cultures*): te pierwsze (utożsamiane głównie z obszarem Azji Wschodniej) miały hołdować zasadom takim jak: poszanowanie hierarchii, uznanie roli grupy, społeczna harmonia, poszukiwanie zgody, podczas gdy drugie (Europa i w znacznej mierze Stany Zjednoczone) akcentować miały niezależność, indywidualizm, ekspresywność, interakcyjną solidarność i wyraźną zgodę na konfrontację traktowaną jako wyraz zaangażowania w procesy społeczne. Inna reguła podziału wynika z zapewne najbardziej rozpowszechnionej dzisiaj teorii grzeczności językowej. I tak, zgodnie z rozróżnieniem zaproponowanym przez Brown i Levinsona (1978, 1987), społeczności językowe klasyfikowane są wedle mniejszej lub większej skłonności do wykorzystywania strategii «grzeczności pozytywnej» (ukierunkowanej na okazywanie i podkreślanie solidarności, bliskości i życzliwości w stosunku do partnerów w komunikacji), albo też «grzeczności negatywnej» (odpowiadającej, *grosso modo*, poczuciu niezależności, wolności i integralności własnego „ja”, nienaruszaniu dogodnego dla partnera dystansu¹⁰).

¹⁰ Co z kolei w interakcji objawiać się może np. poprzez skonwencjonalizowane sposoby pośredniego wyrażania prośb czy sądów. Zauważmy, iż w obrębie analiz interkulturowych naj-

Dominująca **koncepcja grzeczności językowej**¹¹ może stanowić, bez wątpienia, jeden z elementów typologicznych będących u podstaw wyróżniania i charakteryzowania etnolektów. Parametry, do których odniosę się poniżej, mogłyby być oczywiście rozpatrywane w obrębie językoznawczo pojmowanej grzeczności; ich odrębne potraktowanie zdaje się jednak mieć tę zaletę, że pozwala na opisowe oraz interpretacyjne klasyfikacje wykraczające poza jedynie dychotomiczny podział. Proponuję więc, by wśród parametrów służących socjopragmatycznej typyfikacji profili komunikacyjnych znalazły się również:

- ilościowa i jakościowa waga słowa;
- koncepcja relacji międzyludzkich;
- koncepcja jednostki;
- stopień rytualizacji i
- interakcyjnie ujmowana emotywność¹².

Definiowanie etnolektów poprzez **ilościową i jakościową wagę słowa** zakłada pragmatyczne, a zarazem socjo- i etnolingwistyczne, wartościowanie miejsca, jakie w komunikacji przypisuje się słowu i milczeniu. Co istotne, oba elementy traktowane są w tym wypadku jako składniki komunikacyjnego działania (milczenie w żaden sposób nie jest więc tożsame z leksykalnie definiowaną ciszą). Interakcyjnie rozpatrywana *verbosity* w sposób niemal naturalny wydaje się odsyłać do antropologicznego konceptu «fatycznej wspólnoty» Bronisława Malinowskiego (1923). Ta niemal normatywna zasada rządząca ludzkim współdziałaniem komunikacyjnym wydaje się krystalizować poprzez mechanizmy, które nie zawsze są zbieżne z punktu widzenia międzykulturowych porównań. O ile europejski Zachód wydaje się hołdować zasadzie «Mów», «Unikaj milczenia», o tyle w innych kręgach kulturowych przyzwolenie na milczenie wydaje się dużo

częściej wskazuje się na przewagę grzeczności pozytywnej wśród społeczności słowiańskich i śródziemnomorskich. Społeczności anglosaskie mają, z kolei, sytuować się po stronie grzeczności negatywnej, przypisując szczególną rolę zasadom powściągliwości, antydogmatyzmu i poszanowaniu terytorium interlokutora. Nie zapominajmy, że same terminy «grzeczność pozytywna» / «grzeczność negatywna», w przypadku teorii Brown i Levinsona (1978, 1987) nie wprowadzają żadnego elementu wartościującego; «grzeczność pozytywna» z punktu widzenia *face-work* może np. oznaczać często bardzo bezpośrednie, by nie powiedzieć naruszające terytorium współ rozmówcy strategie interakcyjne.

¹¹ Choć nie brak, jak dobrze wiadomo, jej zagorzałych krytyków. Jednym z najczęściej formułowanych zarzutów wobec teorii Brown i Levinsona (1978, 1987) jest nazbyt pesymistyczna, właściwie jednokierunkowa wizja ludzkiej komunikacji, w której to właściwie wszelkie nasze zachowania stanowią potencjalne zagrożenie twarzy. Polskojęzyczny, pogłębiony przegląd różnorodnych teorii grzeczności językowej, także tych poprzedzających koncepcję Brown i Levinsona, prezentuje opracowanie prof. J. Linde-Usiekniewicz (2007: 15–35) zawarte w pracy zbiorowej pod red. M. Marcjanik *Grzeczność na krańcach świata* (2007).

¹² Zaproponowane elementy są modyfikacją modelu wyodrębnionego przez Kerbart-Orechioni (1994: rozdział II). Bardziej szczegółowy opis poszczególnych kryteriów typologicznych znaleźć można w mojej pracy z 2010 roku (Baran, 2010); jego syntetyczną, polską wersję zawiera także studium opublikowane w 2012 (Baran, 2012).

większe. To ostatnie – podkreślmy to raz jeszcze – w przypadku socjopragmatycznej typifikacji profili komunikacyjnych, nie jest związane z jakąś jednostkową, sytuacyjną strategią komunikacyjną, a postrzegane jest raczej w kategoriach ogólnego czynnika regulującego zachowania interakcyjne. Prace Morsbach (1988), Lebra (1987) czy Mateu Serra (2003), nie wspominając już o klasycznym już dzisiaj opracowaniu pod redakcją Tannen i Saville-Troike (*Perspectives on silence*, 1985), wyraźnie wskazują, że kultury Azji Wschodniej zdecydowanie waloryzują komunikacyjnie pojmowane milczenie¹³. W dość podobny sposób charakteryzuje się społeczności skandynawskie, w których predyspozycja do kontemplacji i obserwacji miałyby przeważać nad werbalnym działaniem (wszystko to w myśl poszanowania zasady dyskrecji i prywatności). Jeśli wierzyć Lehtonen i Sajavaara (1985), Skandynawowie są doskonale świadomi tej cechy i często sami uznają się za «innych», czy wręcz «dziwnych» w stosunku do innych narodów (być może chodzi o swego rodzaju projekcję stereotypu narzuconego z zewnątrz)¹⁴. Po przeciwnej stronie wydają sytuować się, różnorodne zresztą etnicznie, społeczności Stanów Zjednoczonych Ameryki. Procesy integrujące ogromną rzeszę imigrantów miałyby w tym wypadku doprowadzić do nadania werbalności statusu szczególnie istotnej praktyki społecznej.

Traktując o ilościowej i jakościowej wadze słowa, nie należy zapominać, że parametr ten jest szczególnie istotny również w przypadku charakteryzowania poszczególnych społeczności językowych ze względu na tzw. sekwencyjną organizację dyskursu. Chodzi o mechanizm regulacji konwersacji w znaczeniu wkładu poszczególnych rozmówców, zarówno co do momentu włączania się do rozmowy, jak i długości zabierania głosu. Podstawowym odniesieniem jest w tym wypadku model *turn-taking* Sacksa, Schegloffa i Jeffersona (1974), którzy opisują podstawowe zasady przejmowania słowa w strukturze konwersacji. W modelu, o którym mowa, milczenie w bardzo wielu wypadkach tożsame jest właściwie z pauzą czy raczej pauzami, będącymi sygnałami do przejścia tury konwersacyjnej. Pauzy mogą mieć charakter, nazwijmy to, «techniczny»

¹³ Już na etapie edukacji wczesnoszkolnej japońskie dzieci uczone są świadomego panowania nad słowem i komunikacyjnej interpretacji milczenia. Co ciekawe, wydaje się, że w wielu przypadkach w kontaktach «dzieci – rodzice; dzieci – nauczyciele», ruchy ciała są istotniejsze niż werbalne uwagi i polecenia. Symptomatyczne może być również to, iż japońskie komunikaty i instrukcje rozpowszechniane w miejscach publicznych są szczególnie długie i wyczerpujące. Taki sposób ich formułowania ma oszczędzić obywatelom konieczności zwracania się z pytaniami czy prośbami o objaśnienia do innych osób (Mateu Serra, 2003: 203).

¹⁴ Zauważmy jeszcze, że traktowanie *en bloc* społeczności japońskiej i społeczności nordyckich jako «milczących», nie wszystkim badaczom wydaje się uprawnione. Według Sajavaara i Lehtonen (1997: 271), «azjatyckie milczenie» może być opisywane w kategoriach «milczenia aktywnego, sprawczego», które w określonych wypadkach jest absolutnie konieczne dla stworzenia właściwej komunikacyjnej atmosfery i ułożenia sobie poprawnej relacji z interlokutorem. W przypadku «nordyckiej ciszy» mamy raczej do czynienia z tendencją do pewnej pasywności, motywowanej być może także określonym modelem dystansu w relacjach międzyludzkich.

i stosowane są w tym wypadku niejako automatycznie, właśnie jako sygnał wskazujący partnerowi w komunikacji, że może włączyć się do rozmowy. W wielu wypadkach pauzy mogą być też «znaczące», a więc łamiące zasady typowej sekwencyjności. W perspektywie etnografii komunikacji należałoby podkreślić, że wspomniane w pierwszym rzędzie „pauzy techniczne” mogą mieć w różnych społecznościach socjokulturowych niepokrywającą się długość, stąd też pewne nieporozumienia występujące w komunikacji interkulturowej. Zauważono np., że w grupach złożonych z Amerykanów i Indian Navajo używających angielskiego jako *lingua franca*, ci pierwsi bardzo często powtarzają czy też parafrazują pytania kierowane do drugich. Dzieje się tak dlatego, że czas trwania pauz stosowanych przez społeczność indiańską jest o połowę dłuższy od tego, do którego przyzwyczajeni są Amerykanie, interpretujący natychmiastowy brak odpowiedzi jako niezrozumienie pytania.

Kolejnym aspektem pozwalającym na socjopragmatyczny opis dominującego stylu komunikacji jest **koncepcja relacji międzyludzkich**. W przypadku tego elementu typologicznego, brane są pod uwagę trzy komplementarne wobec siebie wymiary. Są nimi:

1. relacja pozioma (pozostająca w związku z czynnikiem «dystansu»);
2. relacja pionowa (związana z socjolingwistycznie ujmowanym czynnikiem «władzy»);
3. oś «porozumienia» rozpatrywana w opozycji do osi «konfliktu».

Analizując pierwszą z podkategorii, rozróżnia się zazwyczaj pomiędzy «społecznościami [komunikacyjnej] bliskości» a «społecznościami dystansu». Operatory, które pozwalają na dokonanie rozróżnienia, mogą mieć charakter tak werbalny, jak parawerbalny i niewerbalny. Wśród najbardziej typowych wyróżników można by wymienić chociażby reguły proksemiczne czy stosowane formy adresatywne (a wśród nich apelatywa, deminutywa, pronominalne formy poufale bądź dystansowe [*T/V*]¹⁵). Relacja pionowa pozwala z kolei na wyróżnienie społeczności o etosie hierarchicznym bądź egalitarnym. W tym wypadku elementami brany pod uwagę są wszelkiego rodzaju werbalne i niewerbalne zachowania, poprzez które interlokutorzy wskazują na wagę, jaką przypisują czynnikowi hierarchicznemu. Z punktu widzenia analizy socjopragmatycznej, obserwacji poddać można m.in. system przejmowania słowa (a więc, wspominany wcześniej model *turn-taking* – swoista «reglamentacja» słowa może mieć podłoże czysto hierarchiczne), jak również system stosowanych form adresatywnych¹⁶. W przypadku języków Azji Wschodniej bardzo pouczający w tym wypadku jest mocno rozbudowany i powszechnie stosowany system honoryfikatywny, mający swoje leksykalne i morfologiczne

¹⁵ (*T* = «formy solidarności» pozostające w opozycji do form dystansu oznaczanych jako *V*).

¹⁶ O językowych rytuałach tworzenia więzi interpersonalnych (rytuałach typowych zwłaszcza dla społeczności polskojęzycznej) traktuje monografia Drabik (2010).

wykładowcy)¹⁷. Można spodziewać się, że o ile społeczności hołdujące etosowi hierarchicznemu będą podkreślać wszelkiego rodzaju nierówności wynikające z różnic statusu pomiędzy interlokutorami, o tyle w społecznościach egalitarnych waga czynnika «władzy» (rozpatrywanego w kategoriach socjolingwistycznych) będzie minimalizowana (choćby poprzez powszechne stosowanie form typu *T*, czy znoszenie tytułomani¹⁸). Ostatni z elementów stanowiących o dominującym rodzaju relacji interpersonalnych (oś konfliktu *vs* oś porozumienia – społeczności «konsensualne» *vs* «społeczności konfrontacyjne») wydaje się prowadzić do pewnej modyfikacji na poziomie konceptualizacji zasady komunikacyjnej kooperacji. Aprioryczne uznanie reguły komunikacyjnego porozumienia i interakcyjnego współdziałania może być uznane za podstawę pragmatycznego działania, ale już zakres oddziaływania tej zasady wydaje się podlegać określonej wariantywności. Przyzwolenie na werbalną, otwarcie wyrażaną konfrontację w niejednorodny sposób charakteryzuje poszczególne społeczności. Na przykład, w odniesieniu do społeczności japońskiej mówi się o «brutalności odmowy, sprzeciwu czy zaprzeczenia» (innymi słowy, «brutalności *nie*», której za wszelką cenę należy unikać) (Haugh, 2004: 85–109). Z kolei w wypadku współczesnego społeczeństwa izraelskiego (na które powołuje się Kerbrat-Orecchioni (1994: 84), cytując badania przeprowadzone przez Katriel (1986) i Schiffrin (1994)), przyzwolenie na otwarte wyrażanie niezgody wydaje się szczególnie szerokie.

Kolejnym z elementów typologicznych stanowiących o podobieństwach i różnicach pomiędzy wyróżnianymi etnolektami jest **koncepcja jednostki**. Etos solidarności oraz etos indywidualizmu stanowią w ten sposób kolejne punkty odniesienia, pozwalające na określanie społeczno-komunikacyjnych preferencji. Opozycje kształtujące się na poziomie definiowania roli jednostki mogą wyrażać się w następujący sposób:

- grupa postrzegana jest jako «zbiór jednostek» (społeczności o dominującym etosie indywidualizmu) *vs* jednostki rozpatrywane są na tle grupy (etos solidarności);

- jednostka definiowana jest poprzez swoją własną osobowość (społeczności indywidualistyczne) *vs* jednostka definiowana jest poprzez miejsce, jakie zajmuje w strukturze społecznych relacji (społeczności solidarności);

- realizacja indywidualnych zamierzeń jawi się jako najistotniejsza (etos indywidualizmu) *vs* cele grupy przeważają nad zamierzeniami jednostki (etos solidarności);

- członkowie społeczności jawią się jako niezależni i samowystarczalni (indywidualizm) *vs* członkowie grupy pozostają w sieci ścisłych zależności (solidarność);

¹⁷ O azjatyckiej honoryfikatywności w sposób bardzo wyczerpujący pisze Huszcza (2006).

¹⁸ Która to, w opinii Łazińskiego (2006), powszechna jest w polskiej praktyce komunikacyjnej.

– istnieje znacząco zaakcentowana tendencja do rozróżniania członków grupy (indywidualne „ja” przeważa nad kolektywnym „my”) vs członkowie grupy ujmowani są w dość homogenicznych, «wspólnotowych» kategoriach;

– wśród członków grupy rozpowszechniona jest zasada rywalizacji vs dąży się przede wszystkim do współdziałania i wewnętrznej harmonii grupy;

– życie prywatne uznawane jest za nienaruszalne vs pewna ingerencja grupy w życie prywatne poszczególnych jej członków uznawana jest za dopuszczalną.

Wydaje się, że społeczności cywilizacji zachodniej w dość powszechny sposób postrzegają interakcję jako kontakt osób traktowanych w kategoriach indywidualistycznych i to właśnie indywidualne, odrębne «twarze» (by odwołać się do wspomnianego wcześniej pojęcia teorii grzeczności językowej) angażują się w komunikacyjną wymianę (stąd też zachodnia koncepcja interakcji często oceniana jest jako egocentryczna i skrajnie personalistyczna). Tego rodzaju konceptualizacja nie może jednak uchodzić za uniwersalną. Badania antropologiczne wskazują bowiem, że na znacznych obszarach Afryki, Pacyfiku czy Azji Wschodniej jednostka rozpatrywana jest zawsze na tle grupy (rodziny, plemienia, klanu...), co z kolei prowadzi do wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy strefą *in-group* (przynależną jednostce i dyktującą obowiązujące normy) i strefą *out-group* (identyfikowaną ze światem zewnętrznym, postrzeganym zwykle w negatywny sposób). Takie rozgraniczenie jest jednocześnie równoznaczne z przedkładaniem «grupowej harmonii» nad indywidualną satysfakcję. Dbłość o własne terytorium (rozpatrywane, oczywiście, w terminach symbolicznych), jego ochrona, pozostają na drugim planie: najistotniejsze jest wspólne, grupowe dobro i akceptacja ze strony grupy. Jakie konsekwencje może mieć ta ostatnia koncepcja, jeśli weźmiemy pod uwagę np. konwersacyjny uzus i kształtującą się poprzez niego interpersonalną relację? Kerbrat-Orecchioni (1994: 98) zauważa, że społeczności zdominowane przez etos solidarności stosują nader często dość specyficzne z naszej europejskiej perspektywy rytuały przedstawiania się. I tak, w wielu społecznościach orientalnych, w zwyczaju jest podawanie nie tylko imienia i nazwiska, ale również wymienianie nazwy firmy, w której się pracuje, bądź też szkoły, do której się uczęszcza (w ten sposób «indywidualna tożsamość» uzupełniana jest zawsze o «tożsamość społeczną»). Znamienne może być także użycie zaimków dzierżawczych z leksemami takimi jak «kraj» czy «naród», «dom», «szkoła» (jeśli wierzyć Parkowi (1979: 79), Chińczycy i Koreańczycy nader często używają fraz typu: «nasz kraj», «nasz naród», «nasz dom», «nasza szkoła»). Solidarność postrzegana w terminach etnograficznych oznacza w ten sposób, że członkowie grupy, do której się należy, jawią się zawsze jako przedłużenie osobowego «ja»¹⁹.

¹⁹ Dość pouczającym przykładem inkluzji osobowego «ja» w sferę grupowego «my» mogą być również sposoby, w jakie współcześni Grecy składają sobie życzenia. Jak pisze Katsiki (2001: 13), życzenia kierowane w dniu urodzin czy imienin zawierają prawie zawsze odniesienia do bliskich jubilata czy solenizanta. I tak typowymi formułami są sekwencje: *Na xerese ton andra su* (*Obyś była szczęśliwa ze Swoim mężem*) lub *Xronia sas pola* (*Wielu lat dla Was Obojga*).

Stopień rytualizacji to następny z aspektów istotnych przy socjopragmatycznej typifikacji profili komunikacyjnych. Komponent rytualny typowy dla praktyki werbalnej wydaje się podlegać dość znacznemu zróżnicowaniu, stąd też delimitacja etnolektów przeciwstawia sobie w tym wypadku dwie reguły, a mianowicie: «autentyczność» i «ceremonialność». Interakcyjne działania komunikacyjne podlegają normalizacji, której stopień jest często nierównoznaczny: interakcyjna negocjacja ról komunikacyjnych lub indywidualna improwizacja nie we wszystkich społecznościach mają ten sam status. Podstawowymi wskaźnikami dla opisywanego parametru są:

- liczba oraz częstotliwość użycia skonwencjonalizowanych, rutynowych formuł konwersacyjnych (często o charakterze frazeologicznym)²⁰;
- stopień leksykalizacji poszczególnych formuł, jak również regularność ich użycia w określonych sytuacjach komunikacyjnych;
- margines swobody, jaki pozostawia się w stosowaniu ustalonych norm komunikacyjnych.

Wśród społeczności o wysokim stopniu rytualizacji Kerbrat-Orecchioni (1994: 108–109) wymienia społeczeństwa takie jak: japońskie, chińskie, koreańskie, hinduskie, tureckie, czy też ogół społeczności muzułmańskich, w których rytualizacja pozostaje w ścisłym związku z uwarunkowaniami religijnymi. Na przeciwnym biegunie sytuują się społeczeństwa zachodnie, mające oczywiście swoje formuły rytualne, ale nadające im nieco odmienny charakter, a przede wszystkim różniące się pod względem zasięgu ich użycia (zauważmy, że w zachodnim kręgu kulturowym nawet rutynowe formuły konwersacyjne w bardzo wielu wypadkach nie mają charakteru absolutnego, podlegając wariantowości, którą trudno byłoby sobie wyobrazić w przypadku społeczności «ceremonialnych»). Jak sugeruje ponadto Johnstone (1991: 572), koncepcja grzeczności językowej w społecznościach o słabym stopniu rytualizacji podlega często procesowi swoistej personalizacji: modyfikowanie dominujących konwencji czy też reinterpretacja zachowań rutynowych odbierane są jako dowód zaangażowania w interakcję oraz interpersonalny sygnał kooperacji. Oczywiście, biorąc pod uwagę dynamikę procesów społecznych i kulturowych, bardzo różnie zresztą motywowanych, należy zawsze pamiętać o dokonujących się nieustannie zmianach w systemie stosowanych formuł o znacznym stopniu konwencjonalizacji. W przypadku społeczeństw zachodnich, za dość znamienne uważam chociażby modyfikacje formuł życzeń, które u swego źródła związane były ze świętami religijnymi (ang. *Season's greetings* zamiast *Merry Christmas*; hiszp. *Próspero Año*

²⁰ Przykładem mogą być w tym wypadku choćby formuły podziękowań powszechnie stosowane w Indonezji. Wyrażając wdzięczność za jakąś przysługę, przywołuje się tam frazę, która w polskim tłumaczeniu brzmiałaby: *Bardzo dziękuję, oby Bóg Pana/Panią błogosławił, oby Pana/Pani dzieci odniosły w życiu szczęście, oby cieszył(a) się Pan/Pani dobrym zdrowiem i oby życie uśmiechało się zawsze do Pana/Pani* (Kilani et al., 1992: 146).

Nuevo / Felices Fiestas zamiast *Feliz Navidad*); innym przykładem mogłoby być wahanie pomiędzy stosowaniem *Niech będzie pochwalony...* a *Dzień dobry* jako formułą pozdrowienia, kierowaną do osób duchownych.

Ostatnim elementem, który proponuję rozważyć jest **emotywność**. Bardzo tradycyjne podejścia z zakresu socjolingwistyki i pragmatyki kierują się w tym wypadku w stronę stereotypowego, w moim odczuciu, rozróżnienia pomiędzy «kulturami emocjonalnymi» a «antyemocjonalnymi». W takich ujęciach, jedne społeczności miałyby przyzwalać na otwarte uzewnętrznianie uczuć i emocji, podczas gdy inne nakazywałyby kontrolowanie i ukrywanie stanów afektywnych. Ze swej strony proponuję rozpatrywanie emotywności w kategoriach pewnego rutynowego atrybutu interakcji (a nie tylko ładunku emocjonalnego wypowiedzi), który daje się odnieść do stopnia zaangażowania uczestników komunikacji, przeciwstawiając się z kolei strategiom nastawionym na powściągliwość, nienaruszanie terytorium współrozmówców, budowanie społecznego dystansu. Tak zarysowana koncepcja bliska jest z pewnością etnopragmatyce, która dostarcza licznych dowodów na to, że poziom afektywny wypowiedzi jest nie tylko kwestią indywidualnej preferencji, ale także, i to jak można sądzić w znacznej mierze, kwestią prototypowego modelu interakcji obowiązującego w danej kulturze, modelu będącego odzwierciedleniem akcentowanych wartości.

Jak zauważa Awdiejew (2007: 47), dążenie do solidarności uczuciowej mówiących, obok dążenia do prawdy i do tworzenia wzajemnych zobowiązań w zachowaniach partnerów, jest jednym z podstawowych kierunków werbalnych działań interakcyjnych. Biorąc pod uwagę maksymy konwersacyjne Grice'a (informatywność, prawdziwość, rzeczowość, jasność, oszczędność i właściwe uporządkowanie), można by sądzić, że wyrażanie emocji w języku, jeśli nie zbędne, jest przynajmniej drugorzędne w stosunku do głównych celów komunikacji. W rzeczywistości „każdy typ kontaktu językowego ma towarzyszące właściwości natury pragmatycznej, w których emocje odgrywają zasadniczą rolę” (Awdiejew 2007: 115). Akty ematywne nie muszą jednak w istocie informować o przeżywaniu przez nadawcę określonych uczuć pozytywnych czy negatywnych. W ogromnej większości wypadków fakt rzeczywistego przeżywania określonych stanów emocjonalnych jest absolutnie drugorzędny, w komunikacji mamy bowiem najczęściej do czynienia z konwencjonalnym wyrażaniem uczuć i emocji, którego znaczenie jest w pierwszym rzędzie regulujące, a więc nastawione na spowodowanie zmian w zachowaniu interakcyjnym. W tym sensie, zasada «solidarności uczuć» nie zależy od żadnej «logiki naturalnej»: w zależności od wymagań danej kultury zmieniać mogą się podległe jej konwencje.

Emotywność rozpatrywana jako jeden z aspektów typologicznych socjopragmatycznego opisu profili komunikacyjnych odnosi się więc zasadniczo do «komunikacji ematywnej», przeciwstawianej z kolei komunikacji «emocjonalnej»²¹. O ile pierwsza

²¹ W tym wypadku inspirowuję się rozróżnieniem konceptualno-denominacyjnym, zaproponowanym przez Arndta i Janney'a (1991), pamiętając również o pojęciu *emotive capacity*, defi-

z wyodrębnionych odmian jest zawsze interakcyjnym działaniem strategicznym (tzn. obliczonym na osiągnięcie określonego celu ilokucyjnego czy perlokucyjnego), o tyle ta druga wiąże się zasadniczo z eksterioryzacją stanów afektywnych, niemających znamion interakcyjnego działania strategicznego. Przy tak nakreślonej perspektywie, emotywność jawi się jako część komunikacyjnego etosu, który nie tyle przyzwala na okazywanie uczuć i emocji, co wyraźnie wskazuje na niejaka konieczność werbalnego, emocjonalnie nacechowanego określenia swego stosunku do innych uczestników komunikacji i do zdarzeń. Ten swoisty imperatyw komunikacyjny, typowy dla jednych kultur i w znacznym stopniu obcy innym, nie musi oznaczać oczywiście niczego więcej niż konwencji przyjętej w danej społeczności językowej. Konwencjonalne mogą być też ematywne operatory, ale konwencja w tym wypadku jest nie do przecenienia, zważywszy, że wielokroć to właśnie ona decyduje o udanym funkcjonowaniu w danej społeczności kulturowej i językowej²².

Analiza ematywnego etosu komunikacyjnego czerpać może z pragmatycznej obserwacji różnorodnych form i mechanizmów językowych, a wśród nich chociażby pronominalnych i nominalnych form adresatywnych, czy też operatorów interakcyjnych (stanowiących, w terminologii Grochowskiego (1997), podgrupę «wrażen funkcyjnych»). W przypadku hiszpańskojęzycznej społeczności Półwyspu Iberyjskiego elementami pełniącymi wyraźną rolę ematywizującą są np. zgramatykalizowane formy wołączowe (*hombre, mujer, hijo* (w słownikowym²³ tłumaczeniu: *człowieku, kobieto, synu*)²⁴ oraz operatory interakcyjne o postaci etymologicznie rozkaznikowej (*venga, vaya, anda, vamos*)²⁵.

4. Rekonstrukcja dominującego stylu interakcji – uściślenia metodologiczne

Dokonując zestawienia faktów, mechanizmów i strategii językowo-komunikacyjnych stanowiących podstawę wnioskowania na temat dominującego stylu interakcji danej społeczności stajemy bez wątpienia przed pytaniem

niowanym przez Caffi i Janney'a (1994: 327) jako „certain basic, conventional, learned, affective-relational communicative skills that help them interact smoothly, negotiate potential interpersonal conflicts, and reach different ends in speech”.

²² Oczywiście, różne profile komunikacyjne nie są zupełnie obcymi, odseparowanymi od siebie blokami. Nie należy więc raczej zakładać jednoznacznego antagonizmu tego typu schematów, zważywszy, iż różnice zaznaczają się głównie na poziomie stopnia danych wartości w poszczególnych społecznościach językowych i kulturowych.

²³ A co za tym idzie, w tłumaczeniu bardzo często istotnie różnym od komunikacyjno-funkcjonalnej ekwiwalencji.

²⁴ Polskie adresatywy analizuje m.in. R. Przybylska (2001). Bez wątpienia na uwagę zasługuje również monografia K. Sikory, w której autor łączy optykę socjolingwistyczną z interakcyjną, opisując formy adresatywne używane w polskiej społeczności wiejskiej.

²⁵ Pisałem o nich m.in. w mojej monografii habilitacyjnej (Baran, 2010).

o rodzaj zależności pomiędzy zaobserwowanymi zjawiskami. Funkcjonalny wymiar poszczególnych poświadczeń leksykalnych i frazeologicznych, form adresatywnych, rutyn konwersacyjnych, form aktów mowy czy całego szeregu zachowań parawerbalnych powinien stanowić wskazówkę co do grupowania oraz interpretacji wydzielonych elementów. Tak więc, zgodnie z przyjętym założeniem wstępnym (analiza powierzchniowa → analiza pośrednia → analiza *makro*), operatory o różnorodnej naturze formalnej mogą mieć podobne znaczenie z punktu widzenia socjokulturowej praktyki. Ta ostatnia może akcentować wartości, które dają się kategoryzować w zestawieniach: harmonia vs rywalizacja; interakcyjna solidarność vs zasada nie-ingerencji; autentyczność vs ceremonialność; afektywność vs powściągliwość; wolność vs obligatoryjność (przestrzegania określonych norm). Oczywiście, rekonstrukcja profilu komunikacyjnego danej społeczności językowej nie prowadzi zazwyczaj do wyodrębnienia globalnego, monolitycznego, całkowicie spójnego systemu. Możliwe jest raczej wydzielenie pewnych zbieżnych kombinacji, które wydają się bardziej reprezentatywne niż inne. Dość częste jest np. współistnienie etosu bliskości i etosu indywidualizmu; podobnie kombinacje: bezpośredniość formułowania aktów dyrektywnych + etos egalitarny; etos dystansu + etos hierarchiczny; autentyczność + etos emotywny, wydają się przejawiać dość znaczną regularność. Nie należy zapominać, że w niektórych wypadkach wskaźniki uznawane powszechnie za zbieżne z punktu widzenia socjokulturowej logiki, nie występują wspólnie (albo na odwrót: współistniejące elementy dominującego etosu komunikacyjnego mają, różnie interpretowaną społeczno-kulturową wartość²⁶). Model opisu powinien więc zakładać możliwość istnienia określonych kategorii pośrednich; nie należy także zapominać, że komunikacyjne współdziałanie przewiduje także pewne mechanizmy kompensacyjne²⁷.

Poszukiwanie wyznaczników dominującego stylu interakcji werbalnej może odbywać się w ramach badań kontrastywnych²⁸, konfrontatywnych lub też ograniczać się do analizy jednego, wybranego etnolektu. Niezależnie

²⁶ Na przykład, w przypadku anglojęzycznych społeczności USA, często aktualizowane popularne formy adresatywne wydają się współistnieć z normami proksemicznymi, przypisywanymi dystansowym profilom komunikacyjnym.

²⁷ W przypadku społeczności polskojęzycznej takim mechanizmem kompensacyjnym może być chociażby częste odwoływanie się do deminutywnych form imienia używanych z dystansową formą *pan/pani* (*Pani Krysiu; Panie Czesiu; Pani Wandziu, ...*). Dystans tworzony poprzez konwencjonalną formę *V*, zostaje przełamany, zgodnie z regułą «serdeczności», dzięki formie zdrobnienia. Zauważmy jeszcze, iż przywoływana wcześniej polska «tytułomania» odzwierciedlająca «kurtuazję» postrzeganą jako wartość kulturową, nie wyklucza etosu bliskości. Tytułowanie wśród osób «równych» sobie, znających się od wielu lat (dość powszechne zwłaszcza wśród starszego pokolenia) nie wyklucza okazywania pozytywnych uczuć. O szczególnie bogatej polskiej derywacji ekspresywnej imion, współdziałającej z określonymi typami aktów mowy oraz o regule «serdeczności» pisze m.in. Anna Wierzbicka (1985 [1999]).

²⁸ Na temat polskiej i niemieckiej grzeczności językowej pisze m.in. Tomiczek (2005).

od obranej opcji, socjopragmatyczne profilowanie stawia przed badaczem szereg pytań o charakterze metodologicznym. Niewątpliwie jedną z podstawowych trudności w określaniu dominującego etosu komunikacyjnego jest wewnętrzna niejednorodność społeczności poddawanych analizie. Owa niejednorodność przejawia się chociażby we współistnieniu różnorodnych socjolektów, *genderlektów*, idiolektów, itp. Istotny problem może także stanowić kwestia ekwiwalencji sytuacyjnej. I tak, obserwacja i ewentualne porównywanie określonych mechanizmów i zachowań komunikacyjnych powinny dokonywać się w kontekście sytuacyjnym o znacznym stopniu zbieżności, a ten nie zawsze jest łatwy do określenia (zauważmy, że konteksty sytuacyjne mogą wydawać się często bardzo podobne, mając w rzeczywistości zupełnie różne znaczenie społecznie i kulturowe²⁹). Stąd też, w ramach badań interkulturowych postulujemy mówienie tylko o tzw. «zbliżonej ekwiwalencji» (*near-equivalence*). Kolejnym problemem jest zależność istniejąca pomiędzy literalnym znaczeniem poddawanych analizie wypowiedzi a ich interpretacją pragmatyczną i socjopragmatyczną. Można bowiem rozważać, jak dalece znaczenie dosłowne zanika lub też utrzymuje się, tworząc coś w rodzaju «konotacyjnego śladu», który to z kolei nakłada się na funkcjonalny wymiar danego mechanizmu językowego analizowanego z perspektywy socjokulturowej. Kerbrat-Orecchioni (1994: 119), odnosząc się właśnie do tej kwestii, zastanawia się, w jakim stopniu koncept Boga jest realnie postrzegany przez interlokutorów aktualizujących arabskie, rytualne formuły pozdrowienia, albo czy formuły uniżenia stosowane w koreańskim odczytywane są w istocie jako formy autodeprecjacji (być może chodzi tylko o zdemotywowane formuły grzecznościowe).

Kolejne pytania natury metodologicznej związane są z neutralizacją klasycznych czynników analizy socjolingwistycznej czyli, inaczej mówiąc, elementów strategicznych interakcji, pozostających w ścisłym związku z samą sytuacją komunikacyjną oraz cechami interlokutorów (wiek, płeć, status społeczny, stopień zażyłości, itp. Poważną trudność może stanowić sam język analizy wraz z przypisanymi mu terminami i kategoriami opisowymi, nie wspominając już o normach socjokulturowych przyswojonych przez poszczególnych badaczy (stąd niejednokrotnie pojawiające się zarzuty etnocentryzmu, który miałby charakteryzować badania socjopragmatycznie oraz interkulturowe).

Trudno określić, czy możliwe jest rzeczywiste przezwycięzenie wszystkich wspomnianych trudności natury metodologicznej. Wydaje się jednak, że sama świadomość ich istnienia pomaga w budowaniu modelu, który wolny jest od nieuprawnionych generalizacji czy nadinterpretacji. Model ów odsyła

²⁹ Prośba o ogień, kierowana na ulicy do osoby nieznajomej, może być interpretowana zupełnie odmiennie w europejskim i arabskim kontekście kulturowym (zwłaszcza jeśli interlokutorzy nie są tej samej płci).

wyraźnie do tego, co w swojej «gramatyce interakcji werbalnej» Awdiejew (2007: 67) uznaje za «analizę głębinową», a więc tę, która zmierza do „wyczerpującego opisu bazy motywacyjnej danej konwersacji, uwzględniając wszystkie możliwe czynniki tej bazy” (te zaś mogą być motywowane społecznie, kulturowo i psychologicznie)³⁰.

5. Tytułem zakończenia

Próby tworzenia socjopragmatycznej typologii profili komunikacyjnych – oprócz wymiernych korzyści, które mogą przynieść choćby glottodydaktyce czy traduktologii – wskazują jeszcze na wagę, jaką w badaniach językoznawczych przypisywać należy konwencji. Nieustanne negocjowanie ról, typowe dla werbalnej interakcji odbywającej się w określonym kontekście czy też komunikacyjna intersynchronizacja nie wykluczają bowiem odwoływania się do pewnych schematów komunikacyjno-interakcyjnych o znacznym stopniu konwencjonalizacji i odzwierciedlających dominujący etos komunikacyjny. Zasięg konwencji, będącej jednym z operatywnych pojęć pragmatyki czy teorii dyskursu, nie może być w konsekwencji ograniczany tylko do pewnych konwersacyjnych automatyzmów przypisywanych generalnie tzw. komunikacji fatycznej. Konwencje pragmatyczno-dyskursywne nie są jednak jednowymiarowe, ale odpowiadają w rzeczywistości obszarom, które można kategoryzować jako «społeczno-kulturową umowę», «interakcyjny wybór» i «komunikacyjny uzus»³¹. Takie postrzeganie konwencji wyklucza więc przypisywanie jej, niejako w sposób automatyczny, cechy obligatoryjności. W ten sposób, partnerzy w komunikacji dokonują określonych wyborów w ramach współistniejących norm. Socjokulturowe konwencje rządzące interakcją werbalną mogą zatem podlegać porządkowi hierarchicznemu: obok tzw. konwencji mocnych (odpowiadających zasadniczo stosowanym powszechnie rutynom konwersacyjnym) istnieją tzw. konwencje pośrednie i słabe, których podstawową cechą typologiczną nie jest obligatoryjność, a tylko określony stopień zwyczajowości. Wszystkie one bez wątpienia należą do określonych profili komunikacyjnych.

³⁰ Drugą, a właściwie wyjściową, płaszczyzną gramatyki interakcyjnej jest «analiza powierzchniowa» – wyjaśnia ona, z jakimi typami zjawisk mamy do czynienia oraz ustala ich standardowość/niestandardowość z punktu widzenia zastosowania środków systemowych danego języka w normalnej konwersacji (Awdiejew, 2007: 66). O operacyjnym i ideacyjnym wymiarze «gramatyki komunikacyjno-interakcyjnej» pisze także Habrajska (2004).

³¹ O trzech podstawowych typach konwencji funkcjonujących w socjologii pisze Dąmbaska (1975).

Bibliografia

- Arndt, H., R. W. Janney. 1991. "Verbal, prosodic, and kinesic emotive contrasts in speech", *Journal of Pragmatics* 15, 521–549.
- Awdiejew, A. 2007. *Gramatyka interakcji werbalnej*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Baran, M. 2010. *Emotividad y convención sociopragmática. Una contribución al estudio del ethos comunicativo de la comunidad hispanohablante peninsular*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Baran, M. 2012. *Teoria etosu komunikacyjnego a opis socjopragmatyczny*, [w:] J. Pluciennik, P. Stalmaszczyk (red.), 7–19.
- Brown, P., S. Levinson. 1978. "Universals in language usage: Politeness phenomena", [w:] E. Goody (ed.), 56–289.
- Brown, P., S. Levinson. 1987. *Politeness. Some universals in language usage*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Caffi, C., R. W. Janney. 1994. "Toward a pragmatics of emotive communication", *Journal of Pragmatics* 22, 325–373.
- Dąbska, I. 1975. *O konwencjach i konwencjonalizmie*, Wrocław: Ossolineum.
- Drabik, B. 2010. *Językowe rytuały tworzenia więzi interpersonalnej*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Goody, E. (ed.). 1978. *Questions and politeness: strategies in social interaction*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Grochowski, M. 1997. *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków: Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN.
- Grupo CRIT. 2003. *Claves para la comunicación intercultural. Análisis de interacciones comunicativas con inmigrantes*, Castelló de la Plana: Universitat Jaume I.
- Habrajka, G. (red.). 2001. *Język w komunikacji*, t. 1, Łódź: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.
- Habrajka, G. 2004. *Komunikacyjna analiza i interpretacja tekstu*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Hall, E. T. 1976. *Beyond Culture*, Garden City, N.Y.: Anchor Press.
- Haugh, M. 2004. "Revisiting the conceptualisation of politeness in English and Japanese", *Multilingua. Journal of Cross-Cultural and Interlanguage Communication* 23, 85–109.
- Hernández Sacristán, C. 2003. "Interculturalidad, transculturalidad y valores de la acción comunicativa", [w:] Grupo CRIT, 37–87.
- Huszcza, R. 2006. *Honoryfikatywność. Gramatyka. Pragmatyka. Typologia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jaworski, A. (red.). 1997. *Silence. Interdisciplinary perspectives*, Berlin–New York: Mouton de Gruyter.
- Johnstone, B. 1991. "Individual style in an American public opinion survey: Personal performance and the ideology of referentiality", *Language in Society* 20–4, 557–576.
- Katriel, T. 1986. *Talking straight. Dugri Speech in Israeli Sabra culture*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Katsiki, S. 2001. « Politesse linguistique et communication interculturelle: le vœu en français et en grec », [w:] C. Kerbrat-Orecchioni, V. Traverso (éd.), 9–15, [online] <http://www.unige.ch/fapse/SSE/groups/aric>.
- Kerbrat-Orecchioni, C. 1994. *Les interactions verbales*, t. 3, Paris: Armand Colin.
- Kerbrat-Orecchioni, C. 1996. *La conversation*, Paris: Seuil.

- Kerbrat-Orecchioni, C. 2000. « Les actes de langage dans une perspective interculturelle : Problèmes théoriques et descriptifs », [w:] V. Traverso (éd.), 75–92.
- Kerbrat-Orecchioni, C. 2001. *Les actes de langage dans le discours. Théorie et fonctionnement*, Paris: Nathan.
- Kerbrat-Orecchioni, C. 2005. *Le discours en interaction*, Paris: Armand Colin.
- Kerbrat-Orecchioni, C., V. Traverso (éd.). 2001. *Actes du VIIIème Congrès de l'Association pour la Recherche Interculturelle (ARIC)*, Genève: Université de Genève, [online] <http://www.unige.ch/fapse/SSE/groups/aric>
- Kilani, M. et al. 1992. « Il fait beau aujourd'hui. Contribution à l'approche linguistique des malentendus interculturels », *Cahiers de l'ILSL* 2, 127–154.
- Lebra, T. S. 1987. "The cultural significance of silence in Japanese communication", *Multilingua: Journal of Interlanguage Communication* 6 (4), 343–357.
- Leech, G. N. 1983. *Principles of Pragmatics*, London: Longman.
- Lehtonen, J., K. Sajavaara. 1985. "The Silent Finn", [w:] D. Tannen, M. Saville-Troike (eds.), 193–204.
- Linde-Usiekniewicz, J. 2007. *Językowe, międzyjęzykowe, kulturowe i międzykulturowe aspekty grzeczności*, [w:] M. Marcjanik (red.), 15–35.
- Łaziński, M. 2006. *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-plciowa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Malinowski, B. 1923. "The problem of Meaning in Primitive Languages", [w:] C. K. Ogden, I. A. Richards (eds.), 296–336.
- Marcjanik, M. (red.) 2005. *Grzeczność nasza i obca*, Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Marcjanik, M. (red.). 2007. *Grzeczność na krańcach świata*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Mateu Serra, R. 2003. *El lugar del silencio en el proceso de comunicación*. Tesis doctoral/Rozprawa doktorska, Lleida: Universitat de Lleida.
- Miquel, L. 2004. "Lengua y cultura desde una perspectiva pragmática: algunos ejemplos aplicados al español", *redELE* 2, 1–25.
- Morsbach, H. 1988. "The importance of silence and stillness in Japanese nonverbal communication: a cross-cultural approach", [w:] F. Poyatos (ed.), 201–215.
- Ogden, C. K., I. A. Richards (eds.). 1923. *The Meaning of Meaning*, New York: Harcourt, Brace & World.
- Park, M. S. 1979. *Communicative styles in two different cultures: Korean and American*, Seoul: Han Shin Publishing.
- Pluciennik, J., P. Stalmaszczyk (red.). 2012. *Metody badań i poszukiwania*, Łódź: Primum Verbum.
- Poyatos, F. (ed.). 1988. *Cross-Cultural Perspectives in Nonverbal Communication*, Toronto: C. J. Hogrefe.
- Przybylska, R. 2001. *Czy w języku polskim istnieje osobna kategoria adresatywów*, [w:] G. Habrajska (red.), 180–186.
- Sacks, H., E. Schegloff, G. Jefferson. 1974. "The Simplest Systematics for the Organization of Turn-Taking in Conversation", *Language* 50, 696–731.
- Sajavaara, K., J. Lehtonen. 1997. "The Silent Finn revisited", [w:] A. Jaworski, 263–283.
- Schiffrin, D. 1994. "Jewish argument as sociability", *Language in Society* 13–3, 311–335.
- Sikora, K. 2010. *Grzeczność językowa wsi*, cz. I: *System adresatywny*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Tomiczek, E. 2005. *Grzeczność nasza i niemiecka*, [w:] M. Marcjanik (red.), 43–68.
- Traverso, V. (éd.). 2000. *Perspectives interculturelles sur l'interaction*, Lyon: Presses Universitaires de Lyon.

-
- Tannen, D., M. Saville-Troike (eds.). 1985. *Perspectives on silence*, Norwood: Ablex Publishing Corporation.
- Wierzbicka, A. 1985. "Different cultures, different languages, different speech acts. Polish vs. English", *Journal of Pragmatics* 9, 145–178 [wersja polska: *Różne kultury, różne języki, różne akty mowy*, [w:] A. Wierzbicka. 1999. *Język – umysł – kultura*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 193–227].

*Joanna Mielczarek**

Stratyfikacja odmian języka czeskiego a kształtowanie się wartości estetycznych współczesnej czeskiej prozy (zarys ujęcia teoretycznego)

1. Wstęp

Celem niniejszego studium jest dokonanie zwięzłego opisu możliwości komunikacyjnych, zawartych w artystycznym wykorzystaniu cech języka mówionego (a właściwie jego niektórych odmian, typowych dla czeskiego obszaru językowego). Jest to zagadnienie interesujące ze względu na kilka co najmniej okoliczności. Jedną z nich jest dokonująca się w ostatnich latach nobilitacja potoczności jako kategorii stylistycznej, czy szerzej – kategorii antropologiczno-kulturowej (Witosz 2007: 12, Čmejrková, Hoffmannová 2011: 19). Problem potoczności – czy też konwersacyjności – przestaje w ten sposób być domeną rzeczowego, czysto materiałowego opisu i przesuwa się ze sfery cech materialnych języka, mogących stanowić przedmiot opisu językoznawczego, w sferę zjawisk potencjalnych, umownych, takich, dla których substancjalne cechy języka są narzędziem przejawiania się sygnałów obecności danej kategorii kulturowej – np. potoczności rozumianej jako manifestacja praktycznego światopoglądu, odwołującego się do tzw. zdrowego rozsądku (por. Bartmiński 2003c), ewentualnie także potoczności rozumianej jako dialogowość (por. Warchała, Furgalska-Skudrzyk 2007). Natomiast kwestia obecności mówionych odmian języka w tekstach beletrystycznych jest również zawsze (co zostanie jeszcze zaznaczone) zagadnieniem ustosunkowania się mówionej odmiany (czy odmian) języka do odmiany pisanej (czy szerzej – stosunku oralności do pisemności rozumianych ogólniej, jako kulturowo uwarunkowane sposoby przejawiania się wypowiedzi, por. Čmejrková, Hoffmannová 2011). Konstrukcja tekstu artystycznego stanowi zaś interpretację możliwych wzajemnych wpływów i uwarunkowań, cechujących mowę i pismo danego obszaru językowego.

* Obecnie autorka nie jest związana z żadną uczelnią (badacz niezależny).

Sytuacja czeskiego obszaru językowego jest z kolei bardzo specyficzna pod względem zróżnicowania występujących w nim odmian mówionych, co stwarza także swoiste warunki i możliwości wykorzystania tych odmian jako środka stylizowania wypowiedzi literackiej. Przyjrzenie się niektórym przykładom takiej stylizacji pozwoli nam – być może – na dokonanie pewnych spostrzeżeń ogólniejszej natury, związanych np. ze wspomnianym już zagadnieniem współczesnej nobilitacji potoczności jako typu zachowania językowego. Jak się następnie przekonamy, na gruncie czeskim kwestia ta przedstawia się w sposób dość skomplikowany, a przede wszystkim zasadniczo odmienny od tego, do którego przywykliśmy w kontekście rozważań o potoczności (czy też mówioności; por. Warchał, Furgalska-Skudrzyk 2007: 29), ewentualnie oralności (por. Sulima 2003), odnoszących się do polskiego obszaru językowego.

Należy również zaznaczyć, że prezentowane niżej analizy oraz proponowane tezy odnoszą się do tekstów literackich, o których wiadomo, że ich referencyjność jest szczególnego rodzaju i nie pozostaje bez wpływu na możliwość interpretowania elementów czerpanych przez dane dzieło literackie z mówionych odmian języka. Literatura piękna wydaje się natomiast interesującym przedmiotem badań ze względu na to, że właśnie na jej obszarze dokonują się ważne eksperymenty językowe; twórczość literacka (w naszym przypadku przede wszystkim prozatorska) zarówno dokumentuje przemiany języka i stosunki między jego poszczególnymi odmianami, jak również jest w stanie niejako zaprojektować czy wyznaczyć niekiedy kierunek takiej zmiany, wskazać na skrajne, rzadko wyzyskiwane w codziennej praktyce, ale kryjące w sobie duży potencjał znaczeniowtwórczy możliwości wykorzystania danego sposobu wypowiedzania się. Należy się spodziewać, że podporządkowanie specyficznego materiału językowego wymaganiom swoście rozumianej referencyjności prowadzi do powstania zjawisk niepowtarzalnych, z trudem znajdujących swój odpowiednik w innym systemie językowym i dlatego stanowiących atrakcyjny przedmiot opisu.

Aby zatem przedstawić pokrótce możliwości reprezentowania przez literaturę piękną mówioności w jej specyficznym, danym przez uwarunkowania języka czeskiego kształcie, przyjrzymy się po kolei stratyfikacji odmian współczesnego języka czeskiego, poglądom na temat wzajemnych odniesień między pisemnością i oralnością zarówno w znaczeniu węższym (materialnym), jak i szerszym (kulturowym), wreszcie możliwościom referencyjnym wyznaczonym przez artystyczny charakter wypowiedzi tekstowej. Sformułowane następnie wnioski pozwolą – jak się spodziewamy – na uzupełnienie naszej wiedzy na temat potencjału stylizacyjnego współczesnego języka czeskiego.

2. Mówione odmiany współczesnego języka czeskiego

Funkcjonowanie we współczesnym języku czeskim kilku odmian w różnym stopniu nasyconych kolokwialnością (ujmowaną jako obecność elementu potocznego, dialektalnego, żargonowego) jest od kilkudziesięciu co najmniej lat

przedmiotem dyskusji i sporów wśród czeskich i zagranicznych bohemistów. Zanim przejdziemy do kwestii bezpośrednio związanych ze stosowaniem języka (w tym jego poszczególnych odmian) w literaturze pięknej, przyjrzyjmy się stratyfikacji odmian współczesnego języka czeskiego. Pod tym względem sytuacja języka czeskiego w ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci podlegała istotnym i dynamicznie przebiegającym zmianom.

Specyfiką czeskiej sytuacji językowej jest funkcjonowanie na całym obszarze języka narodowego – obok odmiany pisanej, skodyfikowanej i używanej jako oficjalna – więcej niż jednej odmiany mówionej, także o zasięgu ogólnokrajowym. Mamy zatem, obok pisanej i mówionej odmiany języka ogólnego (są to odpowiednio odmiany znane jako *spisovná čeština* oraz *hovorová čeština*), także odmianę powstałą z interdialektu, zaś współcześnie funkcjonującą jako mówiona odmiana substandardowa, określana także mianem „trzeciego standardu” (Chloupek 1986: 25). Odmiana ta znana jest jako *obecná čeština*. W dalszym ciągu niniejszej pracy będziemy posługiwać się czeską nazwą, ponieważ w polskiej literaturze przedmiotu nie istnieje jej dokładny i powszechnie akceptowany odpowiednik – chociaż były dość częste próby jego wprowadzenia (por. Balowski 2005; Mielczarek 2012; Orłoś 1992). W języku czeskim przymiotnik *obecný* znaczy tyle, co ‘ogólny’, ‘powszechny’, ‘pospolity’ (por. Siatkowski, Basaj 1991). Jako nazwa odmiany języka oznacza jednak zjawisko ograniczone w swym występowaniu; niektóre polskie wersje nazwy nawiązują do kolokwialnego charakteru tej odmiany, jak np. określenie ‘czeski język potoczny’ (por. Balowski 2005; Orłoś 1992), inne uwzględniają przede wszystkim szeroki zakres jego występowania („język popularny”, por. Mielczarek 2012). Najbardziej rozpowszechnione w polskiej literaturze przedmiotu (jeśli nie liczyć polskich transkrypcji nazwy oryginalnej) wydają się być nazwy odwołujące się do potoczności, jednak przy takim ujęciu łatwo stracić z oczu te możliwości wykorzystania omawianej odmiany języka, które są dalekie od zwykłej imitacji potocznego czy kolokwialnego użycia (a do takich należą niejednokrotnie interesujące nas tutaj zastosowanie artystyczne). A zatem, skoro brak w polskiej terminologii określenia odpowiednio zwięzłego, a przy tym jednoznacznego i pojemnego zarazem, ze względów praktycznych, choć może się to na pierwszy rzut oka wydać paradoksem, pozostaniemy przy nazwie czeskiej, modyfikując nieco w razie konieczności (co jest przecież także przyjętym w polskiej literaturze przedmiotu zwyczajem, por. Szczepańska 2004) jej postać graficzną. *Obecná čeština* dlatego jest odmianą języka, która przede wszystkim będzie nas tutaj interesować, ponieważ w dużej mierze to właśnie miejsce, jakie zajmuje ona w hierarchii odmian języka czeskiego czyni ją tak specyficznym środkiem codziennej oraz literackiej komunikacji.

Obecná čeština w pierwszych dziesięcioleciach XX w. określana była mianem interdialektu czeskiego (por. Chloupek 1986) – jej substrat materiałowy stanowią istotnie cechy dialektów środkowoczeskich, różne od tych, które składają się na inwentarz cech języka literackiego. Współcześnie trudno byłoby jednak

mówić o gwarowym charakterze *obecnej češtiny*. Na przestrzeni XX w. jej status uległ zasadniczym przemianom; przede wszystkim upowszechniła się ona jako środek porozumiewania się w sytuacjach nieoficjalnych także przez wykształconych użytkowników języka czeskiego. Stała się również chętnie stosowanym środkiem stylizowania wypowiedzi literackich. Wszystkie te czynniki sprawiły, że *obecná čeština* jest jak gdyby dubletem mówionej odmiany języka literackiego czy też ogólnego (określanej jako *hovorová čeština*), do tego stopnia, że w czeskim językoznawstwie pojawiły się tendencje do rozpatrywania obu mówionych odmian łącznie, przy czym wspomnianej mówionej odmianie języka literackiego miałyby przysługiwać status zjawiska istniejącego wyłącznie względnie (nie zaś substancjalnie, w formie inwentarza stałych cech), określanego poprzez stopień nasycenia elementami *obecnej češtiny* oraz ewentualnie innych odmian niestandardowych, jak żargony zawodowe czy środowiskowe (por. Jelínek 1966). Należy bowiem dodać, że w procesie swego rozprzestrzeniania się na obce sobie dotychczas środowiska i dziedziny życia także *obecná čeština* traciła wiele pierwotnych cech gwarowych (fonetycznych i morfologicznych), czerpiąc za to z zasobów (głównie leksykalnych) gwar zawodowych oraz środowiskowych (por. Balowski 2005; Krěmová 2000). Niektórzy czescy językoznawcy podkreślają także, że współczesna *obecná čeština*, rozumiana jako synteza pierwotnego interdialektu środkowoczeskiego oraz elementów innych gwar lokalnych, zawodowych oraz środowiskowych, na tyle różni się już od swej pierwotnej postaci (czyli uwarunkowanego terytorialnie i socjalnie interdialektu), że właściwiej byłoby w tym kontekście mówić po prostu o „języku potocznym” (*běžné mluvený jazyk*), por. Krěmová (2000). Przywołana tu autorka zwróciła w związku z tym uwagę (por. Krěmová 2000) na fakt, że nazwa *obecná čeština* jest w zasadzie polisemiczna i posługując się nią powinniśmy zdawać sobie sprawę, że może ona oznaczać kilka bytów językowych z osobna: pierwotny interdialekt, współczesny język potoczny z elementami niestandardowymi oraz środek służący stylizowaniu wypowiedzi literackiej. Ponieważ w niniejszej pracy interesują nas łącznie dwa ostatnie z wymienionych zjawisk, przyjmiemy termin dla obu z nich, nie rozróżniając ich na razie.

Odmienność *obecnej češtiny* od tego, co określamy w polszczyźnie mianem „języka potocznego” (por. Wilkoń 2003) polega na obecności w niej fonetycznych oraz morfologicznych cech pochodzenia gwarowego, odmiennych niż te, które składają się na inwentarz właściwości języka literackiego w odmianie pisanej bądź mówionej. Najbardziej charakterystyczne z tego punktu widzenia cechy *obecnej češtiny* to m.in. (por. Balowski 2005; Chloupek 1986) :

– protetyczne *v-* przed nagłosowym *o-* (stąd np. *von*, *vokno* zamiast literackiego *on*, *okno*). W nowszych badaniach pojawiają się spostrzeżenia (Balowski 2005), że ta właśnie cecha, jako najbardziej wyraziście wskazująca na swą gwarową proveniencję, cofa się w rzeczywistej wymowie użytkowników *obecnej češtiny* wobec rozpowszechniania się tej odmiany języka w druku (prasa,

literatura piękna i specjalistyczna). Jak przekonamy się następnie, teksty beletrystyczne także nie zawierają zbyt wielu przykładów tej cechy, z wyjątkiem właśnie stylizacji na spontaniczną wypowiedź osoby niewykształconej;

- zwężenie długiego *é* > *í* (stąd *mliko*, *svlíknout se*, zamiast literackiego *mléko*, *svléknout se* – pol. ‘mleko’, ‘rozebrać się’); podane przykłady (ze względu na częstość ich występowania i dość powszechną akceptowalność) bywają zaliczane do cech *hovorovej*, nie zaś *obecnej češtiny* (por. Jelínek 1966), co świadczy właśnie o wadze przemian, jakim podlega status tej ostatniej odmiany języka;

- dyftongizacja długiego *í* (występującego także w graficznej postaci *ý*) > *ej* (a więc *dobřej* zamiast *dobrýj*; pol. ‘dobry’);

- końcówka narzędnika liczby mnogiej rzeczowników wszystkich rodzajów *-ama* (wywodząca się z liczby podwójnej i występująca w języku literackim tylko jako relikt dawnej liczby podwójnej – *rukama*, *očima* – współcześnie są to oczywiście formy liczby mnogiej);

- formy czasu przeszłego pomijające czasownik posiłkowy (np. *já byl* zamiast *já jsem byl*).

Podane przykłady nie wyczerpują oczywiście rejestru cech *obecnej češtiny*, pozwalają natomiast zorientować się w naturze problemu, jakim jest stosowanie tej odmiany języka w tekście o charakterze artystycznym. Jak zostało już wspomniane, kluczową sprawą jest w tym przypadku wzajemny stosunek pisanej i mówionej postaci języka. Celowo nie wzmiankujemy tu o pisanej i mówionej odmianie, ponieważ chodzi również – czy może nawet przede wszystkim – o zapis owej mówionej, niestandardowej odmiany języka, a zatem o taki eksperyment z pisownią, który właśnie uwydatnia najważniejsze cechy „mówioności” i „pisemności” w ogóle, w wymiarze kulturowym. Z kolei owo antropologiczne rozumienie stosunku tego, co mówione w języku, do tego, co pisane, może skłaniać do rewizji pojęcia odmiany mówionej i pisanej języka. Nie podejmując się tak głęboko sięgającej analizy poświęcimy jednak następnie nieco miejsca kwestii wzajemnych odniesień między „mówionością” oraz pisemnością. W dalszej części rozważań będziemy używać wygodniejszego terminu „oralność”, mimo jego możliwej wieloznaczności, ponieważ może się on odnosić nie tylko do wypowiedzi ustnych, lecz także do wypowiedzi zgodnie ze swą konstrukcją mówionych, jednak realizowanych przy pomocy medium o charakterze graficznym (por. Čmejrková, Hoffmannová 2011: 39).

3. Oralność i pisemność a rozwarstwienie języka czeskiego

Stylizowanie wypowiedzi literackich przy pomocy elementów językowych należących do mówionych odmian języka wiąże się, jak już zaznaczaliśmy, z kwestią wzajemnego stosunku mowy i pisma. Zjawiska występujące pierwotnie wyłącznie w postaci mówionej literatura utrwała w postaci drukowanych znaków

graficznych. W przypadku niestandardowych odmian języka czeskiego, które zostały wyżej opisane, jest to o tyle ważne, że wiąże się dodatkowo z koniecznością eksperymentowania z ortografią. Konieczność przekształcenia ortografii wydaje się szczególnie dobitnie zaznaczać właśnie w języku czeskim, dysponującym substancjalnie wyróżniającą się wśród innych, powszechnie używaną odmianą mówioną. W pracach dotyczących analogicznych zjawisk w języku polskim spotkać bowiem można następujące stwierdzenia:

I tak właśnie, nie tylko metaforycznie, pojmujemy potoczność: jako spontaniczną mówioność, niekoniecznie utożsamianą z językiem mówionym [...], choć przede wszystkim w nim się przejawiającą [...]. (Warchała, Furgalska-Skudrzyk 2007: 29)

Dalej ci sami autorzy stwierdzają:

Potoczność to coś w rodzaju kategorii wędrującej, przynależnej różnym (może nawet wszystkim) odmianom językowym, zależnej od aktualnie postrzeganej przez podmioty sytuacji, która warunkuje sposób kodowania i poziom gramatyzacji. Za czynnik decydujący w tym względzie uznać należy postrzegany przez uczestników aktu mowy dystans i stopień jego asymetryczności. Aby użyć tu bardziej wyrazistej metafory, potoczność to stan skupienia języka. (Warchała, Furgalska-Skudrzyk 2007: 31)

Kontekstowy charakter zjawisk pozwalających wyróżnić odmiany języka, tradycyjnie definiowane substancjalnie, poprzez inwentarz cech materialnych – a tak właśnie nie traktowano kiedyś w polszczyźnie jej potoczną odmianę (por. Wilkoń 2003), jest dla współczesnych językoznawców czymś niewątpliwym (por. Bartmiński 2003a, 2003b). Wobec powyższego sytuacja panująca w języku czeskim wydaje się ponieważ paradoksalna – *obecná čeština* jest definiowana nie tylko przez swój pierwotnie mówiony charakter, ale także przez zestaw cech materialnych, których eksponowanie w tekście pisanym przyczynia się do dalszego uwypuklenia niemożności przeprowadzenia ścisłego rozdziału między tym, co ustne (oralne), a tym, co pisane.

Charakterystyczne dla *obecnej češtiny* w jej mówionej postaci cechy fonetyczne nie są w takiej sytuacji już tylko kwestią indywidualnej realizacji, lecz obiektywizują się w materialnej, drukowanej formie. To zapośredniczenie cech języka mówionego przez pisane medium, dokonujące się na szeroką skalę np. w obrębie całego utworu prozatorskiego (takie rozróżnienie jest istotne, ponieważ *obecná čeština* pojawiała się w czeskiej literaturze już przez cały wiek XX, jednak do lat 50. w przeważającej większości przypadków w charakterze cytatu, jako przytoczenie, w wypowiedziach poszczególnych postaci, służąc tym sposobem jako środek bezpośredniej charakterystyki socjalnej bohaterów (por. Stich 1975), dobrze ilustruje współczesne skomplikowanie stosunków pomiędzy mową i pismem, czy też raczej współczesne odkrycia dotyczące takiego skomplikowania. Jeśli bowiem dzięki zastosowaniom nowoczesnej techniki komunikacyjnej przekonujemy się, że może istnieć wypowiedź prymarnie mówiona (tj.

spontaniczna, silnie kontekstowa, uwzględniająca możliwość kontaktu zwrotnego z adresatem i zawierająca przeważnie współrzędne konstrukcje składniowe), lecz zrealizowana przy pomocy medium graficznego, np. komunikatora internetowego, to widać stąd, że przypisanie cech oralności i pisemności odpowiednio wypowiedzi realizowanej wyłącznie głosowo lub wyłącznie graficznie nie daje się utrzymać (Čmejrková, Hoffmannová 2011: 38). To stwierdzenie o możliwości istnienia wypowiedzi o mieszanym charakterze, zawierających jednocześnie pierwiastek mówiony i pisany, będzie bardzo istotne podczas rozpatrywania cech komunikatów językowych o charakterze artystycznym.

Utrwalenie cech odmiany języka uchodzącej za typowo mówioną (jak *obecná čeština*) w postaci pisanej aktualizuje kwestię wzajemnego stosunku mowy i pisma. W przypadku literackich zapisów języka czeskiego chodzi, jak mogłoby się wydawać, jedynie o modyfikację pisowni, jednak na przykładzie tego przekształcenia widać pewne kwestie związane ze wzajemnym stosunkiem mowy i pisma w sensie ogólniejszym. Odrębność mowy i pisma dotyczy zarówno ich wymiaru materialnego (według niektórych koncepcji „medialnego”, por. Čmejrková, Hoffmannová 2011), jak i znakowego (według tej samej pary autorek „konceptualnego”), możliwe są jednak także sytuacje wytworzenia się typu mieszanego, jednocześnie mówionego i pisanego, jak to zaznaczono już wyżej – wypowiedź realizowana ustnie może być starannie opracowana pod względem logicznego uporządkowania treści i niepodatna na kontakt z zakładanym audytorium; możliwa jest także sytuacja odwrotna: wypowiedź realizowana przy pomocy medium graficznego (dotyczy to przede wszystkim najnowszych technik łączności) ma w całości spontaniczny, dialogowy charakter (por. Čmejrková, Hoffmannová 2011: 38).

Zmiana medium nie jest sprawą tylko mechanicznej transpozycji cech; oralność („mówioność”) oraz pisemność to sposoby funkcjonowania tekstu (wypowiedzi), według różnych koncepcji filozofii języka niezależne od siebie bądź też wzajemnie się warunkujące albo też wynikające jedna z drugiej (Čmejrková, Hoffmannová 2011: 29).

Jak zatem przedstawia się możliwość reprezentowania poszczególnych odmian języka – przede wszystkim tych mówionych – przez tekst pisany? W warunkach funkcjonowania odmian mówionych języka czeskiego oznacza to, że mieszany – oralny i pisemny jednocześnie – charakter wypowiedzi podkreślony jest dodatkowo dwoistością czysto materialnej, graficznej strony komunikatu. Spontanicznie pojawiające się w produkcji mówionej cechy fonetyczne zostają w literaturze utrwalone w różniącej się od standardowej ortografii postaci graficznej, co sprawia, że pismo wskazuje na nietrwałość konwencji, w tym także konwencji zapisu. Nietrwałość poszczególnych konwencji może się jednak – paradoksalnie – realizować w trwałości samej zasady konwencjonalności, jak to właśnie ma miejsce w omawianym przypadku. Bowiem literacki zapis czeskiego mówionego substandardu nie jest zwykłym odwołaniem się do rozwiązań doraźnych (jak ma to miejsce np. w literaturze polskiej, gdzie wystarczy wspomnieć stylizacje gwarowe w prozie

Władysława Reymonta czy Kazimierza Przerwy-Tetmajera). Idzie bowiem również o to, że w przypadku *obecnej češtiny* i jej literackich zanotowań mamy do czynienia z sytuacją jedyną w swoim rodzaju, kiedy dane zjawisko (mowa w formie zapisu graficznego) pojawia się regularnie i wypracowuje własny uzus. Stosowany przez pisarzy i publicystów zapis ortograficzny *obecnej češtiny* kodyfikuje tę odmianę, obiektywizuje ją w przestrzeni społecznej i w ten sposób pozwala jej trwać w nie zmienionej postaci o wiele dłużej, niż zdarza się to typowo mówionym odmianom języka. Dokonujące się oddolnie zmiany, zanik pewnych cech i pojawianie się innych, są kontrolowane społecznie, wskutek istnienia pisanej postaci danej odmiany języka, na co zwróciła uwagę m.in. Marie Krčmová (Krčmová 2000) w przywoływanym tu już niejednokrotnie artykule. Tak więc wyraz ortograficznej swobody, jakim mogłoby jawić się stosowanie przez pisarzy odrębnej pisowni dla zjawisk należących do *obecnej češtiny*, okazuje się czynnikiem wprowadzającym sztywne reguły i przeciwstawiającym się spontanicznym zmianom i deformacjom, będącym jednak istotną cechą każdej ustnej (w sensie: rzeczywiście oralnej) wypowiedzi.

Związanie cech substancjalnych *obecnej češtiny* z oralnością w szerokim znaczeniu tego słowa ma jeszcze inne przejawy. Dosyć wyraźnie ujawniają się one w wypowiedziach artystycznych. Otóż – o czym zresztą już wspominaliśmy – *obecná čeština*, w odróżnieniu np. od mówionych odmian polszczyzny, mających proveniencję gwarową, jest częstym środkiem porozumiewania się także wśród wykształconych warstw społeczeństwa. Wobec tego w społecznym odbiorze wypowiedź skonstruowana z użyciem tej odmiany nie bywa oceniana przez pryzmat kryterium poprawności, może natomiast (zgodnie ze swym zasadniczo oralnym, a więc spontanicznym i uwarunkowanym każdorazowo przez kontekst charakterem) wyrażać opozycję oficjalność – prywatność. Umieszczenie w danej wypowiedzi cech *obecnej češtiny* może stanowić sygnał, że mówiący nie tylko jest wolny od wielu konwencji, które mogłyby krępować wypowiedź powstającą w sytuacji oficjalnej, ale że nade wszystko pragnie być szczery w stosunku do adresata / rozmówcy. Użycie *obecnej češtiny* jest więc znamieniem wypowiedzi szczerzej i niezafałszowanej, a nadto nie skrępowanej konwencjami. Literackie zastosowania tej odmiany języka uwzględniają oczywiście ten pragmatyczny potencjał *obecnej češtiny*, jednak jej funkcja w dziele literackim nie sprowadza się przecież do wypełniania ewentualnych intencji fizycznego twórcy tekstu. Jak będziemy się mieli okazję przekonać, znaczenie artystycznych zastosowań *obecnej češtiny* wykracza nieco poza jej bezpośrednie komunikacyjne możliwości.

4. Oralność i pisemność a referencyjność wypowiedzi literackiej

Aby prześledzić istotne właściwości wzajemnego stosunku między zagadnieniem pisemności/oralności z jednej strony, a możliwością jego odzwierciedlenia przez wypowiedź o charakterze artystycznym, musimy na początku poczynić

pewne uwagi na temat referencyjności oferowanej nam przez dzieło literackie. Oczywiście nie jesteśmy w stanie podać tu w najogólniejszym nawet zarysie kompletnej teorii dzieła literackiego i jego możliwych odniesień do rzeczywistości pozaliterackiej (i ewentualnie pozajęzykowej). Trzeba będzie jednak określić stanowisko teoretyczne, aby na jego podstawie i z pomocą wypracowanych przez nie pojęć opisać następnie możliwości manifestowania się oralności w literaturze pięknej. Materiał stanowią w naszym przypadku wybrane dzieła czeskiej literatury współczesnej, ponieważ – jak staraliśmy się to sygnalizować – to właśnie obecnie w tym obszarze językowym zachodzą zjawiska interesujące dla badacza komunikacyjnych możliwości literatury.

W niniejszej pracy niejednokrotnie już powołyaliśmy się – choć często z zastrzeżeniami wynikającymi z dość wąsko nakreślonego zakresu zainteresowań w niniejszym szkicu – na różnego rodzaju teorie ujmujące zjawiska językowe z perspektywy kulturowej. Teraz również stoimy na stanowisku, że dla opisanego przedstawianego zagadnienia najbardziej przydatne mogą okazać się te spostrzeżenia dotyczące funkcjonowania dzieła literackiego, które zostały dokonane w zasadzie przez praskich strukturalistów i rozwijane w ciągu drugiej połowy XX w. W tego rodzaju ujęciach poststrukturalistycznych (por. Haman 2010) tradycyjne ustalenia zostają włączone w nurt rozważań zorientowanych kulturowo, uwzględniających nowsze koncepcje estetyczne (czy szerzej – filozoficzne). Myślowe źródła inspiracji tych koncepcji, niejednokrotnie dość odległe od właściwego nurtu strukturalistycznego, także przyczyniają się do wzbogacenia obrazu interesującego nas tutaj zjawiska i pozwolą – jak sądzimy – odsłonić w toku dalszych rozważań istotne cechy omawianego zagadnienia.

Jeżeli terenem, na którym chcemy śledzić wzajemne odniesienia ustności i pisemności, jest literatura piękna, musimy najpierw sprecyzować pewne założenia dotyczące referencyjności dzieła literackiego. Chodzi oczywiście o sprawy zasadniczo ogólnie znane, które jednak należałoby na potrzeby niniejszego szkicu uporządkować. Jak zostało zaznaczone we wstępie, referencyjność dzieła literackiego jest to referencyjność szczególnego rodzaju. Dzieło literackie dzieli wiele cech z wypowiedziami językowymi, które nie posiadają artystycznego charakteru. Pod pewnymi względami wszakże jest ono tworem swoistym, mianowicie właśnie dzięki temu, że obiektem referencji dzieła literackiego jest specyficzny typ przedmiotu. Przedmiotem tym jest zespół właściwości konstytuujących „obiekt estetyczny” (Haman 2010: 47). Koncepcję istnienia obiektu estetycznego współcześni badacze (Haman 2010: 47 i n.) wywodzą z prac strukturalistów praskich, głównie w tym przypadku Felixa Vodičky (Vodička 1969), inspirowanych także propozycjami pochodzącymi z prac estetycznych Romana Ingardena. Kluczowe jest w tym kontekście pojęcie „konkretyzacji”, które jednak strukturaliści stosują w zupełnie innym znaczeniu niż reprezentujący stanowisko fenomenologiczne Ingarden. Dla Vodičky konkretyzacja nie dotyczy, jak u Ingardena, „wyglądów wyobrażeniowych” (Ingarden 1988: 327), lecz kształtu dzieła jako całości, rozpoznanej jako pewna hierarchia

cech zdolnych ukonstytuować wspomniany „przedmiot estetyczny” (Haman 2010: 49). W koncepcji strukturalistycznej można więc pominąć kwestię istnienia przedmiotu intencjonalnego, zasadniczą dla ujęcia fenomenologicznego. Konkretyzacja przedmiotu estetycznego ma bowiem zasadniczo świadomościowy (a więc pod tym względem psychiczny) charakter, nie jest to jednak działanie subiektywne. Sam przedmiot estetyczny bowiem istnieje w sposób interpersonalny, stanowi zestaw ustrukturuowanych cech; podstawą materialną zaś tego zestawu jest właśnie tekst danego dzieła (Haman 2010; Mukařovský 1970). Oczywiście materialny kształt dzieła także nie da się po prostu utożsamić z przedmiotem estetycznym, ponieważ ten ostatni konstituuje się w działaniu odbiorcy – kryteria zaliczenia bądź niezaliczenia danej cechy do właściwości zdolnych oddziaływać estetycznie są bowiem historycznie zmienne (Haman 2010). Dzieło istniejące jako obiekt materialny stanowi więc pole realizowania się potencjału konkretyzacyjnego dla przedmiotu estetycznego, którego jest podstawą; wyznacza granice czynnościom konkretyzacyjnym, lecz nie może przesądzić z góry o każdorazowym kształcie danej konkretyzacji.

W ten sposób zbliżamy się do następnego zagadnienia, bardziej bezpośrednio związanego z kwestią funkcjonowania elementu mówionego oraz pisanego w utworze literackim. Sprawą bardzo istotną dla określenia referencji dzieła jest rozróżnienie między materialnym a znakowym charakterem tekstu, czy dokładniej – konieczność uwzględniania faktu, że materialna postać wypowiedzi (głosowa bądź graficzna) ma też charakter znakowy, podobnie jak umiejscowienie danego tekstu w kontekście innych wypowiedzi (por. Mukařovský 2001).

Zarówno problematyka konkretyzowania się przedmiotu estetycznego, jak i dwoistość każdego tekstu – jako przedmiotu i jako znaku zarazem – mają ścisły związek z przejawianiem się oralności oraz pisemności w utworze literackim. Wystarczy przypomnieć to, na co zwracaliśmy uwagę w tej pracy już niejednokrotnie, mianowicie na mieszany – pisemny i oralny jednocześnie – charakter wielu wypowiedzi. Tekst literacki, zawierający elementy zaczerpnięte z odmian mówionych języka, wpisuje się właśnie w kontekst owej dwoistości. Nie będzie wobec tego bezpodstawne nawiązanie w tym miejscu do pojęcia dialogu oraz dialogowości. Jak zauważa inny przedstawiciel kierunku strukturalistycznego w literaturoznawstwie, dialog to taka wypowiedź, w której współwystępują przynajmniej dwa różne konteksty (Horálek 1970: 135). Jeśli przyjąć takie kryterium dialogowości, tekst literacki wykorzystujący cechy którejs z mówionych odmian języka należałoby zdecydowanie zaliczyć do wypowiedzi o charakterze dialogowym (pominając przy tym oczywisty fakt, że stwierdzenie powyższe jest tylko przykładem i że obecność w tekście stylizacji na którąś z mówionych odmian języka nie jest koniecznym warunkiem posiadania przez ów tekst dialogowego charakteru).

Dialogowość w przedstawionym wyżej ujęciu to wewnętrzne zróżnicowanie wypowiedzi, współwystępowanie elementów, które nie dają się sprowadzić do jednego porządku. W dziele literackim owa dialogowość niekoniecznie manifestuje się bezpośrednio w warstwie fabularnej, jako dialog (rozmowa)

występujących w utworze postaci. Dialog może mieć także postać dyskretną (Horálek 1970: 136), zawierać się wewnątrz wypowiedzi jednego z bohaterów. Przytaczany autor powołuje się w swej pracy na Bachtinowską koncepcję dialogowości epiki, zasadzającą się na metajęzykowym opisie słowa jako faktu społecznego, wnoszącego w każde swe kolejne użycie konteksty towarzyszące poprzednim zastosowaniom.

Współistnienie w obrębie jednej wypowiedzi pierwiastka oralnego oraz piśmennego można bez wątplenia określić jako dialogowość. Dla określenia możliwości odzwierciedlenia się owej dialogowości w dziele literackim nie wystarczy po prostu stwierdzenie obecności np. różnych odmian języka – choćby z powodu opisanej poprzednio w niniejszym studium dwoistości każdej wypowiedzi ze względu na to, że zarówno znaczenie wypowiedzi, jak i jej cechy materialne (np. ortografia, która utrwalając każde momentalne użycie danej odmiany mówionej utrwała jednocześnie i kodyfikuje ją jako system, uodporniając w ten sposób na spontaniczne zmiany).

Tak więc widzimy, że zastosowanie w wypowiedzi literackiej odmiany języka prymarnie mówionej i do tego charakterystycznej pod względem cech materiałowych pogłębia i uwydatnia dialogowość, będącą niejako z natury rzeczą atrybutem tekstów literackich. Tego typu dialogowość, zasadzająca się na automatycznym w zasadzie (jeśli za punkt widzenia przyjąć pojawienie się danej wypowiedzi w kontekście kodu językowego jako całości, nie zaś intencje nadawców poszczególnych komunikatów) imitowaniu cech wypowiedzi mówionej w piśmie oraz równie automatycznie powstającej kodyfikacji cech odmiany mówionej poprzez zapis ortograficzny nie wyróżnia w jakiś szczególny sposób literatury. Wymienione wyżej procesy mogłyby wszak charakteryzować także wypowiedź nie będącą dziełem sztuki literackiej, lecz należącą np. do sfery wypowiedzi publicystycznych.

Odzwierciedlenie przez literaturę piękną napięć między oralnością i piśmiennością, przejawiających się zarówno w materialnej postaci wypowiedzi, jak i w funkcjonowaniu bardziej „oralnej” bądź też bardziej „pisemnej” konceptualizacji jej zawartości, o ile ma charakteryzować dzieło literackie jako takie właśnie, musi być związane z konkretyzacją danego utworu jako przedmiotu estetycznego.

W jaki sposób stosunki między żywołem pisanym i mówionym mogą stać się obiektem estetycznej konkretyzacji? Mamy przy tym cały czas na uwadze sytuację czeskiego obszaru językowego, gdzie oralność manifestuje się nie tylko w sposób dyskretny, ale może także być ujawniona wprost, jako różnica w zapisie ortograficznym odmian standardowych oraz tych wywodzących się z substratu gwarowego.

Łatwo domyślić się, że każda konkretyzacja tekstu literackiego jako dzieła sztuki – w sytuacji, kiedy tekst ów zawiera mówione odmiany języka, np. *obecną češtinę* – nie może zignorować potencjalnych odniesień tekstu do rzeczywistości

społecznej, do funkcjonalnych różnic między poszczególnymi odmianami języka. Zarazem jednak żadna konkretyzacja nie jest z góry zdeterminowana społecznym kontekstem. Dzieje się tak m.in. dlatego, że wartościowanie estetyczne (czyli możliwość przypisania przez interpretujący podmiot wartości estetycznej poszczególnym cechom czy też zespołom cech danego utworu) jest zjawiskiem zmiennym historycznie; w miarę wpływu czasu może się zdarzyć – i jest to w najwyższym stopniu prawdopodobne – że jakaś właściwość utworu będzie uważana kolejno za obdarzoną lub też pozbawioną wartości estetycznej (por. Vodička 1969; Haman 2010).

Stosunek oralności do pisemności w dziele literackim – przejawiający się w warunkach czeskich zarówno w postaci uporządkowania leksykalno-składniowego, jak i wewnętrznego rozwarstwienia ortografii – podlega wartościowaniu jako możliwy przedmiot estetycznej konkretyzacji. W zależności od momentu historycznego (będzie o tym jeszcze mowa) zbliżanie się lub oddalanie tekstu literackiego od wzorca wypowiedzi mówionej zyskiwało lub traciło na znaczeniu jako kryterium estetycznego wartościowania. Ważne jest jednak jeszcze coś innego. Otóż fakt, że język czeski dysponuje odmianą pierwotnie mówioną, która obiektywizuje się poprzez swą utrwaloną postać ortograficzną, ma znaczenie dla możliwości estetycznej konkretyzacji oralności – w sytuacji, kiedy oralność (a z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w literaturze czeskiej na przestrzeni XX w., od początku okresu międzywojennego aż do dzisiaj) stanowi dla kultury literackiej wartość, wobec której można i trzeba się określić. W tym momencie trafiamy na zjawisko, które może wydać się paradoksem. Mianowicie wykorzystanie przez pisarzy odrębnej ortografii dla *obecnej češtiny* może utrudnić rozpoznanie danej wypowiedzi literackiej jako stylizowanej na mówioną. Zastosowanie zapisu jednoznacznie wskazującego na obecność elementów *obecnej češtiny* determinuje bowiem czynności konkretyzacyjne, i to na kilka co najmniej sposobów. Nawet bowiem przy najbardziej konsekwentnym stylizowaniu tekstu literackiego na wypowiedź mówioną (a zdarzają się, co w nowszej literaturze jest regułą, stylizacje z zasady umowne, w których elementy *obecnej češtiny* stosowane są wybiórczo) nie sposób uniknąć konkretyzacji, które ową stylizację od razu potraktują nawiasowo. Poza tym skodyfikowanie *obecnej češtiny* w postaci pisanej powoduje, że odmiana ta zaczyna funkcjonować w kontekstach zastrzeżonych dotąd dla standardowego języka literackiego (i stąd rosnąca możliwość umownego jej potraktowania przez interpretujących).

Podsumowując tę część rozważań należy stwierdzić, że skoro manifestowanie się w tekście literackim pierwiastka oralnego wynika z konkretyzacji estetycznych, a zatem procesów odbywających się w warunkach historycznie zmiennych i społecznie oraz psychologicznie uwarunkowanych kontekstów, to, ujmując rzecz nieco metaforycznie, „większą szansę” na rozpoznanie w dziełach literackich pierwiastka mówionego mają te spośród nich, w których oralność przejawia się dyskretnie, w spontanicznej i zdialogizowanej konstrukcji bardziej niż w bezpośrednim

manifestowaniu cech fonetycznych i morfologicznych pewnej charakterystycznej odmiany mówionej. Tekst, w którym pierwiastek mówiony umieszczony jest dyskretnie, daje odczytującym większą przestrzeń możliwości do wyboru, z których złoży się ostatecznie konkretyzacja. Inaczej mówiąc, oralność łatwiej rozpoznać jako coś, co towarzyszy danej wypowiedzi w sposób niezbywalny; obecność elementów dających się traktować w kategorii eksperymentu (a do takich należy ortografia *obecnej češtiny*) nie sprzyja postrzeganiu w tekście oralności jako cechy odeń nieodłącznej i pozwalającej się wobec tego estetycznie waloryzować.

5. Pisarze wobec możliwości stylizacyjnych mówionych odmian języka czeskiego

W tej części naszego studium scharakteryzujemy pokrótce twórczość wybranych czeskich autorów, reprezentatywną dla interesującego nas zagadnienia, jakim jest możliwość reprezentowania pierwiastka mówionego (oralności) przez tekst literacki.

Zbliżenie się konstrukcyjne tekstu narracyjnego do potocznej wypowiedzi mówionej jest typowe dla literatury czeskiej już od pierwszych dziesięcioleci XX w. Zjawisko to wywołane było specyficzną sytuacją języka czeskiego w wieku XIX, kiedy został on *de facto* zrekonstruowany (za pośrednictwem dzieł literackich, słowników i prac teoretycznych) przez intelektualistów i pisarzy, działaczy ruchu zwanego czeskim odrodzeniem narodowym. Literackie zastosowania języka czeskiego miały więc w zamyśle przywrócić mu rangę narzędzia komunikacji w wyższych sferach życia, takich jak sztuka i nauka, rangę utraconą w XVII i XVIII w. na skutek systematycznego germanizowania się życia kulturalnego i administracyjnego Czech pod panowaniem Habsburgów. Głównym problemem komunikacyjnym odtworzonego w ten sposób języka była jego wymuszona regularność, oparcie się o dość archaiczne wzorce gramatyczne i poprawnościowe. Natomiast uzus mówiony był dość odmienny od tego wzoru. Dlatego właśnie pisarze dziewiętnastowieczni zmuszeni byli pokonywać trudności polegające na tym, aby, z jednej strony, przestrzegać norm skodyfikowanych przez teoretyków i zachować w ten sposób pewną uniwersalność języka, nie pozwolić na sprowadzenie go do rangi lokalnego dialektu – aby jednak, z drugiej strony, nie odrywać się od mówionego uzusu zbyt radykalnie, bo to okazałoby się w efekcie archeologią, uprawianiem twórczości w martwym języku (por. Doležel 1993). Stąd np. jedną z patologii ówczesnego czeskiego życia literackiego stał się radykalny puryzm językowy, częste ignorowanie istotnych wartości artystycznych pod pretekstem (traktowanym oczywiście poważnie) walki o czystość i poprawność języka (por. Doležel 1993).

Autorzy tworzący w następnym stuleciu nie byli już zmuszeni do stawiania czoła podobnym dylematom, odziedziczyli jednak po swych poprzednikach kwestię stosunku między literackością i uzusem mówionym jako zagadnienie

teorii i techniki artystycznej. Okres dwudziestolecia międzywojennego wyłonił dwa nurty w czeskiej prozie (por. Doležel 1993; Horálek 1970) – jeden określało dążenie do przybliżenia tekstu narracyjnego wypowiedzi mówionej, drugi do uwydatnienia retorycznych walorów języka poprzez stosowanie kunsztownego słownictwa i składni. Obydwa te stanowiska (reprezentowane odpowiednio przez swych twórców i patronów, Karela Čapka i Vladislava Vančurę) miały też korelaty ideowe – filozoficzny pragmatyzm i liberalizm z równouprawnieniem wszystkich światopoglądów z jednej strony i usiłowanie dotarcia poprzez język do możliwych komplikacji życia wewnętrznego i społecznego człowieka – z drugiej.

Okres po drugiej wojnie światowej wniósł do tego modelu pewną modyfikację (por. Stich 1975). Pojawiły się mianowicie dokonania artystyczne lokujące się na biegunie – nazwijmy go tak – „retorycznym”, jednak stosujące w funkcji środka uniezwykłego tekst elementy zaczerpnięte z typowo mówionych odmian języka, na przykład właśnie leksykę i fonetyczny zapis *obecnej češtiny*. Na wyłonienie się takiego nurtu w czeskiej literaturze zwrócił uwagę Alexander Stich, analizując twórczość Oty Pavla (Stich 1975). *Obecná čeština* potwierdziła więc swój potencjał jako wszechstronnego środka stylizacyjnego, nie związanego koniecznie z imitowaniem w literaturze codziennego języka mówionego. Zresztą kwestie związane z owymi możliwościami imitacyjnymi uległy pewnemu skomplikowaniu, w miarę jak *obecná čeština* zyskiwała sobie miejsce w literaturze w swojej systematycznie utrwalanej przez ortografię postaci. Świadczą o tym na przykład skomplikowane losy sławnej powieści Hrabala *Průlisk hlučná samota* (*Zbyt głośna samotność*, por. Hrabal 1994, 2010), której liczne wersje pisarz tworzył od początku lat siedemdziesiątych XX w. do czasu pierwszej publikacji w podziemnym wydawnictwie Expedice w roku 1977. Znamienny jest fakt, że niektóre robocze wersje dzieła napisane były z wykorzystaniem *obecnej češtiny*, natomiast wersja uznana przez autora za ostateczną powstała w języku literackim. Sytuacja ta mogłaby posłużyć za przykład istnienia sytuacji analizowanej przez nas w tym szkicu, kiedy to napięcia między pierwiastkiem pisanym i mówionym, wyrażające się w stosowaniu nie tylko leksyki i składni, lecz także ortografii, mogą stanowić istotny czynnik recepcji dzieła literackiego.

Wspomniane tendencje do stosowania w literaturze pięknej elementów pisowni, morfologii oraz leksyki czerpanych z inwentarza *obecnej češtiny* nasiliły się po przełomie roku 1989 – stanowiły wówczas m.in. zewnętrzny wyraz potrzeby zaimplementowania przez twórców swobody w wymiarze intelektualnym, obyczajowym i politycznym. Lata 1948–1989 były okresem, kiedy oficjalnie preferowano w kulturze język literacki (mimo oddolnych, lecz szybko powstrzymanych przez dość mocno w istocie purystyczny pod względem językowym system polityczny prób wprowadzenia przez lewicowe z przekonania środowiska akademickie Pragi *obecnej češtiny* jako standardu języka narodowego). Pisarze tworzący po roku 1989 w większości przypadków ustosunkowują się w swej twórczości do wewnętrznego rozwarstwienia języka czeskiego. Przy czym bardzo często

stosują elementy *obecnej češtiny* jako umownego, „retorycznego” środka stylizacji artystycznej – przykład może tu stanowić twórczość prozaika średniego pokolenia Jáchyma Topola, przede wszystkim debiutancka powieść *Sestra* (*Siostra*), gdzie elementy *obecnej češtiny* są na równi z cechami języka literackiego częścią fantasmagorycznych, liryzowanych pasaży. Podobnie dzieje się u innych autorów, np. Petry Hůlovej czy Jiříego Kratochvíla (ten ostatni wykorzystuje w analogiczny sposób elementy gwary miejskiej Brna). Oczywiście w dalszym ciągu cechy *obecnej češtiny* występują w utworach wielu autorów w funkcji imitowania codziennego języka potocznego (J. Rudiš, P. Šabach). W całości jednak potencjał stylizacyjny *obecnej češtiny* został w ostatnich dziesięcioleciach trwale rozszerzony o możliwości stylizowania wypowiedzi artystycznej w sposób oderwany, daleki od imitowania codziennego języka mówionego. Można chyba na razie pokusić się o wstępną konstatację, że zagadnienie wzajemnego stosunku oralności i pisemności pozostaje żywotną kwestią teorii i praktyki twórczości literackiej w czeskim obszarze językowym.

6. Uwagi końcowe

Nasze rozważania o możliwości reprezentowania przez tekst artystyczny mówionych odmian języka można byłoby uogólnić w dwóch niejako kierunkach. Po pierwsze, jak należało się spodziewać, ponieważ zagadnienie wzajemnego stosunku oralności oraz pisemności przejawia się w dziele literackim jako kwestia konkretyzacji przedmiotu estetycznego, którego dane dzieło jest materialną podstawą, ustność oraz pisemność nie muszą (czy wręcz nie mogą) przejawiać się w utworze po prostu, jako imitacja takiej czy innej cechy wypowiedzi zaobserwowanej w codziennej praktyce językowej. Oralność jako cecha całości bądź części tekstu może być rekonstruowana tylko w procesie odbioru, jako właściwość przysługująca przedmiotowi estetycznemu, nie zaś jego materialnej podstawie. Stąd możliwość zaistnienia sytuacji – poświadczonych przez współczesną literaturę czeską, która przede wszystkim była przedmiotem naszego zainteresowania, kiedy zastosowanie w tekście graficznych cech oznaczających elementy mówionej odmiany języka nie tylko nie przyczynia się do zidentyfikowania danego tekstu jako zawierającego pierwiastek oralny, ale nawet powstanie takiej interpretacji zasadniczo uniemożliwia.

Druga konkluzja dotyczy roli, jaką dla możliwości skonstruowania w literaturze jakiejś postaci oralności odgrywa specyfika czeskiej sytuacji językowej. Okazuje się bowiem, że istnienie wyrazistej społecznie i odrębnej pod względem inwentarza cech materialnych odmiany języka (jaką jest np. *obecná čeština*) stanowi dodatkowy czynnik pozwalający na konstruowanie wypowiedzi literackich podkreślających względność większości artystycznych rozwiązań kwestii wzajemnego stosunku oralności oraz pisemności we współczesnej kulturze.

Bibliografia

- Balowski, M. (red.). 2005. *Rozwój języka czeskiego po aksamitnej rewolucji*, Racibórz: Wydawnictwo PWSZ w Raciborzu, Wydawnictwo „Pro”.
- Bartmiński, J., J. Szadura (red.). 2003. *Współczesna polszczyzna. Wybór opracowań*, t. 2: *Warianty języka*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Bartmiński, J., 2003a. *Odmiany a style języka*, [w:] J. Bartmiński, J. Szadura (red.), 2003, 53–58.
- Bartmiński, J., 2003b. *Derywacja stylu*, [w:] J. Bartmiński, J. Szadura (red.), 59–70.
- Bartmiński, J., 2003c. *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka*, [w:] J. Bartmiński, J. Szadura (red.), 156–165.
- Boniecka, B., S. Grabias (red.). 2007. *Potoczność a zachowania językowe Polaków*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Chloupek, J., 1986. *Dichotomie spisovnosti a nespisovnosti*, Brno: Univerzita J. E. Purkyně.
- Čmejrková, S., J. Hoffmannová (red.). 2011. *Mluvená čeština: hledání funkčního rozpětí*, Praha: Academia.
- Doležel, L., 1993. *Narativní způsoby v české literatuře*, Praha: Český spisovatel.
- Firlej, A., W. Józwiak (red.). 2012. *Topografia tożsamości*, t. 2, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Haman, A., 2010. *Kontexty a konfrontace*, Praha: ARSCI.
- Horálek, K., 1970. „Tři úvahy o struktuře epiky”, *Slovo a slovesnost* 2 (31), 125–145.
- Hrabal, B. 1994. *Hlučná samota*, Praha.
- Hrabal, B. 2010. *Kluby poezie*, Praha: Mladá fronta.
- Ingarden, R. 1988. *O dziele literackim*, tłum. M. Turowicz, Warszawa: PWN.
- Jelínek, M. 1966. „Postavení stylu hovorového mezi styly funkčními”, *Slovo a slovesnost* 2 (27), 104–118.
- Krčmová, M. 2000. „Termín *obecná čeština* a různost jeho chápání”, [w:] *Čeština – univerzália a specifika*, Brno: Masarykova univerzita, 63–77.
- Mielczarek, J. 2012. „Językowy obraz artystycznej wizji miasta w prozie Jáchyma Topola”, [w:] A. Firlej, W. Józwiak (red.), 191–197.
- Mukařovský, J. 1970. *Wśród znaków i struktur. Wybór szkiców*, tłum. J. Baluch, M. R. Mayenowa i in., Warszawa: PIW.
- Mukařovský, J. 2001. *Studie (II)*, Brno: Host.
- Orłoś, T. 1992. *Studia bohemistyczne*, cz. II, Kraków: Universitas.
- Siatkowski, J., M. Basaj. 1991. *Słownik czesko-polski*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Sulima, R. 2003. *Fenomen oralności*, [w:] J. Bartmiński, J. Szadura (red.), 96 – 102.
- Stich, A. 1975. „K obecné češtině v současné krásné próze (Ota Pavel)”, *Naše řeč* 58, 218–230.
- Vodička, F. 1969. *Struktura vývoje*, Praha: Odeon.
- Warchala, J., Furgalska-Skudrzyk, A. 2007. *Potoczność – kategoria rozmyta?*, [w:] B. Boniecka, S. Grabias (red.), 21–32.
- Wilkoń, A. 2003. *Typologie odmian współczesnej polszczyzny*, [w:] J. Bartmiński, J. Szadura (red.), 41–52.
- Witosz, B. 2007. *Potoczność jako wartość w dzisiejszej kulturze*, [w:] B. Boniecka, S. Grabias (red.), 11–20.

Aleksandra Majdzińska*

Perspektywa w ujęciu kognitywnym jako narzędzie analizy tekstu literackiego. Ćwiczenia stylistyczne Raymonda Queneau

1. Wstęp

Słowo *perspektywa* oraz jego synonimy są często używane w odniesieniu do operacji mentalnych, o czym świadczą takie wyrażenia, jak *spojrzeć na coś z innej perspektywy*; *z mojego punktu widzenia*; *spójrzmy na to pod innym kątem*; *z jednej strony / z drugiej strony*, opierające się na rozumieniu perspektywy jako „odległości w czasie umożliwiającej właściwą ocenę zdarzeń” (*Słownik języka polskiego* 2002: 649) lub „punktu widzenia, z jakiego coś jest przedstawiane lub oceniane” (*Słownik języka polskiego*). Drugie z podanych słownikowych wyjaśnień nawiązuje do metafory WIEDZIEĆ TO WIDZIEĆ, będącej z kolei częścią szerszego pojęcia znanego jako ucieleśniony umysł (THE MIND IS A BODY; zob. Tabakowska 2001: 693). Ponieważ powyższe metafory pojęciowe są najprawdopodobniej uniwersalne, podobne wyrażenia można znaleźć w różnych językach, np. w angielskim i hiszpańskim, zob. *point of view*; *view sth from [this or that] angle*; *have a certain viewpoint*; *de su perspectiva*; *cambiar su perspectiva / punto de vista*.

Etymologicznie, leksem łaciński *perspectivus* pochodzi od czasownika *perspicere*, oznaczającego badać, oglądać, przeglądać. Pierwotnie słowo to było związane z optyką, a jego pierwsze użycie datuje się na ok. 1397 r. Pod wpływem włoskiego *prospettiva* zostało zaadaptowane do dziedzin sztuki i architektury pod koniec XVI w. Natomiast symboliczne rozumienie perspektywy jako poglądu/obrazu mentalnego jest datowane na drugą połowę XVIII w (*Chambers Dictionary of Etymology* 2006).

* Zakład Językoznawstwa Angielskiego i Ogólnego, Instytut Anglistyki, Wydział Filologiczny, Uniwersytet Łódzki, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź.

Perspektywa jest niewątpliwie ważnym aspektem komunikacji. Jako nadawcy i odbiorcy komunikatów, formułujemy je oraz interpretujemy zawsze z pewnej perspektywy, na którą mają wpływ czynniki zewnętrzne i wewnętrzne. Językoznawcy kognitywni wymieniają wśród nich m.in. przeszłość, różne przeżycia, doświadczenia fizyczne i kulturowe. Według Langackera (1999: 203), nasza (mentalna) percepcja świata wynika z wcześniejszych doświadczeń i jest w jakimś stopniu stronnicza (ang. *biased*), ponieważ nie istnieje neutralny, wszytkowiedzący czy niezaangażowany obserwator. Dlatego Lakoff i Johnson (1988: 187) oznajmili: „Nie wierzymy, że istnieje coś takiego jak *obiektywna* (absolutna i bezwarunkowa) *prawda* [...] Wierzymy, że istnieją *prawdy*”.

Złożoność terminu i pojęcia *perspektywa* wynika z jego historii i wcześniejszych zastosowań w różnych dziedzinach, dlatego warto pokrótce przedstawić, jak kształtowało się jego rozumienie. Według Becociego-Frienze (1998: 232) perspektywa, rozumiana pierwotnie jako zjawisko optyczne, pojawiła się po raz pierwszy w starożytnych naukach ścisłych – opisana przez Euklidesa w dziele *Optica* ok. 300 r. p.n.e. Nieco później, w 25 r. p.n.e, rzymski architekt Witruwiusz zastosował grecką i rzymską teorię „znikającego punktu” do architektury i opisał perspektywę jako metodę szkicowania. Ptolemeusz używał znanych mu teorii optycznej geometrii i perspektywy linearnej do rysowania map (1998: 232). Z początkiem Renesansu, pojęcie perspektywy upowszechniło się w sztuce, gdy XV-wieczny włoski architekt i rzeźbiarz Filippo Brunelleschi zastosował perspektywę linearną w malarstwie. Również inni twórcy renesansowi (Masaccio, Masolino, Donatello), zainspirowani odkryciami Brunelleschiego, próbowali w ten sposób oddać głębię obrazu (1998: 220). Perspektywa malarska ewoluowała z czasem od jednopunktowej/centralnej (np. Święta Trójca Masaccio) do dwupunktowej wprowadzonej przez Canaletta, Poussina i Piranessiego w XVIII w. (Tyler 2000: 492–497). Zastosowanie perspektywy powietrznej pozwoliło na jeszcze pełniejsze oddanie głębi obrazu. Dobrym przykładem połączenia perspektywy linearnej i powietrznej jest XIX-wieczny obraz Williama Turnera *Wenecja* (Burnet 2008: 26). W przeciwieństwie do swych poprzedników, twórcy kolejnego stulecia – kubiści, futuryści, abstrakcyjniści – porzucili próby wierne odtworzenie trójwymiaru i „spłaszczyli” swoje obrazy. Kubiści próbowali jednak oddać holistycznie doświadczenie wizualne stosując wielowymiarowość, aby skompilować różne punkty fizycznego postrzegania przedmiotu (Humphreys 1992: 270). W efekcie ich obrazy zdają się przedstawiać dany przedmiot/sytuację z różnych punktów widzenia/punktów obserwacji (np. *Skrzypce i dzban* George’a Braque’a). Jednym z najciekawszych twórców eksperymentujących z perspektywą był Maurits Escher, którego *Relatywność* (1953) przedstawia przestrzeń złożoną z trzech różnych planów, każdy obserwowany z innego punktu.

Pojęcie perspektywy, rozumianej już w sposób bardziej figuratywny, pojawia się też wkrótce w teorii literatury. Oprócz lub zamiast tego terminu używa się tu wyrażenia *punkt widzenia*. *Routledge Encyclopedia of Narrative*

Theory (2010: 442) definiuje ten termin jako psychologiczną i ideologiczną pozycję, z której są przedstawiane dane sytuacje; perspektywę, przez którą są filtrowane wydarzenia. Historia perspektywy literackiej jest kwestią złożoną, lecz warto zauważyć, że jest ona najczęściej związana z opowieścią i jej (jedynym lub więcej niż jednym) narratorem. Podobnie jak perspektywa malarska, narracja ewoluowała i stawiała się coraz bardziej „dojrzała”. Za ważną jej strategię może zostać uznana *fokalizacja* (przyjęcie wewnętrznej lub zewnętrznej perspektywy, z której prezentowana jest narracja), rozwinięta przez Henry’ego Jamesa, a następnie przekształcona przez Jamesa Joyce’a i Virginie Woolf w technikę strumienia świadomości. Innymi ciekawymi strategiami narracyjnymi są *polifonia* lub *heteroglosja*, opisywane przez Michaiła Bachtina (*Routledge Encyclopedia of Narrative Theory* 2010: 390). Kategoria punktu widzenia może być także relevantna w poezji – kiedy odnosi się do punktu obserwacji osoby mówiącej oraz (do pewnego stopnia) w dramacie – gdzie jest widoczna na poziomie interakcji między *dramatis personae* (McIntyre 2004: 156). Pojęcie to w kontekście analizy literackiej ma już dłuższą tradycję; omawiał je np. w swej monografii Boris Uspensky (1973), a jeszcze wcześniej Bachtin (1934).

W swoich rozważaniach chciałabym jednak skupić się na kwestii perspektywy i punktu widzenia w świetle nieco późniejszej teorii kognitywnej, reprezentowanej tu głównie przez Ronalda Langackera (1987), by spróbować sprawdzić, czy takie podejście wnosi coś nowego do rozumienia tych pojęć i ich użycia w analizie tekstu. Teoria kognitywna wydaje się spójna i wyjaśnia wiele kwestii związanych z mentalnymi podstawami języka. W jej ramach perspektywa uważana jest za jedną z najważniejszych i najbardziej oczywistych operacji konstruowania mentalnego sceny („the most obvious [...] of the construal operations”, zob. Croft, Cruse 2004: 58), czyli narzędzi obrazowania (ang. *imagery*).

2. Obrazowanie wg Langackera

Według teorii językoznawstwa kognitywnego, każda sytuacja może być mentalnie konstruowana lub obrazowana na różne sposoby (Langacker 1995: 19). Langacker (1995: 166) twierdzi, że znaczenie danego wyrażenia „jest funkcją [...] treści pojęciowej i nałożonego na nią obrazu”, czyli nie jest determinowane przez obiektywną rzeczywistość, a raczej jest pochodną zbudowanej przez nas kognitywnej reprezentacji danej sytuacji.

Wśród wymiarów obrazowania/konstruowania sceny (ang. *imagery/scene construal*) Langacker (2008: 85) wymienia *poziom uszczegółowienia/schematyczności* (ang. *level of specificity/schematicity*), *ogniskowanie* (*focusing*), *wyróżnianie* (*profiling*) oraz *perspektywę*. Pierwszy z nich odnosi się do decyzji o tym, jak szczegółowo (czy też z jaką *ziarnistością/rozdzielczością*) przedstawimy sobie mentalnie – a w konsekwencji wyrazimy językowo – daną scenę lub relację

(por. „ciotka” vs. „krewna”, gdzie pierwsze pojęcie jest bardziej szczegółowe, a drugie bardziej schematyczne). Każde pojęcie może zostać doprecyzowane lub skonkretyzowane poprzez uszczegółowienie jego atrybutów (2008: 86).

Ogniskowanie jest definiowane jako „wybór treści pojęciowej dla celów prezentacji językowej oraz konfiguracja tej treści, którą można metaforycznie opisać jako podział na plan pierwszy i tło” (2008: 88). O takim podziale możemy mówić np. wtedy, gdy używamy utrwalonego doświadczenia w celu interpretacji nowego doświadczenia (2008: 89). Układ figura – tło był wcześniej opisywany przez badaczy percepcji wzrokowej. Langacker (1987) traktuje ten aspekt obrazowania jako jedną z części składowych perspektywy, dlatego powrócę do niego w dalszej części tej sekcji.

Kolejnym wymiarem obrazowania jest *wyróżnienie*, o którym Langacker (2008: 100) pisze w sposób następujący: „wszystko, co zostaje wybrane, jest wyróżnione w stosunku do tego, co selekcji nie podlega, a plan pierwszy jest ważniejszy niż tło”. W ramach tego pojęcia możemy mówić o *profilowaniu*, definiowanym jako uwypuklenie danego elementu w obrębie bazy, tak, aby zyskał on szczególny stopień wyróżnienia, oraz o *układzie trajektor/landmark*, czyli o opozycji ‘figury prymarnej’ i ‘figury sekundarnej’ w profilowanej relacji (Langacker 1995: 165, 169).

Perspektywa jest przedstawiona jako czwarty wymiar obrazowania, który ma dalsze składowe. Langacker nie jest tu konsekwentny, wymieniając w publikacjach z różnych lat odmienne substrukтуры perspektywy:

- (Langacker 1987): układ figura – tło (*figure-ground distinction*), punkt widzenia (*viewpoint*), deiksa (*deixis*), konceptualizacja podmiotowa lub przedmiotowa (*subjective/objective conceptualization*);

- (Langacker 1991; 1995): punkt obserwacji (*vantage point*), orientacja (*orientation*), konceptualizacja podmiotowa lub przedmiotowa (*subjective/objective conceptualization*);

- (Langacker 1999): punkt obserwacji (*vantage point*)/punkt widzenia (*viewpoint*), punkt odniesienia (*reference point*), skanowanie wizualne (*visual scanning*);

- (Langacker 2008): punkt obserwacji (*vantage point*), konceptualizacja przedmiotowa i podmiotowa (*subjectivity/objectivity distinction*), dynamiczność (*dynamicity*).

Niespójność ta sugeruje, że decyzja o przyjęciu danej perspektywy zależy od wielu ząbających się czynników. Według Langackera (1987), sformułowanie jednej definicji tej operacji pojęciowej nie jest łatwym zadaniem, jednak poprzez analizę jej substruktur oraz związanych z nimi zagadnień można wypracować pewne ramy teoretyczne.

Poniżej omówię bardziej szczegółowo zestaw substruktur perspektywy, zaproponowany przez Langackera w 1987 r., który jako najbardziej spójny wykorzystam w późniejszej analizie tekstów.

3. Perspektywa wg Langackera

3.1. Układ figura – tło

Pierwszą z omówionych przez Langackera substruktur perspektywy jest *układ figura – tło*. Dany element sceny może być postrzegany jako figura, jeśli jest uwypuklony, stanowi najbardziej wyrazisty element (Langacker 1987: 120, Evans 2007: 32). Figura jest wyraźnie widoczna w zestawieniu z pozostałymi elementami sceny, stanowiącymi jej tło. W przypadku postrzegania wzrokowego, to naturalne prawa percepcji wyznaczają, które elementy przyciągną uwagę, a więc będą odbierane jako figura: są to przede wszystkim obiekty małe, jasne, poruszające się lub potencjalnie ruchome, które kontrastują z większym, ciemniejszym tłem, np. biała kropka na czarnej ścianie. Podobne prawa mogą także obowiązywać w domenie słuchowej – por. dźwięk na tle ciszy (Langacker 1987: 120–122). Układ figura – tło, szczególnie w przypadku operacji mentalnych, nie jest jednak ściśle zdeterminowany; każdy obserwator może w dowolny sposób interpretować daną scenę i przydzielić role figury i tła innym jej elementom, uznając je za ważne na podstawie np. swych wcześniejszych doświadczeń, posiadanej wiedzy, aktualnego kontekstu.

Rozróżnienie między figurą a tłem, podobnie jak inne pojęcia bazujące na podobieństwie między organizacją percepcji a organizacją języka, zostało zapożyczone przez kognitywistów z psychologii postaci (*Gestalt*) – kierunku w psychologii pierwszych dekad XX w., badającego prawa percepcji wizualnej. Zostało ono opisane w 1915 r. przez duńskiego psychologa Edgara Rubina, który zwizualizował tę opozycję obrazkiem przedstawiającym wazon lub dwie twarze – interpretacja zależy od wyróżnienia przez obserwatora figury oraz tła (Graham 2008: 1).

3.2. Punkt widzenia

Według Langackera (1987), inną substrukturą perspektywy jest *viewpoint*. Langacker używa tego terminu zamiast wcześniej stosowanego *point of view*, chcąc prawdopodobnie uniknąć części skojarzeń, wiążących się z tym drugim terminem, funkcjonującym od dawna w literaturoznawstwie. W języku polskim obydwa terminy są jednak tłumaczone jako *punkt widzenia*.

Pojęcie to jest istotnym elementem w układzie oglądu. Można je zdefiniować najogólniej jako „miejsce zajmowane w określonym momencie przez nadawcę lub odbiorcę” (Langacker 2008: 110). Ta sama sytuacja może być postrzegana i opisywana z różnych punktów widzenia, czego następstwem jest powstanie różnych jej obrazów (2008: 110). Nadawca może przyjąć (mentalny) punkt widzenia, który nie będzie tożsamy z jego faktycznym umiejscowieniem lub może opisać sytuację z punktu widzenia innej osoby (2008: 112).

Na punkt widzenia składają się *orientacja* oraz *punkt obserwacji* (*vantage point*) (Langacker 1987: 122–123). Drugi z wymienionych elementów to fizyczna (lub wyobrażona) pozycja obserwatora, która pozwala mu na przyjmowanie różnych orientacji w stosunku do danej sceny (1987: 122–123). *Orientacja* została zdefiniowana przez Langackera jako pozycja względem osi pola widzenia obserwatora – daną scenę będziemy postrzegali inaczej w pozycji kanonicznej, a inaczej stojąc na głowie (1987: 123–124).

Wybór określonego punktu obserwacji wpłynie na wybór pierwszego oraz drugiego planu sceny (*foreground/background alignment*). Jednak należy zaznaczyć, że podział ten nie jest tożsamy z układem figura–tło, ponieważ obserwator może skupić swoją uwagę na obiekcie znajdującym się na drugim planie i uczynić z niego figurę (1987: 124).

3.3. Deiksa (*deixis*)

Według Langackera (1987: 126) *wyrażenia deiktyczne* zawierają odniesienia do tła kotwiczącego (wypowiedzi, jej uczestników lub miejsca) w swoim zakresie predykcji. Ich interpretacja zależy od kontekstu sytuacyjnego (Tabakowska 2001: 23). Możemy wyróżnić kilka rodzajów wyrażeń deiktycznych, np. odnoszących się do uczestników aktu mowy (zaimki osobowe) lub miejsca i czasu wypowiedzi (przysłówki). Wyrażenia określoności (*predications of definiteness*), takie jak przedimki lub określniki identyfikują opisywany przedmiot oraz odzwierciedlają jego odległość od obserwatora np. „this broken pencil” (Langacker 1987: 126–127). Podobną rolę mogą spełniać czasowniki odmieniane (*finite verbs*), zdradzające czas wypowiedzi, wyrażenia presuponujące punkt odniesienia, np. czasowniki *come* i *go*, oraz w niektórych kontekstach przyimki (Langacker podaje za przykład *over* i *across*) (1987: 126–127).

Croft i Cruise (2004: 60) dodają, że elementy deiktyczne mogą działać na dwóch poziomach konceptualizacji – tożsamej z sytuacją aktu mowy lub przemieszczającej uczestników oraz czas wypowiedzi do innej przestrzeni. Używanie w narracji czasu teraźniejszego do opisanie zdarzeń przeszłych (ang. *narrative present*) przybliża mentalnie odbiorcę do opowiadanego zdarzenia (2004: 60).

Na formę wypowiedzi mają także wpływ czynniki pozajęzykowe, takie jak *wspólna płaszczyzna* (ang. *common ground*) – podzielana przez interlokutorów wiedza, przekonania i postawy (2004: 60). Zjawisko to, nazywane przez Langackera (1987: 127) *kotwiczeniem epistemicznym* (ang. *epistemic grounding*), ma charakter deiktyczny i wpływa na treść i sposób wypowiedzi oraz łączy osobę mówiącą i słuchacza perspektywą epistemiczną, widoczną np. w użyciu rodzajników określonych i nieokreślonych (Croft, Cruise 2004: 60).

3.4. Konceptualizacja przedmiotowa i podmiotowa (= subiektywność, obiektywność)

Różnica między konceptualizacją *subiektywną* a *obiektywną* zasadza się na stopniu obecności obserwatora w obrazowanej scenie. Langacker (2005: 25) wskazuje na „asymetrię między obserwatorem a postrzeganym bytem w sytuacji postrzegania”. Maksymalna asymetria cechuje *optymalny układ* oglądu, w którym spełnione są następujące warunki: obserwator i byt postrzegany są całkowicie odrębni, przedmiot obserwacji znajduje się blisko obserwatora, ale go nie zawiera, obserwator skupia całą uwagę na postrzeganym bycie (Langacker 1987: 129). Gdy warunki te zostaną spełnione, można mówić o maksymalnej subiektywności podmiotu i maksymalnej obiektywności przedmiotu (Langacker 2008/2009: 113). Wraz ze zmniejszaniem się asymetrii między uczestnikami danej sceny maleje obiektywność bytu postrzeganego i subiektywność obserwatora. Najwyższy poziom obiektywizacji obserwatora zostanie osiągnięty, gdy skieruje on uwagę na siebie, umieści się w centrum sceny, co odzwierciedla np. użycie zaimka osobowego „I” (lub w języku polskim – użycie czasownika w pierwszej osobie l. poj.). Staje się wówczas zarówno konceptualizatorem, jak i obiektem konceptualizacji (Langacker 1987: 130–131). Można tu zauważyć, że Langacker używa terminów „obiektywny” i „subiektywny” w nieco odmienny sposób, niż zwykle je się stosuje.

Omówione aspekty perspektywy składają się na jej holistyczną definicję wg Langackera (1987). Jak już zostało wspomniane wyżej, o perspektywie możemy mówić zarówno w kontekście relacji przestrzennych, jak i bardziej abstrakcyjnych. W tym pierwszym przypadku, perspektywa obserwatora będzie zależeć w dużej mierze od jego relatywnej pozycji oraz punktu obserwacji; natomiast w domenach innych niż przestrzenne główną rolę będą spełniały wiedza, przekonania oraz poglądy (punkt widzenia).

4. Perspektywa w konstrukcji i analizie tekstu literackiego

W poniższej sekcji chciałabym przedstawić próbę zastosowania kognitywnego ujęcia perspektywy do analizy pięciu krótkich tekstów autorstwa Raymonda Queneau, wchodzących w skład jego *Exercices de style* [Ćwiczeń stylistycznych]. Zbiorek ten stanowi eksperyment literacki: 99 tekstów jest wariantami tej samej wyjściowej historii, którą opowiadają stosując różną perspektywę, punkt widzenia czy stylizację. Często zmianie podlega jedynie ich rejestr językowy lub konwencja graficzna; niektóre są pastiszami innych gatunków lub form literackich. Choć to również ciekawe formy, tutaj chciałabym przyjrzeć się tylko tekstom, egzemplifikującym umiejętność konceptualizowania sytuacji z różnych perspektyw.

Rozważania bazują na tłumaczeniu *Exercices de style* przez Jana Gondowicza (2005). Choć forma polskiego tekstu może odbiegać od francuskiego oryginału, zachowuje on jego główną ideę i wywołuje zamierzony przez autora efekt. Punktem wyjścia dla kolejnych wariacji jest tekst *Sprawozdawczo*. Jak sugeruje tytuł, celem tego tekstu jest „obiektywne” przedstawienie wydarzeń, wprowadzenie czytelnika w zaistniałą sytuację. Narrator jest obecny w świecie przedstawionym (zdradza swoją obecność używając czasownika „spotykać” w pierwszej osobie liczby pojedynczej), jednak pozostaje „przezroczystym” obserwatorem postrzeganych wydarzeń. Według Langackera (2005: 26–27; 1987: 491), sytuacja, w której obserwator skupia całą swoją uwagę na postrzeganym obiekcie może być nazwana optymalnym układem oglądu – rola narratora jako obserwatora jest w nim zmaksymalizowana, podczas gdy jego rola jako obiektu obserwacji jest minimalna. Wrażenie „niewidzialności” narratora jest potęgowane brakiem przymiotników i przysłówków, które mogłyby wartościować zdarzenie bądź zdradzić jego stosunek emocjonalny do obserwowanej sytuacji. Dodatkowo efekt dystansu jest wzmocniony użyciem mowy niezależnej przytaczającej wypowiedź uczestnika wydarzenia („Powinieneś zafundować sobie przy płaszczu dodatkowy guzik”), dzięki czemu narrator pozostaje poza zakresem predykcji. Wszystkie te zabiegi mają na celu przedstawienie zdarzenia widzianego oczami osoby w żaden sposób niezaangażowanej, przypadkowego przechodnia, który stał się jego świadkiem.

„Sprawozdawczo”

W esce, godzina szczytu. Typek na oko dwudziestosześcioletni, flaczasty kapelusz o wstążce zastąpionej tasiemką, szyja przydługa, jakby naciągnięta wzwyż. Ludzie wychodzą. Typ, o którym mowa, wścieka się na sąsiada. Zarzuca mu, że go potrąca, ilekroć ktoś przechodzi. Placziwy ton, który chce być przykry. Widząc wolne miejsce, rzuca się do przodu. Dwie godziny później spotykam go na Cour de Rome, przed dworcem Saint-Lazare. Jest z kolegą, który mówi: „Powinieneś zafundować sobie przy płaszczu dodatkowy guzik”. Pokazuje mu gdzie (przy wycięciu) i dlaczego.

Niektóre z „przeróbek” tego bazowego tekstu są oparte na przedstawieniu wydarzeń z innych punktów widzenia (*viewpoints*) bądź z różnych punktów obserwacji (*vantage point*), co wpływa oczywiście na wybory językowe osoby mówiącej oraz konstrukcję tych tekstów.

„Pierwszoosobowo”

Ubranka mogłem się dziś nie wstydzić. Zainaugurowałem nowy kapelusz, i to całkiem w dechę, a także prochowiec, w którym czułem się byczo. X, co napatoczył mi się przed dworcem Saint-Lazare, aż wylaził ze skóry, żeby zepsuć mi frajdę, próbując udowodnić, że ciuch jest zbyt wycięty i nie obejdzie się bez doszycia nadliczbowego guzika. Bądź co bądź nie śmiał się czepiać przynajmniej dęciaka. Tuż przedtem zmyło się zdrowo łeb jednemu żłobowi, który jawnie próbował dać mi się we znaki, ile razy ktoś się przepychał przy wejściu czy wyjściu. Rzecz rozegrała się w jednym z tych zakichanych chamobusów, co pękają od hołoty jak raz w porze, kiedy muszę z któregoś skorzystać.

Tekst „Pierwszoosobowo” to opowieść aktywnego uczestnika wydarzeń (a więc różnego od narratora „Sprawozdawczo”) z jego punktu widzenia, która może zostać nazwana subiektywną w nie-langackerowskim znaczeniu tego słowa. Narrator zaznacza swoją obecność w zakresie predykcji przedstawiając swoje obserwacje, emocje i odczucia. Granica pomiędzy obserwatorem a obiektem obserwacji zostaje zatarta – on sam staje się przedmiotem obserwacji, dlatego możemy mówić o obiektywnym lub wręcz egocentrycznym układzie oglądu (Langacker 2005: 26–28). Przyjęta perspektywa znajduje odzwierciedlenie w wyborach leksykalnych osoby mówiącej: słownictwo jest oceniające i nacechowane emocjonalnie, dzięki czemu pozwala na autokreację i zdradza stosunek narratora do samego siebie. Demonstrując swoje poczucie wyższości nad pozostałymi pasażerami, narrator wzmacnia efekt wyrazistości swojej postaci (ang. *prominence*). Mnogość czasowników w formie pierwszoosobowej (co zostało jednoznacznie zaznaczone już w tytule) oraz częste formy zaimka *ja (mi)*, wraz z efektem wywołanym przez subiektywny dobór słownictwa, skupiają uwagę czytelnika na postaci narratora bardziej niż na samych wydarzeniach, dlatego możemy postrzegać osobę mówiącą jako figurę pierwszoplanową, a przedstawione wydarzenia jako tło w układzie figura – tło. Co więcej, odwrócenie kolejności zdarzeń – konwersacja o guziku jest wspomniana jako pierwsza i poświęca jej się więcej uwagi niż wydarzeniom w autobusie – dodatkowo personalizuje opowiadanie i pozwala rozpoznać hierarchię zdarzeń według narratora (przedstawia je ze swojego mentalnego punktu widzenia). Zastosowanie odwróconej kolejności nadaje wydarzeniu z guzikiem większą rangę i pozwala czytelnikowi na jego interpretację jako tego ważniejszego, bardziej wyrazistego. Dana sytuacja może także zostać rozważona w kategorii profilowania: wówczas narrator, będąc wyróżnionym elementem relacji (trajektorem), staje się „prymarnym ogniskiem profilowanej relacji” (Langacker 2008: 105).

„Biernie”

Transportowany autobusem, podporządkowanym marszrucie od rogatki Champerret, znalazłem się zdany na natłok mnóstwa ludzi: młodych, starych, kobiet, wojskowych. Z biletem padłym już ofiarą kasownika ogarnięty zostałem pokusą, by się rozejrzeć. Nic ciekawego nie dawało się dostrzec. Obserwacja dobiegła końca, gdy moja uwaga doznała wzbudzenia na widok młodego człowieka, którego szyja uznana być musiała za nazbyt długą. Ocenie podległ też jego kapelusz, opasany plecionką zamiast wstążki. Ilekroć do grona podróżnych dołączany był ktoś nowy, inicjowana była kolejna przepychanka. Co do mnie, dotknięty byłem milczącym cierpieniem, lecz młody człowiek o długiej szyi okazał się mimo wszystko poddany chęci oskarżenia sąsiada. Co było doń kierowane, nie zostało przeze mnie usłyszane, lecz ich wrogie spojrzenia raz i drugi zostały skrzyżowane. A wtedy młody człowiek o długiej szyi tknięty został ideą pospiesznego zajęcia wolnego miejsca.

Wieziony na powrót do rogatki Champerret, mijany byłem na pozór przez dworzec Saint-Lazare. Tam zobaczeniu przeze mnie uległ mój facet, pochłonięty dysputą z kumplem. Jej losy okazały się zawisłe od wskazanego palcem guzika tuż ponad wycięciem płaszcza. Potem uwieziony zostałem przez autobus, więc obaj nie mogli już być przeze mnie widziani. Zdany na pozycję siedzącą, pozbawiony byłem możliwości myślenia o czymkolwiek.

Powyższa opowieść została przedstawiona z punktu obserwacji pasażera, który stał się świadkiem sceny w autobusie. Uwagę obserwatora zwrócił wysoki mężczyzna, który może być postrzegany jako figura w opozycji do tła – otoczenia, w którym „nic ciekawego nie dało się dostrzec”. Mężczyzna stał się podmiotem obserwacji, ponieważ według narratora wyróżniał się z tłumu osobliwym wyglądem – nieproporcjonalnie długą szyją oraz kapeluszem, „opasanym plecionką”. Dalszą wyrazistość zapewnił sobie poprzez scenę kłótni z innym współpasażerem spowodowanej szturchnięciami i przepychankami w zatłoczonym autobusie; obserwator mógł poczuć do niego empatię, ponieważ sam również ich doświadczał („dotknięty byłem milczącym cierpieniem”). W rezultacie utrwalił sobie w pamięci obraz mężczyzny na tyle dokładny, żeby po jakimś czasie znów go rozpoznać, co znalazło wyraz w konstrukcji dzierżawczej „mój facet”, implikującej zatrzymanie tej postaci w jednej z przestrzeni mentalnych narratora. Jednak, jak się okazuje w podsumowaniu opowieści, młody człowiek zapewne nie pozostał tam długo – gdy „uwięziony” przez autobus narrator stracił scenę z pola widzenia, pozbawiło go to „możności myślenia o czymkolwiek”. Operacje mentalne są tu więc wyraźnie zależne od percepcji wzrokowej. Zdanie: „co było doń kierowanie, nie zostało przeze mnie usłyszane” implikuje, że w scenie autobusowej narrator nie znajdował się wystarczająco blisko, aby usłyszeć rozmowę; odległość pozwoliła mu jedynie na obserwację zdarzenia. Podobnie, mógł zobaczyć „scenę guzikową”, ale również nie był w stanie usłyszeć rozmowy mężczyzn. Zakres jego postrzegania był warunkowany jego orientacją oraz punktem obserwacji, w tym przypadku czynnikami zewnętrznymi, niezależnymi od jego woli. Chociaż opowiadanie jest przedstawione z perspektywy obserwatora (*perceiver/experiencer*), w relacji do uczestników wydarzeń jest on tylko przypadkowym nieznanym.

„Odsiebnie”

Już ja wiem swoje: taki typ, co się zawężmie deptać wam po kulasach, może wnerwić. Ale dość stanąć okoniem, a przycupnie – tego już ja nie kapuję! – jak trusia. Już ja to raz widziałem na tylnej platformie autobusu S. Już ja umiałem ocenić jako ciut przydługą szyję tego młodzika, a ten niby opłót naokoło jego kapelusza tak samo za nieźle draczny. Już ja bym nigdy nie śmiał paradować w czymś takim na głowie. Ale już ja wam powiem: ten typ, ledwo napyskował innemu pasażerowi, co mu deptał po nogach, wziął, cupnął i kropka. Już ja dałbym mu w papę, takiemu śmierdzielowi, co by mi deptał po nogach.

W życiu bywa różnie, już ja wam powiem, i nie tylko góra z górą się zejdzie. Dwie godziny później, a już ja znów go widzę, tego chłopinę. Już ja go przyuważyłem przed dworcem Saint-Lazare. Już ja dobrze mu się przyjrzałem obok kumpla z tej samej gliny, jak ten mu mówił, już ja słyszę te rzeczy: „Ten guzik byś lepiej podniósł”. Już ja mam oko: pokazał najwyższy guzik.

Powyższy tekst jest przykładem przybrania perspektywy egocentrycznej, bardzo naturalnej kiedy chcemy wyrazić swoją opinię. Jednak ekstremalne nagromadzenie elementów autoreferencyjnych („już ja...”) sprawia

wrażenie parodiowania tej tendencji. Stosując terminologię Langackera, narrator wyraziście zaznacza tu swoją obecność w zakresie predykcji. Deiktyczne określenia, idiolektyczne wybory leksykalne osoby mówiącej („stanąć okoniem”, „jak trusia”, „napyskował” itp.) oraz wyrażenia o dużym ładunku emocjonalnym („deptać po kulasach”, „śmierdziel”, „nie kapuję!”, „dałbym mu w papę”) wysoce personalizują tekst. Jest pewnym paradoksem, że tekst przyjmujący perspektywę egocentryczną implikuje obecność odbiorcy poprzez wtrącenia („już ja wam powiem”), a tym samym przybiera konwencję stylu konwersacyjnego.

„Teraz”

W południe upał ściele się wokół stóp podróżujących autobusem. Aż osadzona na długiej szyi tępą głową, zdobna groteskowym kapeluszem, osiąga samo zapłon: z miejsca bluzga pyskówką. Ażeby zresztą co rychłej struchleć w atmosferze zbyt gęstej na żwa-
we sączenie do ucha co najcięższych obelg. Idzie się więc sięść do środka, w chłodek. Później między Cour de Rome a Cour de Havre wyniknąć mogą kwestie odzieżowe w związku z jakimś guzikiem, który bez ceremonii miętoszą tłuste od potu palce.

Powyższa opowieść jest niezwykle interesująca pod względem relacji forma – treść. Wydarzenia opisane przez narratora znajdują się na drugim planie (*background*), uwaga odbiorcy ogniskuje się natomiast na formie ich przekazu. Metonimiczny opis skupia się na częściach ciała (stopy, szyja, głowa, uszy i palce), które zastępują ludzi – możemy więc mówić o relacji synekdochicznej. Kłótnia między mężczyznami jest również implikowana metonimicznie w zdaniu „sączenie do ucha co najcięższych obelg”, w którym *ucho* pełni rolę odbiorcy, natomiast czasownik *sączyć* wskazuje na nadawcę komunikatu. Użycie określenia „wyniknąć mogą kwestie odzieżowe” dalej pomniejsza rolę ludzi w całej sytuacji. Ponieważ nasza percepcja jest zorientowana antropocentrycznie, w tekście zauważamy brak osób: oprócz fragmentaryczności uczestników zdarzenia, również narrator wspomina o sobie bezosobowo („Idzie się więc sięść do środka, w chłodek”). Każdy z tych zabiegów przyczynia się do wrażenia, że opowieść jest „rozmyta”, pozbawiona wyraźnej akcji i osoby, która mogłaby zostać uznana za figurę pierwszoplanową. Choć wydaje się opowiedziana z punktu widzenia narratora, widać, że bagatelizuje on całe zajście, odbiera je jako niewartą szerszej uwagi drobnostkę. Być może winny tej obojętności jest obezwładniający upał, uniemożliwiający jasne myślenie.

5. Wnioski

Wybór perspektywy, jako jeden z najważniejszych aspektów obrazowania, jest zjawiskiem niezwykle ważnym w naszym myśleniu i zachowaniu językowym. Zwykle dokonujemy go intuicyjnie, nie zastanawiając się nad jego

mechanizmem. W moim opracowaniu starałam się spojrzeć na tę operację mentalną oraz jej wpływ na formę językową nieco bardziej świadomym okiem językoznawcy o nachyleniu kognitywnym.

Zwrócenie uwagi na ten aspekt obrazowania w analizie tekstów literackich oferuje szersze możliwości ich interpretacji, czyni je bardziej transparentnymi. Widać to szczególnie podczas analizy tekstów, które miały na celu zabawę perspektywą i egzemplifikują bogactwo i kreatywny potencjał języka. Teksty Raymonda Queneau zawarte w zbiorze *Ćwiczenia stylistyczne* pokazują możliwości różnej konceptualizacji/obrazowania tej samej treści, a pojęcie perspektywy oraz jego składowe (punkt widzenia, konceptualizacja przedmiotowa i podmiotowa, układ figura – tło wraz z powiązаныmi relacjami deiktycznymi) jest niewątpliwie przydatne zarówno w ich konstruowaniu, jak i opisie

Obranie danej perspektywy determinuje wybory leksykalne obserwatora sceny. Bezpośredni wpływ na formę ma punkt widzenia (zarówno fizyczny, jak i mentalny), który określa zakres predykcji i jest związany z takimi czynnikami wewnętrznymi jak zaangażowanie obserwatora, jego wiedza, przekonania oraz poglądy; wśród czynników zewnętrznych można wymienić fizyczne i temporalne usytuowanie obserwatora oraz kontekst sytuacji. Zmiana punktu widzenia dostarcza nowych informacji, a więc pozwala na poszerzenie wiedzy o danej sytuacji. Elementy deiktyczne wskazują odczucia, relacje i powiązania pomiędzy uczestnikami sceny oraz zdradzają lokację czasowo-przestrzenną wydarzenia. Są one także kluczem do interpretacji obecności konceptualizatora lub jej braku w zakresie predykcji danej sceny.

Bibliografia

- Bachtin, M. [1934] 1981. "Discourse in the Novel", [w:] M. Holquist (ed.), *The Dialogic Imagination: Four Essays by Mikhail Bakhtin*, Austin: University of Texas Press.
- Becocci-Firenze. 1998. "Brunelleschi's peepshow & the origins of perspective", [w:] P. A. Calter (ed.), *Squaring the Circle: Geometry in Art and Architecture*, New York: Wiley.
- Burnet, J. 2008. *A practical treatise on painting: in three parts: consisting of hints on composition, chiaroscuro, and colouring: the whole illustrated by examples from the Italian, Venetian, Flemish, and Dutch schools*, London: Carpenter and Son.
- Barnhart, R., S. Steinmetz (eds.). 2006. *Chambers Dictionary of Etymology*, New York: Chambers. Hasło: *Perspective*.
- Croft, W., A. D. Cruse. 2004. *Cognitive Linguistics*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Evans, V. [2007] 2009. *Leksykon językoznawstwa kognitywnego*, Kraków: Universitas.
- Graham, L. 2008. "Gestalt Theory in Interactive Media Design", *Journal of Humanities and Social Sciences* 2(1).
- Herman, D., J. Manfred (eds.). 2002. *Routledge Encyclopedia of Narrative Theory*, New York: Routledge. Hasło: *Point of view*.
- Humphreys, G. 1992. *Understanding Vision: An Interdisciplinary Perspective*, Cambridge, Mass.: Blackwell.

- Lakoff, G., M. Johnson. [1980] 1988. *Metafory w naszym życiu*, tłum. T. P. Krzeszowski, Warszawa: PIW.
- Langacker, R. 1987. *Foundations of Cognitive Grammar*, Vol. 1: *Theoretical Prerequisites*, Stanford, Cal.: Stanford University Press.
- Langacker, R. 1991. *Foundations of Cognitive Grammar*, Vol. 2: *Descriptive Applications*, Stanford, Cal.: Stanford University Press.
- Langacker, R. 1995. *Wykłady z gramatyki kognitywnej. Kazimierz nad Wisłą, grudzień 1993*, red. H. Kardela, tłum. Zbiorowe, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Langacker, R. 1999. *Grammar and Conceptualisation*, Berlin: Mouton de Gruyter.
- Langacker, R. 2005. *Obserwacje i rozważania na temat zjawiska subiektywizacji*, tłum. M. Majewska, Kraków: Universitas.
- Langacker, R. 2008. *Cognitive Grammar: A Basic Introduction*, Oxford: Oxford University Press.
- Langacker, R. [2008] 2009. *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*, red. E. Tabakowska, M. Buchta, Kraków: Universitas.
- McIntyre, D. 2004. "Point of View in Drama: A Socio-Pragmatic Analysis of Dennis Potter's *Brimstone and Treacle*", *Language and Literature* 13(2): 139–160.
- Queneau, R. [1947] 2005. *Ćwiczenia stylistyczne*, tłum. J. Gondowicz, Izabelin: Czuły barbarzyńca. *Słownik języka polskiego*, <http://sjp.pwn.pl/szukaj/perspektywa>, Hasło: *Perspektywa* [dostęp on-line 30.01.2014].
- Sobol E. (red.). 2002. *Słownik języka polskiego* Warszawa: PWN. Hasło: *Perspektywa*.
- Tabakowska, E. 2001. *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków: Wyd. Oddziału PAN.
- Tyler, Ch. W. 2000. "Perspective as a geometric tool that launched the Renaissance", *Human Vision and Electronic Imaging V* (Proceedings of SPIE, Vol. 3959).
- Uspensky, B. [1970] 1973. *A Poetics of Composition: The Structure of the Artistic Text and Typology of a Compositional Form*, transl. V. Zavarin, S. Wittig, Berkeley: University of California Press.

Aneta Załazińska*

Gest jako nośnik intencji i znaczeń – pragmatyczne funkcje korelatu słowno-gestycznego

Ludzie działają, odwołując się do znaczeń, jakie mają dla nich elementy świata, w którym żyją. Znaczenia te pochodzą z interakcji, a zatem są „negocjowalne” – interpretowane i modyfikowane przez ludzi w konkretnych sytuacjach.

Takim założeniom interakcjonizmu symbolicznego w socjologii bardzo blisko do założeń pragmatyki, zwłaszcza pragmatyki zorientowanej kognitywnie (por. Taylor 2007: 124–125). Przez pragmatykę zorientowaną kognitywnie rozumiem szeroką perspektywę, analizę kontekstualną wypowiedzi (a nie tylko zdania), płynne granice między intencją a znaczeniem, a także (co tu bardzo istotne) – wyjście poza zjawiska czysto językowe (tradycyjnie rozumiane jako werbalne lub słowne), analizę elementów komunikacyjnych towarzyszących mowie, a w szczególności tych, które współtworzą z mową (tzn. wypowiedzianymi słowami) to, co (parafrazując Grice’a) jest rozumiane.

1. Pragmalingwistyka w badaniach niewerbalnych elementów komunikacji międzyludzkiej

Jedną z nowszych publikacji poświęconych tym zagadnieniom, w której autor *explicite* posługuje się narzędziami pragmatyki, jest książka Tima Whartona *Pragmatics and Non-Verbal Communication* (2009)¹. Wharton otwiera przestrzeń badań pragmatycznych dla takich zagadnień jak prozodia, mimika i gesty, odwołując się do m.in. do Grice’owskiej opozycji znaczenia naturalnego i konwencyonalnego (*meaning_N* – *meaning_{NN}*) (1957) oraz teorii relewancji

* Zakład Teorii Komunikacji, Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński, ul. Gołębia 16, 31-007 Kraków.

¹ Recenzowana w czasopiśmie *Lodz Papers in Pragmatics*: Cruz, M. P. 2009. “Pragmatics and Non-Verbal Communication by Tim Wharton”, *Lodz Papers in Pragmatics* 5.2, 293–316; DOI: 10.2478/v10016-009-0016-8.

Sperbera i Wilson (1986). Rozważa status i właściwości semiotyczne elementów niewerbalnych w odniesieniu do tradycyjnie rozumianych wypowiedzi, a także ich złożone funkcje pragmatyczne. Jeśli jednak chodzi o zakres tych analiz, autor skupia się przede wszystkim na wykrzyknieniach i wtrąceniach (*interjections*), pozostałe zjawiska jedynie zakorzeniając na gruncie pragmatyki. Stosunkowo niewiele uwagi poświęca fenomenowi, jakim są gesty (to zaledwie pół rozdziału), powołuje się jednak na dwóch najlepszych i najbardziej znanych badaczy tego zagadnienia: Adama Kendona i Davida McNeilla.

Wharton sięga więc po narzędzia pragmatyki i konsekwentnie je stosuje do badania tych elementów wypowiedzi, które nie są przedmiotem rozważań w tradycyjnych ujęciach zorientowanych pragmatyngistycznie. Z kolei ci, którzy swoje prace poświęcają studiom nad elementami niewerbalnymi towarzyszącymi słowom, nie zawsze sięgają po narzędzia pragmatyki tak, jak robi to Wharton. Nie u wszystkich badaczy gestów można dostrzec Whartonowskie rozumienie pragmatyki w odniesieniu do zachowań niewerbalnych, przynajmniej część z nich, używając słowa „pragmatyczny”, rozumie je raczej bardziej potocznie niż w związku z teoriami takimi jak koncepcje Austina, Searle’a, Grice’a czy Sperbera i Wilson. A. Kendon² odróżnia referencjalną (propozycjonalną) treść wyrażaną w gestach od funkcji i pragmatycznych użyc gestów, przez które rozumie przekazywanie informacji o ustosunkowaniu mówiącego do wypowiedzi czy strukturyzowanie dyskursu (por. Kendon 2004: 359).

Próba ujrzenia gestów z perspektywy czysto pragmatycznej (mam na myśli węższe ujęcie z wyraźnym wskazaniem na klasyków tej dziedziny) to w Polsce m.in. prace Ewy Jarołowicz³: *Czynienie rzeczy za pomocą zachowań niewerbalnych nastawionych na interpretację* (2004) czy *Niewerbalne elementy aktów mowy* (2005). Specyfika tych prac w odniesieniu do gestów polega jednak na tym, że w dużej mierze ich autorzy zajmują się szczególnym typem gestów – emblematami bądź gestami występującym bez słów (lub jakby obok słów); o silnie skonwencjonalizowanych znaczeniach. Jarołowicz udowadnia, że tego typu gesty mają moc illokucyjną i stanowią istotne elementy aktu mowy. Co więcej, same mogą być „aktami mowy”, tzn. posiadać płaszczyznę lokucyjną, illokucyjną i perlokucyjną. Do emblematów⁴ należą np. takie gesty, jak palec przyłożony do ust (rozumiany jako prośba o ciszę), uniesienie dwóch palców prawej dłoni (stanowiące przysięgę) czy kiwający się palec wskazujący (interpretowany jako groźba lub ostrzeżenie).

² To jeden z najbardziej znanych badaczy zjawiska gestykulacji.

³ Jarołowicz-Nowikow należy do prężnie działającego zespołu pod kierownictwem prof. Macieja Karpińskiego na UAM w Poznaniu, który bada gesty z perspektywy semiotyczno-kulturowej.

⁴ Emblematy najczęściej zastępują frazę słowną, mają stałe skonwencjonalizowane znaczenie, jednak charakterystyczne dla danej kultury.

O mocy sprawczej zachowań niewerbalnych wielokrotnie wspominał John L. Austin, choć językoznawcy zdają się pomijać milczeniem tę część jego koncepcji. Zarówno Jarmołowicz, jak i Jolanta Antas (por. Antas, Majewska 2006) podkreślają jednak fakt, że pominięcie przy interpretacji elementów niewerbalnych towarzyszących wypowiedzi może prowadzić do mylnych interpretacji zamiarów nadawcy.

Przykład 1. ilustruje taką sytuację.

Uczestniczka telewizyjnego programu publicystycznego⁵ zwróciła się do swojego oponenta, mówiąc: „Proszę powiedzieć to tym osobom, które żyją poniżej granicy ubóstwa”. Rozmówcy byli oponentami, ale zrównanymi w społecznych i konwersacyjnych rolach, które tu (w programie) pełnili. Słowa te zostały wypowiedziane podniesionym głosem i towarzyszył im uwidoczniiony na ilustracjach gest palca wskazującego, który skierowany był w dół i ku interlokutorowi, a ręka w takim ułożeniu kilkakrotnie poruszała się poziomo w kierunku odbiorcy. Wyrażona bezpośrednio w słowach (na płaszczyźnie lokucyjnej) prośba była w istocie nakazem, a nośnikami takiej intencji były elementy zachowaniowe pozawerbalne.

Przykład 1



Antas i Majewska piszą, że o tym, z jakim aktem mowy mamy do czynienia, „decydują warunki pragmatyczne wypowiedzi, a zatem także czynniki pozajęzykowe – parajęzykowe i niewerbalne, które towarzyszą temu aktowi, a właściwie konstytuują jego intencjonalność”, zaś odbiorca (w danym zdarzeniu komunikacyjnym), poprzez swoje działania werbalne i niewerbalne, w ostateczności może

⁵ Wszystkie przykłady są cytatami i pochodzą z własnej bazy danych, gromadzonej na potrzeby badań naukowych w Zakładzie Teorii Komunikacji Wydziału Polonistyki UJ. Pozyskiwane są z wyselekcjonowanych materiałów telewizyjnych. Żaden z podanych tu przykładów nie jest odosobnionym przypadkiem dobranym w celu zilustrowania przyjętej tezy. Faktycznie, założeniem moim jest jedynie zobrazować przykładami prawidłowości, o których piszę, jednak wszystkie wykorzystane przykłady są wycinkiem szerokiej bazy materiałowej. Każdy z fragmentów filmowych (z ponad 2000 w bazie) jest ze swej natury komunikacyjnej niepowtarzalny – odnaleźć można jednak pewne wzorce, tendencje czy prawidłowości, w kategoriach których da się opisać zależności między tokiem słownym i pozasłownym.

być weryfikatorem rzeczywiście przesłanych intencji, zawartych w skierowanym do niego komunikacie (Antas, Majewska 2006: 55–56). Stąd możliwa reakcja interlokutora, który słysząc: „Taka polityka jak wasza doprowadzi do katastrofy ekonomicznej” i widząc towarzyszący tym słowom gest kiwającego się palca wskazującego skierowanego w górę, ripostował: „Ja proszę pana, pana grózb się nie boję”. W tym przypadku gest nie tyle zmienia intencję wypowiedzi, ile ją wyraża i uwypukla; jak piszą Antas i Majewska – „konstytuuje intencjonalność”.

Jarmołowicz słusznie postulowała w jednym z artykułów, żeby mówić o illokucji komunikatu, a nie illokucji wypowiedzi (przez co mylnie przypisuje się realizację intencji komunikacyjnych nadawcy tylko sferze werbalnej) (2004: 71). Klarowność terminologiczna zapewne jest tu pożądana, choć, jak sama autorka zauważyła (odnosząc się do propozycji Kneblewskiego, aby zamiast aktu mowy używać określenia bardziej realnego, jakim jest akt komunikowania), „rozwiązaniem problemu nie są wszelkiego rodzaju zmiany terminologiczne, a raczej rozumienie aktu mowy zgodnie z założeniem J. L. Austina” (2005: 96).

2. Pragmatyczny status zachowań niewerbalnych

W słynnej pracy (którą uważa się za kamień milowy dla teorii komunikacji, a którą przywłaszczyli sobie psychologowie, choć główny autor był językoznawcą⁶), czyli w *Pragmatics of Human Communication* (1967) Paul Watzlawick, Janet Beavin i Don Jackson dowodzili, że w sytuacji kontaktu interpersonalnego każde zachowanie jest komunikatem (‘nie można nie komunikować’), a poziomy propozycjonalne i kontekstualne (*content i attitude*) są przekazywane zarówno digitalnie, jak i analogowo. Digitalność oznacza tu symboliczność i konwencjonalność, a analogowość – ikoniczność⁷. Podejście takie kładzie nacisk na wielokanałowość przekazu (stąd mowa o orkiestralnym modelu komunikacji, por. Winkin (2007)), a także na skutki komunikacji, aktywną postawę interlokutorów i negocjowalność znaczeń.

⁶ Zwraca na ten fakt uwagę współautorka książki: *The fact that Dr. Watzlawick was a linguist (not a psychologist) is highly relevant to his authorship of a book on communication, which drew on his scholarly background and continuing interest in language*. Cytat pochodzi z dokumentu opublikowanego na stronie internetowej Janet Beavin Bavelas: “Errors, anachronisms, and faint praise: The 2011 Foreword to the paperback edition of Watzlawick, Beavin Bavelas, and Jackson’s *Pragmatics of human communication*.” A study of interactional patterns, pathologies, and paradoxes (1967), <http://web.uvic.ca/psyc/bavelas/New%20information%20%20Pragmatics%20of%20Human%20Communication%20-%20errors%20in%20Foreword%20to%20paperback%20%28July%202011%29%20.pdf> [dostęp 17.12.2012].

⁷ Podział na informacje przekazywane analogowo i digitalnie dziś wydaje się zbyt upraszczający i nazbyt ogólny, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę ponad kilkunastoletnie badania nad ikonicznością języka, prowadzone w ramach językoznawstwa kognitywnego, a także ustalenia dotyczące poziomów skonwencjonalizowania i arbitralności znaków niewerbalnych.

W podobnym duchu w swojej pracy wypowiada się wspomniany wyżej Wharton. Intencjonalna komunikacja ludzka jest przez niego rozumiana szeroko, a także głęboko filozoficznie. Intencje są stanami naszego umysłu, które jako ludzie potrafimy przekazywać innym. Intencjonalność jest tu więc odróżniona od wolicjonalności, co ma niebagatelne znaczenie przy określaniu pragmatycznego wymiaru komunikatów niewerbalnych. Jedno z podstawowych pytań, które nasuwa się podczas tych rozważań, dotyczy świadomości podmiotu, który wytwarza zachowania-znaki. Wharton, podobnie jak Watzlawick, Beavin i Jackson, nie ogranicza znaków do dobrowolnie, świadomie i wolicjonalnie nadawanych komunikatów.

W pewnego rodzaju pansemiotycznym spojrzeniu Whartona widać jednak dążenie do wyznaczenia granic czy raczej do metodologicznej jasności względem statusu zachowań niewerbalnych. Granice te może zarysować odpowiedź na pytanie: jaki status pragmatyczny mają poszczególne zachowania – zarówno werbalne, jak i niewerbalne.

Wharton stoi na stanowisku, że to, iż dane zachowanie nie jest wytwarzane (produkowane) celowo (*deliberately*), nie oznacza, że nie może być celowo uwidocznione (*shown*) (2009: 32). Innymi słowy, naturalne, spontaniczne, niewolicjonalne zachowania mogą być elementem jawnej, intencjonalnej komunikacji. Z taką sytuacją mamy do czynienia w przykładzie 2.

Przykład 2



„myśmy wynegocjowali warunki takie, które dają nam narzędzia oczywiście do kontroli/ tego, aby tej ziemi nie sprzedawać, zwłaszcza jeśli ... /pani poseł, pani trochę patrzy ironicznie”

Siedzący naprzeciw siebie interlokutorzy są jednymi z kilku uczestników programu telewizyjnego, w którym zabierają głos. Jeden z interlokutorów podczas swojej wypowiedzi zauważa reakcję uczestniczki, przerywa swoją wypowiedź w pół zdania i odnosi się do zauważonej reakcji, mówiąc: „pani poseł, pani patrzy trochę ironicznie”. Trzeba dodać, że skomentowane zostało tu zachowanie mimiczne (jedynie niewerbalne) uczestniczki tej sytuacji komunikacyjnej. Przyniesione słowa komentujące reakcję mimiczną świadczą nie tylko o tym, że w procesie komunikacyjnym na równi z zachowaniami werbalnymi zauważane są przez interlokutorów także zachowania niewerbalne. Świadczą też o tym, że te niewerbalne są brane pod uwagę jako komunikacyjnie znaczące – jeśli nawet

nie wolicjonalne, to jednak ukazywane intencjonalnie (manifestujące się⁸). Ktoś, kto je „wytwarza” i czyni widocznymi, musi zdawać sobie sprawę z tego, że będąc uczestnikiem sytuacji komunikacyjnej, jest słuchany i obserwowany przez innych uczestników i nie robi nic, aby powstrzymać się przed ujawnianiem tych zachowań. W większości przypadków ludzie nie komentują zachowań niewerbalnych partnerów interakcji, co nie oznacza, że ich nie zauważają lub nie biorą pod uwagę. Są one znaczące dla odbiorców i jako takie są komunikatami, które pragmatycznie oddziałują w procesie komunikowania.

Wharton, opisując pragmatyczny status zachowań niewerbalnych, odwołuje się do teorii relewancji Sperbera i Wilson, w myśl której ludzki system poznawczy jest ewolucyjnie ukierunkowany na poszukiwanie relewantnych informacji – wyzwalających pozytywne efekty poznawcze przy najmniejszym wysiłku poznawczym możliwym do osiągnięcia tych efektów. Sperber i Wilson wielokrotnie zaznaczają, że bodźce w procesie komunikacyjnym nie muszą mieć charakteru językowego, jednak kluczowa jest ich ostensywność. Tym samym wprowadzają na scenę rozważań także zachowania niewerbalne.

Pomimo różnic i otwartych dyskusji autorów teorii relewancji z koncepcjami Grice’a, w zasadzie kooperacji Grice’a (jako sam podpowiada) zobaczyć można podobne spojrzenie na komunikację⁹. Wszak jest to wersja zasady każącej nam domniemywać o racjonalności ludzkich zachowań. „Jej nieświadome stosowanie powoduje, że nawet w zetknięciu z zachowaniami dla nas niejasnymi lub dziwacznymi z góry staramy się je traktować jako sensowne i szukamy ich racjonalnego wyjaśnienia” (Indyk 1992). Po przełożeniu tego na język komunikacji ostensywno-inferencjalnej można rozumować tak: jeśli ostensywny bodziec będzie wart wysiłku inferencji i w określonym kontekście będzie zawierał gwarancję relewancji (czyli założenie wytworzenia optymalnych efektów poznawczych) – stanie się bodźcem komunikacyjnym.

Kilkudziesięcioletnie badania nad gestami pokazały, że jako zachowania komunikacyjne są bardzo niejednorodną kategorią. Niewątpliwie gesty towarzyszące mowie są częścią wysiłku ekspresji (*expressive effort*), razem z mową tworzą zintegrowany przekaz. Badacze spierają się jednak co do ich właściwości komunikacyjnych, tzn. czy nadawca koduje gestyczną informację dla odbiorcy i czy odbiorca tę informację integruje w procesie dekodowania (por. Gullberg, Kita

⁸ Posługuję się tym terminem za propozycją polskich tłumaczy *Relevance* Sperbera i Wilson (2011).

⁹ Nie zgadzam się z interpretacją teorii Grice’a, zawartą w *Relewancji*. Autorzy piszą: „zasady współpracy i maksymy [...] nadawcy i odbiorcy muszą znać, żeby skutecznie się komunikować”, a „znajomość zasady relewancji jest potrzebna nadawcom i odbiorcom do komunikowania się w stopniu nie większym niż znajomość zasad genetyki jest potrzebna ludziom do rozmnażania się” [2011: 226]. Uważam, że „znajomość” maksym Grice’a i znajomość zasady relewancji ma ten sam charakter: jest nieuświadomianą, ale wykorzystywaną i rozwijaną umiejętnością w obrębie kompetencji komunikacyjnej.

2009). Problem jednak zdaje się źle postawiony, bo już same sformułowania: kodowanie i dekodowanie, budzą zastrzeżenia. Sperber i Wilson, podważając modele kodowe komunikacji, wyraźnie pokazali, jak stosunkowo nieliczne są przypadki komunikacji oparte na procesie kodowania i dekodowania. W przypadku zachowań niewerbalnych, mamy przeważnie do czynienia z procesem komunikacji ostensywno-inferencjalnej. Tym samym wszelkie eksperymentalne próby sprawdzania kodowalności tych zachowań są metodologicznie wątpliwe.

3. Współzależności pragmatyczne między trybem werbalnym i niewerbalnym komunikacji

Liczne badania o charakterze kwantytatywnym pokazują, że liczba gestów wyraźnie maleje, gdy nadawca nie widzi odbiorcy (najczęściej cytowane badania: Cohen 1977; Cohen, Harrison 1973), co świadczyłoby o tym, że są one wyraźnie komunikacyjne – czyli produkowane ze względu na oddziaływanie na odbiorcę. Jednak każdy zapewne widział sytuację (lub sam jej doświadczył), w której rozmawiający przez telefon człowiek gestykułuje. To z kolei świadczyłoby o samowystarczalności gestów, ich intrapersonalnych funkcjach i niezależności względem modyfikacji kontekstualnych. Ciekawą hipotezę na ten temat postawiła Janet Bavelas, która wraz z zespołem zmodyfikowała eksperyment telefoniczny. Badacze wykazali, że rzeczywiście liczba gestów statystycznie znacząco maleje w sytuacji dialogu telefonicznego, ale tylko w porównaniu z sytuacją rozmowy twarzą w twarz. Jeśli zaś porównać ekspresję gestyczną podczas rozmowy telefonicznej z sytuacją rozmowy telefonicznej prowadzonej z automatyczną sekretarką (właściwie podczas nagrywania się na automatyczną sekretarkę), to tu różnica ilościowa też jest bardzo duża, ale na korzyść sytuacji rozmowy telefonicznej z realnym odbiorcą – wykazano całkowity zanik gestów w przypadku nagrań na sekretarkę. Wynik eksperymentu skłonił do postawienia tezy o zasadniczym wpływie odbiorcy na liczbę wykonywanych przez nadawcę gestów – jednak to nie tylko obecność odbiorcy w polu widzenia nadawcy, ale jego jakakolwiek (nawet wyobrażona) obecność w mentalnej przestrzeni interakcji wpływa na intensywność gestykulacji nadawcy (Bavelas i in. 2008).

Wiele badań skupionych jest na wykazaniu, czy i w jakim zakresie znaczenia i intencje wyrażone gestycznie (czy szerzej: niewerbalnie), są brane pod uwagę przez odbiorcę w procesach kognitywnych. Między innymi chodzi o eksperymenty z tzw. powtórny opowiadaniem (*re-telling*), gdzie zadaniem odbiorców jest raz jeszcze opowiedzieć historię, którą ktoś chwilę wcześniej im relacjonował i część znaczeń wyrażał gestycznie (w koekspresywnych gestach), a część werbalnie. Z badań tych wynika, że odbiorca postrzega i włącza w proces komunikacyjno-kognitywny gestykulację nadawcy (McNeill i in. 1994; Cassell i in. 1999), a w szczególności – że podczas konstruowania mentalnej reprezentacji tego, co jest

mu komunikowane, bierze pod uwagę semantyczną zależność między tokiem słownym i koekspresywanymi gestami (Cassell i in. 1999: 28). Wykazano też, że w powtórным opowiadaniu historii percypowane uprzednio informacje wyrażone jedynie gestycznie nie są po prostu odtwarzane gestycznie (co mogłoby sugerować jakiś rodzaj gestycznej pamięci krótkotrwałej i niezależne przetwarzanie trybów słownego i gestycznego), ale treści te (np. kierunek poruszania się obiektu) wyrażane są słowami. Pokazuje to, że dla systemu poznawczego gesty i słowa stanowią równie dobre bodźce semantyczne, tzn. w procesie rozumienia traktowane są jako komunikacyjnie relewantne, a odbiorca nie oddziela sztucznie trybu gestycznego od słownego. Podobne wyniki uzyskała Goldin-Meadow (2005), badając komunikację dzieci. Eksperymenty tego typu pokazują, że nawet w przypadku niespójności semantycznej między trybem werbalnym i gestycznym (*mismatches*, np. nadawca gestem pokazuje „nisko”, a mówi „wysoko”), po pierwsze, często gest wyraża prawdziwy stan wiedzy nadawcy na dany temat (a słowa z różnych względów zostają „dobrane” nieadekwatnie); po drugie, odbiorcy również w takich przypadkach biorą pod uwagę znaczenia wyrażane w gestach, nawet jeśli te znaczenia są konkurencyjne względem znaczeń wyrażanych słowami.

O tym, że zachowania niewerbalne są niezbywalnymi elementami procesu komunikacyjnego może zaświadczać także zjawisko tzw. mimikry ruchowej, którą w wielu swoich pracach opisywała Janet Bavelas (*motor mimicry*, np. Bavelas i in. 1986). Jest to rodzaj mimetyzmu komunikacyjnego, przejawiającego się tym, że zachowanie obserwatora podobne jest do tego, które przejawia (lub mógłby przejawiać) obserwowany w danej sytuacji komunikacyjnej. Zachowanie partnera komunikacji (obserwatora, odbiorcy, interlokutora) wygląda jak naśladowanie mimiki, gestów, postawy ciała czy tonu głosu innego uczestnika sytuacji komunikacyjnej. Tak właśnie stało się w opisanym niżej zdarzeniu (przykład 3).

Przykład 3



- „[...] gdzie ci Amerykanie w tych letnich mundurach ze złotymi guzikami wyglądają jak....”
- „no jak na amerykańskim filmie”

W programie dwie uczestniczki: dziennikarka i aktorka, rozmawiają o wydarzeniach z życia aktorki. Ta opowiada o wydanym na amerykańskim lotniskowcu przyjęciu, w którym brała udział. Mówi: „[...] gdzie ci Amerykanie w tych letnich

mundurach ze złotymi guzikami wyglądają jak....” i w tym momencie wykonuje gest (zobrazowany na zdjęciach powyżej; lewa ręka uniesiona do czoła, dotyka go, po czym głowa opada na nią, aktorka przymyka oczy, wzdycha i dwukrotnie w tej pozycji porusza głową przecząco). Bardzo ciekawa jest tu koegzystencja tego zachowania z frazą, którą mówiąca uprzednio wypowiada. Wypowiedź zostaje przerwana, nie zostaje dokończona po wykonaniu ruchu. Co więcej – dokończenia takiego nie wymaga, komunikacyjnie wraz z zachowaniem tworzy spójną, semantycznie klarowną i pragmatycznie relewantną całość. Zachowanie jednak nie jest uzupełnieniem frazy słownej, to nie gestyczny ekwiwalent brakującego zakończenia. Trudno właściwie mówić tu o braku. Tylko z perspektywy reguł tekstu pisanego może się wydawać, że czegoś tu brakuje. Język mówiony, jak pisze Warchał, odwołując się do Labova, to raczej „subsystem o odmiennych i dodatkowych regułach gramatyzacji” (2003: 105). Zachowanie niewerbalne więc nie jest kontynuacją frazy słownej w sensie strukturyzacyjnego substytutu. Jest raczej ustosunkowaniem mówiącej do swojej wypowiedzi, komentarzem dotyczącym relacjonowanych zdarzeń, intencjonalnym zachowaniem wyrażającym zachwyt, symbolicznym gestem symulującym omdlenie i z pewnością ostensywnym bodźcem relewantnym dla drugiej uczestniczki tego zdarzenia komunikacyjnego. Nie czeka ona na dokończenie rozpoczętej frazy słownej, która takiego zakończenia nie wymaga, bo wraz z zachowaniem niewerbalnym tworzy zintegrowany komunikat, nie tylko pełny, ale także sygnalizujący zmianę (zakończenie) tury konwersacyjnej. Dziennikarka więc, nie naruszając żadnych reguł dotyczących zmiany tur konwersacyjnych, mówi: „no jak na amerykańskim filmie”. Komentarz ten jest jednocześnie propozycją dokończenia frazy słownej oraz interpretacją tego, co się usłyszało. Istotny (choć niestety niemożliwy do oddania w opisie, ani na zdjęciu, a jedynie we fragmencie filmowym) jest sposób wypowiedzenia tych słów, który współgra z tonem głosu aktorki. Ten korelat słowno-niewerbalny jako odpowiedź jest przykładem pragmatycznie rozumianej empatii kognitywno-komunikacyjnej. Nie tylko bowiem jest znakiem rozumienia intencji mówiącej (tu aktorki), ale także potwierdzeniem rozumienia jej ustosunkowania do relacjonowanych wydarzeń (przez „naśladowanie” efektów parajązkowych).

4. Gest i słowo jako dwa różne tryby semiotyczne

Koegzystencja i koekspresywność zachowań werbalnych i niewerbalnych jest przedmiotem wielu badań, ponieważ wszystko wskazuje na to, że zarówno z punktu widzenia nadawcy, jak i z punktu widzenia odbiorcy są one komunikacyjnie zależne. Niewątpliwie jednak są to dwa różne tryby semiotyczne.

Niejednorodność gestów, które jako kategoria znakowa doczekały się najwięcej uwagi ze strony językoznawców, próbowali uporządkować wspomniani wcześniej Kendon i McNeill. Ten drugi ukuł w 1992 r. termin „kontinuum

Kendona”. Kontinuum jest skalą podobieństwa gestów do języka, a zatem skalą skonwencjonalizowania ($meaning_{NN}$), która wyznacza przynależność gestu do danego rodzaju. McNeill raz jeszcze odwołał się do podziału i klasyfikacji Kendona (czyli „kontinuum Kendona”) w *Gesture and Thought* (2005) pokazując, że gesty różnią się ze względu na cztery aspekty:

1. ze względu na stopień zespolenia z wypowiedzią w zdarzeniach komunikacyjnych (od gestykulacji współwystępującej z mową, poprzez emblematy, pantomimę, aż do znaków języka migowego);

2. ze względu na relację do semiotycznych właściwości języka – istnienie jednostek w systemie zorganizowanym hierarchicznie (od gestykulacji, która nie ma takiego charakteru, przez pantomimę, która też poza tradycją kulturową nie jest zorganizowana w system, emblematy, z których pewne wykazują istnienie obligatoryjnych elementów i zasad łączenia, do systemowego języka migowego);

3. ze względu na stopień skonwencjonalizowania (kolejno: gestykulacja, pantomima, emblematy i język migowy);

4. ze względu na charakter *semiosis* (co zresztą wynika z cech poprzednich):
– gestykulacja (jako globalna i syntetyczna; globalna tzn., że znaczenie poszczególnych „części gestu” jest zdeterminowane przez znaczenie całości i tylko tak może być rozumiane; syntetyczna tzn., że pojedynczy gest zawiera w sobie znaczenia, które w zdaniu musiałby być rozczłonkowane, gest je kumuluje);

– pantomima – globalna i analityczna;

– emblematy – rozczłonkowane na dystynktywne elementy, ale syntetyczne;

– język migowy – jego znaki rozczłonkowane na dystynktywne elementy i analityczne.

Kontinuum Kendona (McNeill 1992, 2005):

– stopień zespolenia z wypowiedzią

GESTYKULACJA	EMBLEMATY	PANTOMIMA	JĘZYK MIGOWY
→			

– relacja do semiotyki języka

GESTYKULACJA	PANTOMIMA	EMBLEMATY	JĘZYK MIGOWY
→			

– stopień skonwencjonalizowania

GESTYKULACJA	PANTOMIMA	EMBLEMATY	JĘZYK MIGOWY
→			

– charakter *semiosis*

GESTYKULACJA	PANTOMIMA	EMBLEMATY	JĘZYK MIGOWY
→			

Kontinuum to jest jedynie pewną propozycją i w związku z tym ma swoje ograniczenia. Jak słusznie zauważa Wharton (2009), jest oparte, po pierwsze, na badaniu stopnia podobieństwa gestów do trybu językowego (język i jego

właściwości są tu punktem wyjścia), po drugie służy ukazaniu gestykulacji jako trybu wyrażania, leżącego na przeciwległym do języka biegunie semiotycznym. Co jednak jeszcze ważniejsze, kontinuum zakłada pełną kodowość, konwencjonalność, arbitralność, analityczność i systemowość języka, co znów (tym razem w obrębie fenomenów językowych) jest przecież kwestią skali. Niewątpliwie jednak ukazuje ono nie tylko niejednorodność semiotyczną w obrębie kategorii gestów, ile biegunowo różne cechy gestykulacji w stosunku do trybu werbalnego. Współwystępowanie tych dwóch tak różnych trybów wyrażania jest przyczyną swoistej dialektyki (jak nazywa ją McNeill, 2005), która – przejawiając się w zdaniach komunikacyjnych – nie może zostać obojętna dla odbiorców (uczestników) interakcji. Zda się więc, że nie można mówić o pojedynczych (czy to werbalnych, czy niewerbalnych) bodźcach ostensywnych, uruchamiających proces komunikacji, ale o złożonych konstruktach semiotycznych, będących nośnikami intencjonalności, wyzwalających komunikacyjne procesy inferencyjne.

W 2008 r. Hostetter i Alibali przedstawiły model gestów jako symulacji działań, odwołując się do wielu neurofizjologicznych badań, między innymi do działania neuronów lustrzanych. Wprowadziły wówczas pojęcie progu powstawania gestów, dając odpowiedź, dlaczego w różnych kontekstach pojawia się różna intensywność gestykulacji (próg powstawania gestów to abstrakcyjna granica lub lepiej powiedzieć moment, w którym w trakcie wypowiedzi musi pojawić się gestykulacja).

Te niezwykle ciekawe badania pokazały, że wysokość progu powstawania gestów jest indywidualna i zmienna, a zależy w danej sytuacji od:

- czynników nerwowych – siły połączenia w mózgu obszaru przedruchowego z ruchowym, która z kolei zależy od indywidualnych różnic genetycznych, rozwojowych, różnic w doświadczeniu,

- czynników poznawczych – czyli bieżącego poziomu zaangażowania systemu poznawczego¹⁰

- **aspektów społecznej sytuacji komunikacyjnej.**

Ten ostatni aspekt jest niezwykle interesujący z punktu widzenia pragmatyki komunikacji. Próg powstawania gestu może być bowiem podnoszony lub obniżany przez mówiącego w zależności od celów komunikacji i potrzeb odbiorców¹¹. Ponadto możemy podnosić próg powstawania gestów, gdy uznamy, że w danej sytuacji nadmierne gestykulowanie mogłoby zostać odebrane jako nieuprzejme lub nieprofesjonalne (por. Hostetter, Alibali 2008: 505). Autorki nie mają jednak na myśli wolicjonalności, świadomej, zaplanowanej i kontrolowanej strategii, ale

¹⁰ Każdy człowiek ma ograniczone zasoby poznawcze, które może wykorzystywać w danym czasie. Autorki uważają, że zatrzymywanie pobudzenia nerwowego przed rozprzestrzenieniem się do obszarów motorycznych pochłania więcej zasobów poznawczych niż wyprodukowanie gestu.

¹¹ Ta teza znajduje potwierdzenie w badaniach dotyczących gestykulacji u nauczycieli. Jak relacjonują autorki, nauczyciele gestykują więcej, gdy tłumaczą nowe zagadnienia.

neurokognitywny model pobudzania (uruchamiania) procesu komunikacyjnego. Warto zauważyć, że to model, w którym procesy mózgowe, poznawcze, komunikacyjne i społeczne wzajemnie współdziałają i oddziałują na siebie.

Wydawać by się mogło, że Hostetter i Alibali nie mówią nic ponad to, że na pobudzenie gestykulacyjne mają wpływ czynniki osobnicze, kontekstowe i kulturowo-społeczne. Jeśli jednak zobaczyć ten model w świetle koncepcji Sperbera i Wilson, to potwierdza on badania materiałowe, które pokazują, że gesty (w kontinuum Kendona typ „gestykulacja”) nie powielają tego, co zostało wyrażone w słowach.

Rozważmy przykład 4.

Przykład 4



Mówiąca (na fotografiach z lewej strony) opisuje sytuację sprzed wielu lat, kiedy pewna osoba zobaczyła na ulicy chłopca. Narratorka opisując go, mówi: „chłopiec wylizany, jakby go krowa wylizała”. Jednocześnie wykonuje gest prawą ręką, zamazystym ruchem przesuwając wyprostowaną dłoń z lewej ku prawej stronie na wysokości swojej twarzy (czoła). Gest ten zsynchronizowany jest ze słowem „wylizany” (a także z dalszą frazą „jakby go krowa wylizała”, bo opisany tu ruch powtarza się). Ta synchronizacja ma swoje uzasadnienie komunikacyjne, gest ten bowiem skorelowany jest semantycznie z predykatem „wylizać, być wylizanym”. Jednak fraza werbalna nie jest jednoznaczna – narratorka nie wyraża słowami, że mówiąc „wylizany”, ma na myśli fryzurę chłopca. Owszem, kontekst, w jakim słowa te zostały wypowiedziane – czyli opis wyglądu – interpretację taką mógłby sugerować, jednak nawet w takim przypadku nie ma żadnych podstaw, które pozwalałyby zrozumieć, o jaki konkretnie typ fryzury („wylizanej”) chodzi¹². W tej sytuacji komunikacyjnej takie znaczenie wyraża tylko gest. Nie jest to to samo znaczenie, które wyrażone jest słowami, gest nie powiela znaczeń skorelowanej z nim warstwy werbalnej. Można jednak pokusić się o stwierdzenie, że wyraża tę samą intencję, rozumianą jako określony stan umysłu, który komunikowany jest różnymi – dostępnymi i najbardziej efektywnymi – środkami.

¹² Na podstawie samej tylko warstwy werbalnej można by wyobrazić sobie „wylizaną” fryzurę: na dwa boki, prostą grzywkę itp.

Wracając do modelu Hostetter i Alibali oraz jego związków z teorią Sperbera i Wilson – być może chodzi tu właśnie o efektywność. Skoro, jak piszą Hostetter i Alibali, próg powstawania gestu może być podwyższany i obniżany ze względu na potrzeby komunikacyjne – kluczowa może być ocena komunikującego, co i w jakim stopniu będzie efektywne. A zatem istotny jest punkt widzenia strat kognitywnych mówiącego, ale także punkt widzenia inferującego odbiorcy – gwarancja relewancji bodźców. Innymi słowy gesty towarzyszące mowie są relewantne, bo nie powielają znaczeń innych bodźców (słów) – nie powielają znaczeń słów, bo nie byłyby efektywne kognitywnie i komunikacyjnie.

Gestykulacja, przypomnijmy, jest różna od trybu językowego (globalno-syntetyczna w przeciwieństwie do rozczłonkowanego i analitycznego trybu językowego). Różnice te jednak budują – dzięki nim gestykulacja współdziała z językiem, a nie zastępuje go. Gesty nie powielają tego, co zostało wyrażone językowo. Są bodźcami relewantnymi właśnie dlatego, że nie komunikują tego samego, co bodźce językowe. Dla odbiorcy są więc warte wysiłku inferencji, bo mają potencjał wzbudzania pozytywnego efektu poznawczego. Dialektyka gestykulacji i gestów tworzy jednak całość – gesty nie komunikują obok języka, ale wraz z nim.

5. Podsumowanie

Współcześni badacze zajmujący się komunikacyjnym znaczeniem gestów (i szerzej – niewerbalnymi zachowaniami komunikacyjnymi) chętnie posługują się terminem *multimodal communication*¹³, podkreślając tym samym nie tylko wielokanałowość komunikacji, lecz także możliwą i bardzo częstą jednoczesność różnych trybów semiotycznych. Tryby te współdziałają ze sobą na tyle mocno, że wspólnie wyrażają intencje i budują znaczenia, istotne dla interlokutorów. Gesty zespolone kognitywnie (pragmatycznie) z mową nie tylko współtworzą z językiem znaczenia, ale podobnie jak bodźce językowe w danym kontekście i danym momencie narracji czy dialogu pełnią kilka funkcji jednocześnie¹⁴.

Badanie gestów (czy innych znaków niewerbalnych) w kontekście mowy zakłada jednak, niestety, zgłębianie tajemnicy samych tylko gestów, a nie szeroko rozumianej komunikacji międzyludzkiej. To poszukiwanie odpowiedzi na pytania o walory komunikacyjne tylko jednego ze środków komunikowania – gestów

¹³ Polskie tłumaczenie tego terminu – komunikacja multimodalna – jest jednak bałamutne, na co zwróciła mi uwagę prof. Jolanta Antas. Zakorzenione w polskiej myśli humanistycznej rozumienie terminu „modalność” rozmija się z angielskim terminem *modality*. W tym przypadku chodzi bowiem o różnorodność semiotyczną trybów wyrażania.

¹⁴ W podobnym duchu wypowiada się sam David McNeill, pisząc o zjawisku *layering*: „Basically, the term means that single gestures convey content on the discourse and narrative levels simultaneously” (2005: 172).

– podobnie jak przez wiele dekad tradycyjne językoznawstwo zajmowało się tylko słowem. Kolejnym krokiem ku badaniu pragmatyki komunikacji jest badanie rzeczywistej komunikacji – tzn. wzajemnych związków i oddziaływań wszystkich trybów semiotycznych, które składają się na dane zdarzenie komunikacyjne. W artykule starałam się uwypuklać współzależność kodu werbalnego i niewerbalnego (co stanowi podstawę metodologiczną wszystkich moich dociekań w tym zakresie), jednak ze względu na złożoność tych zjawisk w niektórych przypadkach w opisie na plan pierwszy wysunęły się rozważania na temat elementów niewerbalnych. W każdym jednak przypadku analizie poddawana jest całość komunikatu ze względu na współzależności semantyczne i pragmatyczne. Ukazanie bowiem współdziałania tych trybów (zarówno z perspektywy nadawcy, jak i odbiorcy – choć ta, jak się zdaje, może być istotniejsza) daje nowe możliwości rozumienia, w jaki sposób ludzie komunikują się ze sobą. Nie ma powodu, by sztucznie oddzielać to, co współistnieje, zwłaszcza, że wszystkie dotychczasowe badania pokazują, iż to, co współistnieje, także współdziała. Badanie współdziałania różnych trybów semiotycznych pozwoli na wymodelowanie obrazu rzeczywistych procesów komunikacyjnych porozumiewających się ludzi.

Bibliografia

- Antas, J. 2011. "Gestures – Icons of Thoughts", [w:] E. Jarmolowicz-Nowikow, K. Juszczyk i in. (red.), *Gespin – Gesture and Speech in interaction*, Poznań, electronic publication: ISBN-98-83-926446-5, http://gespin.amu.edu.pl/gespin_old/?q=node/55.
- Antas, J., M. Majewska. 2006. *W poszukiwaniu jednostki mowy. Metodologiczne refleksje w obliczu nowego rozumienia języka*, [w:] W. Chłopicki (red.), *Kognitywizm i komunikatywizm – dwa bieguny współczesnego językoznawstwa. Dyskusja przy okrągłym stole*, Kraków: Tertium, 41–57.
- Bavelas, J., J. Gerwing et al. "Gesturing on the telephone: Independent effects of dialogue and visibility", *Journal of Memory and Language* 58, 495–520.
- Bavelas, J. B., A. Black et al. 1986. "Experimental methods for studying 'elementary motor mimicry'", *Journal of Nonverbal Behavior* 10, 102–119.
- Cassell, J., D. McNeill et al. 1999. "Speech-gesture mismatches: Evidence for one underlying representation of linguistic and nonlinguistic information", *Pragmatics and Cognition* 7, 1–33.
- Cohen, A. A. 1977. "The communicative functions of hand illustrators", *Journal of Communication* 27, 54–63.
- Cohen, A. A., R. P. Harrison. 1973. "Intentionality in the use of hand illustrators in face-to-face communication situations", *Journal of Personality and Social Psychology* 28, 276–279.
- Goldin-Meadow, S., S. M. Wagner. 2005. "How our hands help us learn", *Trends in Cognitive Sciences* 9, 234–241.
- Grice, H. P. 1957. "Meaning", *The Philosophical Review* 66.3, 377–388.
- Gullberg, M., S. Kita. 2009. "Attention to Speech-Accompanying Gestures: Eye Movements and Information Uptake", *Journal of Nonverbal Communication* 33, 251–277, DOI 10.1007/s10919-009-0073-2.

- Hostetter, A. B., M. W. Alibali. 2008. "Visible embodiment: Gestures as simulated action", *Psychonomic Bulletin & Review* 15, 495–514, DOI: 10.3758/PBR.15.3.495.
- Indyk, M. 1992. *Obszary pragmatyki*, [w:] R. Nycz (red.), *Po strukturalizmie. Współczesne badania teoretycznoliterackie*, Wrocław: Wiedza o kulturze.
- Jarmołowicz, E. 2004. Czynienie rzeczy za pomocą zachowań niewerbalnych nastawionych na interpretację, „*Forum Artis Rhetoricae*” 1, 59–72.
- Jarmołowicz, E. 2005. *Niewerbalne elementy aktów mowy*, „*Investigationes Linguisticae*” 12, 89–96.
- Kendon, A. 2004. *Gesture: Visible Action as Utterance*, New York: Cambridge University Press.
- McNeill, D. (red.). 2000. *Language and gesture*, New York: Cambridge University Press.
- McNeill, D. 1992. *Hand and mind. What Gestures Reveal about Thought*, Chicago: The University of Chicago Press.
- McNeill, D. 2005. *Gesture and Thought*, Chicago: The University of Chicago Press.
- McNeill, D., J. Cassell, K.-E. McCullough. 1994. "Communicative effects of speech mismatched gestures", *Research on Language and Social Interaction* 27, 223–237.
- Sperber, D., D. Wilson. [1986] 2011. *Relewancja. Komunikacja i poznanie*, red. M. Jodłowiec, A. Piskorska, Kraków: Tertium.
- Taylor, J. R. [2002] 2007. *Gramatyka kognitywna*, Kraków: Universitas.
- Warchał, J. 2003. *Kategoria potoczności w języku*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Watzlawick, P., J. Beavin, D. Jackson. 1967. *Pragmatics of Human Communication. A study of interactional patterns, pathologies, and paradoxes*, New York: Norton.
- Wharton, T. 2009. *Pragmatics and Non-Verbal Communication*, New York: Cambridge University Press.
- Winkin, Y. 2007. *Antropologia komunikacji. Od teorii do badań terenowych*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

Indeks terminów

- asemantyczne operacje zasłóvkowe (AOZ) 7, 32
- deminutyw 5, 7, 11–25, 58, 64
- derywacja 22, 40, 64, 86
- dialogowość 71, 80–81
- emotywność 8, 14, 56, 62–63
- eufemizacja 19, 42, 44
- gest 5, 7–8, 52, 91, 98, 101–115
- grzeczność językowa 8, 53, 55–56, 60–61, 64, 68
- intencjonalność 52, 103–105, 111
- język mówiony 28, 30, 37, 39, 42–43, 45–46, 49, 71, 76, 84–85, 109
- koekspresywność 109
- konceptualizacja 59–60, 81, 90, 92–93, 98
- konkretyzacja 54, 79–83, 85
- konwencja 13, 20, 51–52, 55, 61–64, 66–67, 77–78, 93, 97, 101, 104, 111
- morfopragmatyka 17
- nacechowanie emocjonalne 5, 11, 13, 15–17, 19, 21–23, 25
- obecná čeština* 73–78, 81–86
- obrazowanie 89–90, 97–99
- odmiana języka 5, 52, 71–85
- oralność 71–72, 75, 77–83, 85–86
- paradygmat formalno-funkcjonalny 20
- perspektywa 5, 7–8, 34, 40, 53, 58, 60, 63, 65, 79, 87–93, 95–99, 101–102, 109, 114
- pisemność 71–72, 75, 77–82, 85
- potoczność 8, 71–73, 76, 86, 115
- profil komunikacyjny 5, 7–8, 51, 53–57, 59, 61–67, 69
- przedmiot estetyczny 80–82, 85
- relewancja 20, 101, 106, 113, 115
- rytualizacja 8, 54, 56, 61
- semantyka emotywna 14
- struktura predykatowo-argumentowa 7, 32, 38–39, 44
- tryby semiotyczne 109, 113–114
- zaimek czasownikowy 27, 29–31, 33, 35, 40–41, 47–49
- znak 8, 11, 14, 30–31, 33, 38, 41, 75, 77, 80, 86, 94, 104–105, 109–110, 113

